

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 1

TOM V

ROK 1935

STYCZEŃ

TREŚĆ NUMERU 1

Problemy Wielkobrytyjskie — *Argus*

Zatarg Albańsko-Grecki — *Henryk Batowski*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologja wydarzeń w grudniu 1934 r.

Miesięczny przegląd polityczny — *S. W.*

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *M. C.*

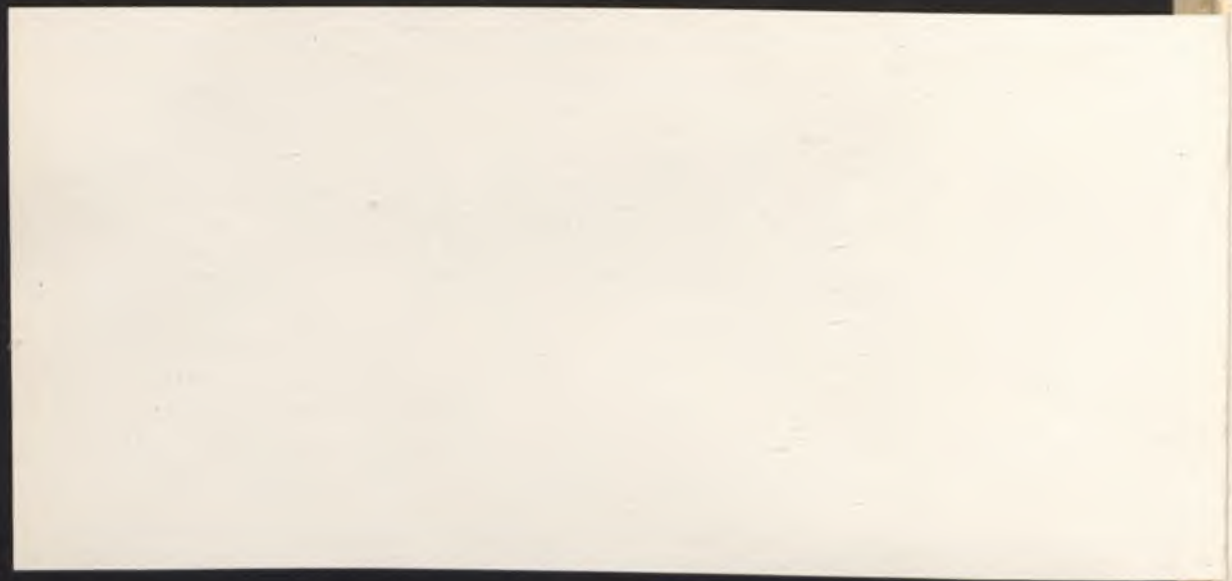
Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. — * * *

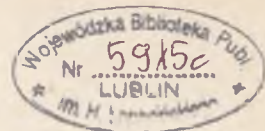
PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

Pierwszy i drugi zeszyt „Zbioru Dokumentów” za rok 1935 będzie dodany do zeszytu nr. 2 „Polityki Narodów”.





POLITYKA NARODÓW

TOM V

I PÓŁROCZE 1935

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10

PROBLEMY WIELKOBRYTYJSKIE

Wojna światowa spełniła dla Anglii swoje zadanie: potęga przemysłowo-handlowa Niemiec, niebezpieczny rozwój ich siły morskiej i kolonjalnej zostały złamane.

Ponadto straszliwe skutki wojny i przewroty, które pod jej koniec nastąpiły w Europie, spowodowały na naszym kontynencie zanik tendencji imperjalistycznych, mogących dla Wielkiej Brytanji stanowić źródło zaniepokojenia.

Bezpośrednio po wojnie mogło się być zatem wydawać, że zajęciu przez Anglję stanowiska arbitra w sporach świata, do którego czuje się materialnie i moralnie powołana, nic nie stanie na przeszkodzie. Wszystko zdawało się być najlepiej na tym najlepszym (bo anglo-saskim) ze światów.

Nie zdawano sobie jeszcze wówczas sprawy z tego, że wojna pokonała — z nielicznymi bardzo, poza-europejskimi wyjątkami — wszystkich jej uczestników i że skutki wojny odczują może dotkliwiej wielcy i możni tego świata aniżeli ubodzy i małuczy.

W świecie powojennym dokonała się nowa dyzlokacja ośrodków potęgi, do decydującego głosu przyszły nowe kontynenty. Wielka Brytanja przekonała się rychło, że panowaniem nad temi połaciami globu, w których miała dotychczas dominujące wpływy, musi obecnie dzielić się ze Stanami Zjednoczonymi i Japonją.

Wysoka fala wpływów amerykańskich, która nawiedziła Europę po wojnie, pozostawiła w Anglii silniejsze może ślady, niż gdziekolwiek indziej. Zewnętrzne, uliczne przejawy życia nasiąknęły w wielu dziedzinach cywilizacją amerykańską: rozwój sensacyjnej prasy brukowej, kinematograf, radjo, lekka muzyka, a — w ostatnich zwłaszcza latach — sposób budownictwa,

przedewszystkiem zaś przejęcie amerykańskich metod produkcji w niektórych gałęziach przemysłu brytyjskiego (wytwórczość radioaparatów, poczęści przemysł samochodowy — czego przykładem olbrzymia, samowystarczalna fabryka Forda w Dagenham, pod Londynem), wreszcie np. powodzenie sklepów Woolwortha. Zapewne, wpływy te są powierzchowne, nie dotarły do podstaw życia społecznego Anglii, mniej widoczne są na prowincji, a zwłaszcza na północy, w ośrodkach przemysłu ciężkiego i włókienniczego — i stąd Anglja przedstawia dziś groteskowy nieraz kontrast między w wielu dziedzinach nawskroś nowoczesnym życiem (któremu ton nadaje Londyn), a drzemiącą jeszcze w 19-ym wieku północą.

Także i w życiu społecznym uderzają pewne analogie z Ameryką. Oddziaływa na to wspólność języka, religii, przede wszystkim jednak uderza bardzo zbliżona ocena wartości życia: zarówno Stany Zjednoczone, jak i Anglja (a także prawie całe Imperjum) ulegają fetyszowi „prosperity“ i wysokiego poziomu życia mas. Doceniając znaczenie czynnika religijnego w życiu społeczeństw anglo-saskich, pamiętać należy o tem, że także i ten czynnik jest dla jednostki bodźcem do materialnego bogacenia się. Oto jedna z bardziej może uderzających cech pojęcia, które nazywamy cywilizacją anglo-saską.

W powojennych stosunkach anglo-amerykańskich jest coś przykrego — bądźmy szczerzy — coś upokarzającego dla Anglii. Wielka Brytania od czasu wojny ani razu nie przeciwstawiła się otwarciu Stanom Zjednoczonym, przeciwnie, czyni im jednostronne koncesje, powoli ustępuje z zajętych w 19-ym wieku pozycji: hegemonji na morzach, supremacji finansowej. Jedyne w dziedzinie handlu międzynarodowego, w której Anglicy wyspecjalizowali się jak nikt inny, wyspy brytyjskie zachowują nadal niezaprzeczone pierwszeństwo.

Mówi się dużo i pisze o współpracy anglo-amerykańskiej, tymczasem jest to raczej współzawodnictwo światowe, w którym płaszczyznami tarcia są identyczne dążenia do kontroli surowców, hegemonji finansowej, swobody komunikacyj morskich. Rezultatem powojennej polityki brytyjskiej wobec Stanów Zjedno-

czonych jest to, że w każdej kwestji, w której zainteresowana jest Ameryka, Wielka Brytania ma związane ręce i cieszyć się może, jeżeli uda jej się osiągnąć rozwiązanie kompromisowe.

Drugie państwo, które w różnych częściach świata przypomina Anglii o swem istnieniu — to Japonja. Te „Prusy Dalekiego Wschodu“ uprawiają z powodzeniem politykę siły. Powstrzymana od ekspansji w kierunku Austral-Azji obawą przed solidarnym wystąpieniem Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych, Japonja zwróciła się na Zachód, na kontynent azjatycki. Mocarstwom anglo-saskim z tem stosunkowo dogodnie, jest to względnie najmniejsze „malum necessarium“, a nawet Anglja znajduje w tem korzyść: szachowanie Rosji sowieckiej. Anglicy byłiby zatem zupełnie zadowoleni z postępowania Japonji — gdyby nie jej konkurencja przemysłowa.

Wielka prężność eksportu japońskiego, zdobywającego sobie corazto nowe rynki zbytu (Indje, Afryka), jest przyczyną poważnego zaniepokojenia Wielkiej Brytanji. Wprawdzie włókiennicy Lancashire doszli z japońskim przemysłem tekstylnym do porozumienia w sprawie Indyj, jest to jednak tylko jeden z odcinków frontu, na którym wre walka konkurencyjna. Nie powinno się pod tym względem ulegać złudzeniom: wszelkie preferencje imperjalne i inne dyskryminacje nie złamią konkurencyjności towarów japońskich tak długo, jak długo istnieć będzie przepaść między Azją a najdalej wysuniętą forpocztą Europy Zachodniej, przepaść w pojęciach o przeznaczeniu człowieka, biegunowo przeciwne zapatrywania na kwestję poziomu życia mas.

Tym dwom zatem mocarstwom o wielkiej prężności życiowej Anglja, jednocząca w sobie wysoki poziom cywilizacji z bogactwem opartej na wiekowej tradycji kultury, nie ma siły się przeciwstawić. Wyzyskując swoje ogromne doświadczenie w skomplikowanych kwestjach handlu międzynarodowego, nie da sobie jeszcze w tej dziedzinie wydrzeć pierwszeństwa. Na innych polach natomiast lawiruje, dąży do kompromisu, do utrzymania „statu quo“, coraz częściej jednak ustępuje z pola walki.

Oto — w wielkim oczywiście skrócie — ukazane siły, stojące poza obrębem Imperjum Brytyjskiego, których działanie uderza

w światową potęgę angielską. Drugim czynnikiem jest antybrytyjski duch 20-go wieku, szczególnie silnie przejawiający się od czasu zakończenia wojny.

11-go listopada 1918 r. umilkły działa na najważniejszym froncie wojny, walka jednak z tym dniem nie ustała, trwa w dalszym ciągu, choć nie wszędzie z orężem w ręku. Hasła współpracy międzynarodowej ustępują miejsca codziennemu współzawodnictwu, walce o rynki zbytu, konkurencji w dziedzinie pośrednictwa i usług, dumpingowi walutowemu.

Równocześnie, a raczej może wskutek tej walki, powstały w świecie tendencje autarkiczne, których fala nadal wzbiera. Dominującą naogół doktryną państwową jest nacjonalizm. Czy to będzie teoria wyższości danej rasy nad inną i wynikające z tego dla tych „innych“ przykre konsekwencje praktyczne, czy też wstrzymywanie dostępu „zzewnątrz“ towarów i ludzi — wszystko to uważać można za pochodne zasadniczego zjawiska: nacjonalizmu.

Tendencje te wyrządzają Wielkiej Brytanji ogromne szkody. Dobrobyt angielski, ufundowany w przeważającej mierze na liberalizmie 19-go wieku, doznaje uszczerbku. Topnieją dochody z usług, których świat coraz mniej od Anglii potrzebuje, cierpi żegluga wskutek zmniejszania się obrotów międzynarodowych. Wyspy brytyjskie coraz mniej mają pracy jako spedytor świata i centralna stacja rozdzielcza towarów. W obliczu ciężkiej walki konkurencyjnej, w której Anglii przy naogół nie zmodernizowanych metodach produkcji a przede wszystkim wskutek wysokich płac robotniczych trudno jest nadążyć za innymi krajami, Wielka Brytanja stanęła także wobec dylematu: deflacja, czy dewaluacja? Wysoki „standard of living“ mas okazał się za silnym „tabu“ — Anglja wybrała dewaluację. Wzorowa dyscyplina społeczeństwa sprawiła, że w owe dni wrześniowe 1931 r., bezpośrednio po spadku funta, życie Londynu nie zmieniło się ani na jotę. Ceny naogół nie drgnęły i robotnik jedynie w minimalnym może stopniu odczuł spadek waluty. Ktoś jednak za to płaci, choć dotychczas słyszy się w Anglii drażniącą cudzoziemca

sentencję, że „funt jest w dalszym ciągu wart dwadzieścia szylingów“. Kto wie jednak, czy Anglicy ze swojego, insularnego, punktu widzenia nie mają racji?

Niedługo po dewaluacji funta nowy, koalicyjny rząd brytyjski wszedł — śladem innych państw — na drogę protekcjonizmu gospodarczego. Opracowano system cel, równocześnie wprowadzono także kontyngenty na pewne produkty rolne. Minister rolnictwa, Walter Elliott, najbardziej konsekwentny z pośród członków rządu J. K. Mości, rozpoczął politykę reagraryzacji kraju, narazie zresztą w dość wąskim zakresie.

Wszystko to są jednak zarządzenia defensywne, zmierzające do możliwego zatrzymania odpływu, lub w każdym razie zahamowania jego tempa. W umysłach pewnej grupy ludzi dewaluacja funta miała się stać ogólnym lekarstwem na bolączki angielskie. Stała się niem w znacznym stopniu, jednak bodziec dla eksportu brytyjskiego, wynikający ze spadku waluty, osłabiany w miarę odpowiednich procesów przystosowawczych w innych krajach, ostatecznie stracił na sile z chwilą krachu dolara. Dziś obydwie państwa anglo-saskie patrzą ze wzajemną podejrzliwością na poziom swych walut, a funt kieruje się przedewszystkiem kursem dolara i vice versa.

Cudowny środek na wszelkie zło, zagrażające dobrobytowi i wielkości Imperjum Brytyjskiego, wynalazł — tak mu się może zdawało — londyński potentat prasowy, *B e a v e r b r o o k*. Ten niedawno kreowany lord, przybyły do Londynu z Kanady z milionami w kieszeni, rozpoczął w 1930 roku, z właściwym sobie tupetem, w stylu amerykańskim, „krucjatę“ za „Empire Free Trade“. Tok rozumowania energicznego lorda jest następujący:

„Skoro cały świat robi nam trudności, przeszkadza w handlu, wznosi mury celne przeciwko przywozowi naszych towarów, zamknijmy się w obrębie naszego, lepszego, świata brytyjskiego. Stwórzmy wewnątrz Imperjum wolną wymianę towarów, a nazewnątrz jednolitą barjerę celną. Wielka Brytania sprzedawać będzie Dominjom nadwyżkę swoich wyrobów przemysłowych, otrzymując wzamian surowce i artykuły spożywcze“.

Myśl, zdawałoby się, wyborna, tem lepsza, że prosta — jest nią jednak w istocie tylko — na papierze. Przedewszystkiem dlatego, że Dominja nie zamierza składać w ofierze — w imię abstrakcyjnej idei jedności brytyjskiej — swoich niekiedy poważnie już rozwiniętych przemysłów.

Następnie, pomysł lorda Beaverbrook'a nie liczy się z rzeczywistością w tym sensie, że ignoruje znaczenie czynnika, który p. Andrzej Jałowiecki w artykule p. t. „Dyzlokacja produkcji“ (Gazeta Polska z dnia 5-go grudnia 1934) bardzo trafnie określił jako „rentę geograficzną“, a którego doniosłość, zwłaszcza np. w wypadku Kanady, skazuje hasło „Empire Free Trade“, pojęte w całej swojej integralności, na niepowodzenie.

Z punktu widzenia Metropolji, w kwestji importu żywności działa także prawo „renty geograficznej“ i trudno sobie wyobrazić, aby Wielka Brytania mogła dopuścić do powstania sytuacji zupełnie dziś hipotetycznej, w której pewne produkty spożywcze otrzymywałyby wyłącznie lub w znacznej większości z jednego Dominjum, inne znów z drugiego, itd. Na zrozumieniu tego niebezpieczeństwa dla Anglii opiera się, m. in., polityka rolnicza Elliott'a.

Myśl lorda Beaverbrook'a w całej rozciągłości nie wejdzie w życie nigdy. O „Empire Free Trade“ nie mówi się już dzisiaj — nawet na szpaltach „Daily Express“u.

Próba ściślejszej współpracy gospodarczej wszystkich członków brytyjskiego Związku Narodów powstała natomiast w bardziej kompromisowej formie systemu ceł preferencyjnych wewnątrz Imperjum. Konferencja w Ottawie w 1932 roku ubrała tę koncepcję w realne szaty.

Wyniki Ottawy oceniać można rozmaicie. Statystyka, jak wiadomo, jest nauką zdradliwą. W każdym razie, bez większego chyba ryzyka twierdzić można, że granicą koncesyj gospodarczych Dominjów wobec Metropolji jest i będzie nadal ochrona rodzimych przemysłów, z których istnienia, a nawet dalszego rozwoju, Dominja nie zrezygnuje. Znaczenie preferencyj imperjalnych sprowadza się w tych warunkach jedynie do stworzenia pewnego wyłomu w wysokim murze celnym, wzniesionym przez

Dominja. Układy ottawskie żadnej zasadniczej zmiany w tej sytuacji nie wprowadziły, a może nawet bardziej zaakcentowały jeszcze przewagę ekonomiczną Dominjów nad Metropolią, gdyż wydaje się nie ulegać wątpliwości, że z zawarcia umów ottawskich odniosły większe korzyści Dominja niż wyspy brytyjskie. Nie widać racji, dla której sytuacja miałaby ulec zmianie w najbliższej przyszłości, gdyż ekonomicznie Anglii bardziej zależy na Dominjach niż odwrotnie.

Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja w dziedzinie emigracji między-imperjalnej. Wrota Dominjów już oddawna zamknęły się przed emigracją angielską o charakterze bardziej masowym. Był czas, że rozwiązanie kwestji bezrobocia w Anglii widziano w masowym wyekspedjowaniu rzekomego nadmiaru ludności do brytyjskich krajów zamorskich. Sam słyszałem zdanie, że wyspy brytyjskie byłyby najszcześniejszym krajem pod słońcem, gdyby ludność ich była mniejsza o 3—4 milionów. Pomijając utopijność tego rozwiązania, gdyż nigdzie dziś — takiej ilości ludzi ulokować nie można, pomijając fakt, że bezrobotni angielscy wolą otrzymywać zasiłek niż w ciężkich warunkach zdobywać egzystencję pracą, do której często wogóle nie są już zdolni, rozumowanie to wydaje się zbyt symplistyczne. Nie uwzględnia bowiem tego, że w miejsce wyekspedjowanych powstaną niezwłocznie nowi bezrobotni, najmniej wartościowi w produkcji jako ręce robocze lub mózgi, którzy bądź zostaną wyrzuceni z trybów pracy, bądź też sami się usuną, przekładając nad nią bezczynność — przyjmujemy oczywiście jako założenie, że system zasiłków dla bezrobotnych zostanie utrzymany, a wydaje się nam, że żaden rząd angielski nie odważyłby się na skasowanie tych zasiłków.

W dziedzinie politycznej przypomnieć należy definicję Imperjum Brytyjskiego, uchwaloną jeszcze na konferencji imperjalnej z 1926 r.:

„The Empire is a group of autonomous communities within the British Empire, equal in status, in no way sub-

ordinate one to another in any aspect of their domestic or external affairs“.

Definicja ta ujmuje istotę w z a j e m n y c h s t o s u n k ó w D o m i n j ó w do Metropolji i do siebie; wynika z niej, że Wielka Brytanja nie jest już dzisiaj odpowiedzialna za Dominja, z którym negocjuje (przez swoje Ministerstwo Dominjów, utworzone w 1925 roku) na stopie równości. Jedynym symbolem jedności Imperjum nazewnątrz jest Korona, której wszystkie Dominja, z wyjątkiem Irlandji, składają lojalnie przysięgę na wierność. Nie kępuje to jednak Dominjów w prowadzeniu własnej, samodzielnej polityki. Płaszczyzny tarć między Mehropolją a brytyjskimi krajami zamorskimi nie zaznaczają się wyraźniej w dziedzinie politycznej a są w każdym razie znacznie słabsze od ekonomicznych. Wchodź tu może w grę stosunek do Japonji, który Australji i Nowej Zelandji wydaje się niedość zdecydowany ze strony Anglji, przedewszystkiem jednak rozbieżności dotyczą stosunku do kontynentu europejskiego.

Dominja politycznie nie chcą mieć nic wspólnego ze „skotłowaną“ Europą. Podobne uczucia spotyka się wprawdzie i w Anglji, są one tam jednak chwiejne i niejednomyślne, podczas gdy w Dominjach teza o niekooperacji politycznej z Europą urasta bodaj do znaczenia dogmatu.

Już Locarno wykazało głębokość i szczeróść tych nastrojów. Pakty locarneńskie otwarte były dla Dominjów jako dla równorzędnych kontrahentów, jednak żadne z nich nie przystąpiło do tych układów. Od tego czasu tendencje te Dominjów przybrały na sile, zresztą kryzys ekonomiczny zwrócił je więcej jeszcze nawewnątrz, ku przewyciężaniu własnych trudności.

Przed omówieniem stosunków Wielkiej Brytanji z poszczególnymi Dominjami wypada jeszcze ogólnie scharakteryzować ich różnicowanie, odrębności geograficzne, ekonomiczne, etniczne i kulturalne. W pojęciu Imperjum Brytyjskiego mieści się cały kalejdoskop świata, od starej kultury mieszkańców Zjednoczonego Królestwa, poprzez nowoczesność, opartą na cywilizacji amerykańskiej (w Dominjach, ale także poczęści w Anglji), odwiecz-

ną a jakże odmienną kulturę Indyj, aż do prymitywizmu szczepów polinezyjskich czy afrykańskich.

W ustosunkowaniu się Dominjów (umieszczamy w tej grupie także Indje, świadomi popełnianej nieścistości) do Metropolji, należy odróżnić te kraje, w których więź religijno-obyczajowa, językowa, narodowościowa, wreszcie poczucie wspólnej tradycji historycznej odgrywają znaczną jeszcze rolę jako czynniki spajające, od innych, w których elementy powyższe występują w słabszym stopniu, lub nawet nie istnieją. Z tego punktu widzenia na pierwsze miejsce wysuwają się Dominja Australji i Nowej Zelandji, następnie Unji Południowo-Afrykańskiej, Kanady i Nowej Funlandji (które w silniejszym stopniu są różnolite), wreszcie Cesarstwo Indyj i Wolne Państwo Irlandzkie. Odrębną politycznie grupę stanowią kolonje brytyjskie, terytorja mandatowe, bazy węglowe i morskie.

Australja i Nowa Zelandja. Z temi Dominjami Wielka Brytania ma najmniej kłopotu. Lojalność ich wobec Korony dobrze im się opłaca, wyspy brytyjskie są głównym odbiorcą eksportu obu krajów. Pozatem, obawa przed Japonją każe im spoglądać w stronę brytyjskiej bazy w Singapore, skąd w krytycznej chwili może przyjść ratunek. Strach przed inwazją rasy żółtej zwraca jednak także obydwie Dominja w kierunku Stanów Zjednoczonych, gdzie znajdują może nawet większe zrozumienie niż w Anglji. Wewnątrz, w Dominjach Pacyfiku fetysze „prosperity“ i wysokiego poziomu życia poczyniły, wśród tamtejszej ludności białej, znaczne spustoszenia. W imię egoizmu, stojącego na straży nagromadzonych dóbr materialnych, nie dopuszcza się do współdziałania w ich konsumpcji przybyszów z innych krajów — choćby to byli nawet Anglicy.

Wydaje się, że jedynie obawa przed Japończykami i troska o utrzymanie możliwie najwyższego poziomu dobrobytu ożywia umysły tych ludzi.

Związek Południowej Afryki. Inaczej przedstawia się sytuacja w Unji Południowo-Afrykańskiej. Kraj ten,

dzięki swoim bogactwom naturalnym i korzystnemu położeniu geograficznemu, wzrasta w siłę ze świadomością swoich możliwości rozwoju. Po przejściowym okresie dezorientacji, złoto, którego Unja Południowo-Afrykańska jest największym w świecie producentem, wróciło do ceny. Czerpie stąd zyski gospodarstwo Związku. Równolegle, wskutek przesunięcia po wojnie ośrodka potęgi materialnej w kierunku Stanów Zjednoczonych, zmienia się znaczenie szlaków morskich: historyczna droga do Indyj przez Suez traci na korzyść kanału panamskiego. Znowu zyskuje na tem Unja Południowej Afryki i główny jej port, Capetown. Ze wewnętrznym tego wyrazem jest rozwój żeglugi świata z portami Afryki Południowej, w której — w ostatnich zwłaszcza latach — silnie zainteresowane są Włochy. Tarcia wewnętrzne nie stoją dziś na przeszkodzie rozwojowi Związku, który silnie dba o swoją niezależność. W tych warunkach stosunki z Metropolją oparte są głównie na czynniku korzyści z nich dla Unji, tendencje światowe zaś nie wpływają na ich zacieśnianie. Świeżym tego przykładem jest konkurencja przemysłowa Japonji, wypierająca Wielką Brytanię z rynku południowo-afrykańskiego, podobnie jak w Egipcie, Indjach, itd.

K a n a d a. Nigdzie w Imperjum Brytyjskim wpływy U. S. A. nie występują silniej i nie przeciwstawiają się wyraźniej interesom angielskim niż w Kanadzie. Wystarczy spojrzeć na mapę, by zrozumieć tego przyczynę: Kanada narówni ze Stanami Zjednoczonymi wrośnięta jest w zwarty kontynent północno-amerykański. Nigdzie indziej chyba na kuli ziemskiej znaczenie więzi terytorjalnej, wynikającej z sąsiedztwa i niezakłóconej w danym wypadku istnieniem czynnika trzeciego, nie występuje tak jaskrawo jak w wypadku Kanady i Stanów Zjednoczonych. Gospodarczo działa tu jeszcze dodatkowo bliskość ośrodków wielkiego przemysłu amerykańskiego (np. Detroit, centrum przemysłu samochodowego).

Sentymentem i tradycją Kanada oczywiście przywiązana jest do Wielkiej Brytanji, choć w pewnej mierze wynika to z próżności (żądza tytułów i honorów angielskich), podobnie jak u ary-

stokracji amerykańskiej z Nowej Anglii, z dumą podkreślającej swe brytyjskie pochodzenie.

Nieuniknione wydaje się zatem coraz silniejsze grawitowanie Kanady ku Stanom Zjednoczonym, a stosunki Dominjum z Wielką Brytanią będą wprawdzie najprzyjaźniejsze, pełne uszanowania ze strony Kanady, lecz braknie im może rumieńców intensywnego współżycia.

N o w a F u n l a n d j a. Nowej Funlandji w tak pobieżnym przeglądzie należy się wzmianka z tego względu, że obecna jej sytuacja stanowi pewną ciekawostkę prawniczą. Wskutek lekko-myślnej gospodarki publicznej finanse Dominjum doprowadzone zostały do pożałowania godnego stanu. Wdała się w to Metropolja: wysłała na miejsce urzędników fiskalnych, którzy uporządkowali finanse, jednocześnie zaś Wielka Brytania, pragnąc uniemożliwić powtórzenie się tej sytuacji, odebrała wyspie statut dominjalny, poddając ją zarządowi, wykonywanemu przez delegowanego z Londynu dygnitarza. Jest to pierwszy, od czasu podobnego wypadku z Jamajką, z odległej już przeszłości, krok wstecz w przyznawaniu przez Metropolję, pod naciskiem wymagań życia, swym zamorskim posiadłościom coraz dalej idącej samodzielności.

I n d j e. Usiłowanie zanalizowania, w ramach niniejszego artykułu, problemu indyjskiego, byłoby — oględnie mówiąc — przedsięwzięciem nieroztropnem. Stosunki anglo-indyjskie posiadają swoją historję, na temat ten napisano i pisze się w dalszym ciągu wielką ilość książek, rozpraw, artykułów; argumenty obydwuch stron są dobrze znane. Ostatniem w tej dziedzinie wydarzeniem jest przyjęcie przez angielską partję konserwatywną zaleceń „Joint Select Committee“ w sprawie przyszłej konstytucji federacji indyjskiej, co zapewnia temu projektowi uchwalenie go przez Westminster.

Przy rozpatrywaniu tej niezmiernie skomplikowanej kwestji wydaje się, że na jedno nie zwraca się dostatecznej uwagi: na leżące u podstaw stosunków anglo-indyjskich przeciwieństwo kul-

tur i światopoglądów, na kwestję odmiennego pojmowania zagadnień bytu ludzkiego. W tem ujęciu sprawa Indyj staje się jakby zagadnieniem transcendentalnem, a polem walki między Anglją a Indjami mógłby się stać — świat nadprzyrodzony. Niestety, przeciwieństwa nie ograniczają się do tych górnych stref, rezultaty ich są aż nazbyt namacalne. Cóż więc dziwnego, że w tych warunkach, racje i argumenty angielskie rozbijają się o duszę Wschodu, który przeciwstawia im następujące rozumowanie:

„Wy, Anglicy, mówicie, że gdybyście się dzisiaj wycofali z Indyj, kraj pogrążyłby się w chaosie walk wewnętrznych. Jednak przed waszem przyjściem egzystowaliśmy, i to w czasach, kiedy o Anglji głucho było na świecie. Pragniecie obdarzyć nas dobrodziejstwami waszej cywilizacji; dziękujemy, posiadamy własną, i nie wy powinniście rozstrzygać o tem, która z nich jest „wyższa“. Zresztą poco w to wchodzić? Zadowolmy się stwierdzeniem, że są odmienne. Wyciągnijcie z tego konsekwencje i zostawcie nas samych“. Przyjęcie tej propozycji przez Anglików kosztowałoby ich zbyt dużo; problemat indyjski istnieje w dalszym ciągu w całej swej rozciągłości.

I r l a n d j a . Dla zamknięcia koła należy wrócić do Londynu przez Irlandję. Stosunki angielsko-irlandzkie mają swoją wielowiekową wymowę. Ostatnie lata, od chwili dojścia do władzy de Valery, sprowadziły znowu zaostrenie. Nacjonalizm przeciwstawia się — racjonalizmowi, uczucie — rozsądkowi.

Irlandja pragnie niezależności, wyswobodzenia się z pod wpływów brytyjskich; Anglja twierdzi, że nie stoi temu na przeszkodzie i nie zamierza mieszać się do wewnętrznych spraw Wolnego Państwa, musi jednak wymagać uszanowania przyjętych przez nie zobowiązań. Wielka Brytanja uważa, że traktat z 1921 roku negocjowała z Irlandją jako z równorzędnym kontrahentem i że wskutek tego de Valera, nie składając królowi przysięgi na wierność i nie płacąc anuitetów rolnych, łamie postanowienia tego układu. De Valera odpowiada na to, że traktat z 1921 r. został na Irlandji wymuszony. W rezultacie tej kontrowersji, rząd an-

gielski nałożył jako represję cło na produkty irlandzkie, co z kolei wywołało analogiczny krok ze strony Wolnego Państwa. Wybuchła wojna celna, wyrządzając rolnictwu irlandzkiemu wielkie straty. Jednak drobny farmer, zwolniony od płacenia połowy czynszu dzierżawnego, który przed wojną celną szedł w całości do kieszeni angielskich, może przetrwać „ciężkie czasy“. Na tem de Valera opiera się i działa może na dalszą metę, przewidując, że w walce gospodarczej organizm Irlandji „zahartuje się“ i uniezależni od Anglii. Nasuwa się tu, w pewnym stopniu, analogja z wojną celną polsko-niemiecką, rozpoczętą w 1925 roku, o której dziś już, z pewnej perspektywy, można z pewnością twierdzić, że przyczyniła się do usamodzielnienia naszego gospodarstwa narodowego i w rezultacie, poprzez wielkie trudności, wyszła nam na dobre.

Powróćmy do kwestji irlandzkiej. Konkretnym celem de Valery jest zjednoczenie „Zielonej Wyspy“, t. j. przyłączenie sześciu północnych hrabstw Ulsteru do Wolnego Państwa. Ulster jednak (z wyjątkiem może dwóch hrabstw Fermanagh i Tyrone, w których mieszka większość katolicka) nastrojony jest ultra-lojalnie wobec Londynu i woła „hands off“ pod adresem de Valery, mając w tem poparcie Whitehall'u. Rozwiązanie jest trudne i osiągnięcie celu przez de Valerę nie wydaje się możliwe w najbliższej przyszłości. Ale wódz Irlandji jest uparty.

Wobec kwestji zjednoczenia Irlandji na dalszy plan ustępuje zagadnienie przyszłego ustroju państwa (np. ogłoszenie republiki) i stosunku jego do Imperjum. Secesja Wolnego Państwa z Imperjum Brytyjskiego nie jest prawdopodobna, jeszcze mniej prawdopodobne jest pozbawienie Irlandji członkostwa w brytyjskim Związku Narodów.

Stronę angielską drażni irracjonalność polityki irlandzkiej wobec Wielkiej Brytanji. „Przecież Irlandczycy odnoszą ogromne korzyści z handlu z Anglią, mają u nas nadzwyczaj dogodny i pojemny rynek zbytu, kraj prosperował dzięki nam. W imię jakichś abstrakcyj wyrzekają się tych awantaży, rujnują podstawy swej egzystencji“. Tego Anglicy nie mogą zrozumieć, mają na-

ogół zamknięty dostęp do psychiki irlandzkiej, która w 20-ym wieku zachowała pewne cechy średniowiecza.

Wielka Brytania nie dąży do gwałtownego rozwiązania kwestji irlandzkiej, która straciła dla niej poważniejsze znaczenie realne, a jest tylko nieprzyjemna dla prestiżu angielskiego i może się stać niebezpieczna jako ewentualny precedens dla innych Dominjów. Anglja liczy więc na działanie czasu i perswazji; czy jednak czas nie pracuje raczej dla de Valery?

Kolonje. Pozostaje jeszcze do omówienia reszta terytorjów pod flagą brytyjską: kolonje koronne, administrowane z Londynu przez Colonial Office. Nota bene, ta „reszta“ jest większa od imperjum kolojalnego Francji. Jest więc o co się troszczyć.

Znaczenie kolonij dla Wielkiej Brytanji wzrosło po wojnie. Są one wprawdzie jeszcze słabym rynkiem zbytu, natomiast stanowią poważne źródło eksploatacji, zrozumiała jest więc troska Londynu o dochód z inwestowanych w kolonjach kapitałów. Również wobec wzmagającego się działania sił odśrodkowych w Dominjach Wielka Brytania większą uwagę poświęca swym kolonjom, które pragnie trwale od siebie uzależnić. Tendencja ta może stanowić w przyszłości źródło konfliktów z Dominjami w miarę wzrostu ambicji tych ostatnich; w Południowej Afryce szczególnie przeciwnictwa te już dziś zaczynają się przejawiać.

Dzisiejsza rzeczywistość brytyjska posiada i swoje jasne strony; ślepy musiałby być ten, ktoby ich nie widział.

W pierwszym rzędzie wymienić należy wspólne wszystkim członkom brytyjskiej „rodziny narodów“ (z wyjątkiem Indji i, w pewnym stopniu, Irlandji) poczucie przynależności do jednego pnia. Składają się na nie: język, religja, kultura, wyrażająca się w poszanowaniu tradycji, zbliżonym sposobie myślenia, jednakowych upodobaniach. Znaczenie tych czynników maleje jednak, uczucia stygną, stają się platoniczne, ustępują miejsca interesowi.

W dziedzinie materialnej spójnię stanowią obroty handlowe międzyimperjalne i siła militarna Wielkiej Brytanji, t. j. przede-

wszystkiem jej marynarka i lotnictwo. Rząd angielski nie szczędzi wysiłków w obydwu kierunkach, t. zn. w dążeniu zarówno do zwiększenia wymiany towarowej jak i do podwyższenia obronności Imperjum. Zwłaszcza ostatnio kredyty na ten drugi cel zostały podwyższone, w związku z ogólnym prądem do wzmoczenia angielskiej siły zbrojnej, szczególnie w dziedzinie lotnictwa.

Uczuciowe więzy w Imperjum wzmacniane są przez coroczne podróże synów królewskich do Dominjów, a także znaczny efekt propagandowy dla idei imperjalnej posiadają wszelkie sukcesy angielskiej techniki, wynalazczości i przedsiębiorczości. I tu na pierwsze miejsce wybija się awjacja, ostatnio np. wspaniały rekord Scott'a i Black'a na trasie Londyn—Melbourne. Wreszcie w tem miejscu wymienić należy różne przedsięwzięcia sportowe w „skali imperjalnej“, wśród których bezapelacyjnie pierwsze miejsce zajmują urastające wśród mas nieomal do rozmiarów kwestji „być, albo nie być“ mecze niezrozumiałej dla mieszkańca kontynentu europejskiego narodowej gry w cricket'a.

Trudno jest sporządzić bilans wszystkich pozycji dodatnich i ujemnych i ustalić jakieś określone saldo. Warunki życia i „duch czasu“ rozluźniają spoistość Imperjum, z drugiej strony jednak w psychice Anglosasów drzemią wielkie zasoby energii potencjalnej. Niepodobna dziś przewidzieć, czy wogóle i za pociśnięciem jakiej sprężyny energia ta mogłaby przekształcić się w kinetyczną. Zastrzegając się, że obracamy się w naszych spekulacjach w sferze mniej lub więcej abstrakcyjnych hipotez, można przypuścić, że np. w ewentualnej wojnie europejskiej, w której Wielka Brytania byłaby zaangażowana, jej kraje zamorskie nie wzięłyby udziału. Wszelki jednak tupet w wygłaszaniu podobnych prorocत्व byłby zabawą niesmaczną i zdradliwą.

Wydawałoby się, że kwestja: „Czy wyspy brytyjskie należą do Europy?“ jest pytaniem czysto retorycznem, skoro szef największego z rządzących obecnie Anglią stronnictw politycznych oświadczył niedawno, że granice jej znajdują się — nad Renem. Nie brak jednak i głosów przeciwnych, choć dziś są one przytłu-

mione, a ostatnie sukcesy genewskie rządu J. K. Mości zwiększają jeszcze ilość zwolenników współpracy z Europą.

Analizując politykę europejską Anglii po wojnie, dochodzimy do wniosku, że oscyluje ona między dwoma biegunami: izolacjonizmu i chęci odgrywania roli arbitra w sprawach naszego kontynentu. Niezależnie od tych dwóch tendencji, polityka brytyjska wobec Europy opiera się na dwóch zasadach: 1) nieprzyjmowania na siebie nowych zobowiązań (hasło: „no commitments“) i 2) utrzymywania w Europie równowagi sił. Są to tezy tak powszechnie znane, że możnaby o nich nie mówić, lecz w związku z drugą na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę: na stosunek Wielkiej Brytanii do Francji i do Niemiec.

Lata powojenne wykazują, że stosunek ten nie jest czemś stałym. Przeciwnie, są to jakby dwie fale, z których jedna wzbiera, gdy druga opada. Po okresie wysokiej fali niemieckiej, jesteśmy od dłuższego już czasu świadkami przyływu francuskiego. Wytlumaczenia należy szukać może w tem, że mimo większej „affinité“ kulturalno-religijnej z Niemcami i równoczesnej awersji do pewnych cech kultury francuskiej, Anglicy nie widzą we Francji siły, groźnej dla Wielkiej Brytanii lub dla idei pokoju. W dzisiejszych Niemczech natomiast dopatrują się powrotu kultury fizycznej jako narzędzia polityki — i to zaczyna znowu przejmować społeczeństwo angielskie niepokojem.

W dziedzinie stosunków ekonomicznych Wielkiej Brytanii z Europą, w Anglii — wydaje się — zaczynają sobie zdawać sprawę z tego, że (parafrazując sentencję Lefcadio Hearn'a) — „Europe can underlive England“. Mimo dewaluacji funta, „bloku sterlingowego“ itp., deflacyjne kraje europejskie skutecznie konkurują z Wielką Brytanią. Zawarcie polsko-angielskiego porozumienia węglowego z dnia 6-go grudnia 1934 roku jest dowodem tego, że w Anglii toruje sobie powoli drogę świadomość korzyści współpracy gospodarczej z Europą i wogóle większego nią zainteresowania.

Problemy brytyjskiej polityki możnaby sprowadzić do trzech: 1) polityka imperjalna „w wielkim sty-

lu“, t. j. zwrócenie wysiłków w kierunku utrzymania zwartości całego dzisiejszego Imperjum; 2) skoncentrowanie się na rozwoju kolonij; 3) ograniczenie się jedynie do wysp brytyjskich i — w związku z tem — zacieśnienie stosunków z kontynentem europejskim. Podział powyższy jest czysto papierowy, gdyż istota problemu brytyjskiego związana i uzależniona jest od układu sił w świecie. Położenie i dotychczasowy rozwój Wielkiej Brytanji sprawiają, że jest i będzie ona chyba nadal zainteresowana w liberalizmie międzynarodowym, czy to w dziedzinie wymiany towarów, czy ruchu ludzi i kapitałów, czy wreszcie swobody komunikacji. Dzisiejsze tendencje w świecie przeciwstawiają się tym interesom, ale Anglja, dzięki nagromadzonym zasobom, może długo czekać. Jej możliwości przystosowywania się do zmieniających konjunktur i różnokierunkowych prądów są ogromne.

Wybranie jednej z powyżej wskazanych dróg i konsekwentne prowadzenie odpowiedniej polityki byłoby sprzeczne z charakterem angielskim, z ulubionem „wait and see“, z tradycyjną polityką „od wypadku do wypadku“. Anglja lawiruje zatem, częściowo na wielkich wodach oceanów, częściowo na kanale La Manche, łączącym ją z Europą, przystosowuje się i zmienia swoją politykę zależnie od wymagań życia.

Wydaje się jednak, że czas w dalszym ciągu działać będzie w kierunku wprowadzania do atlasów Imperjum Brytyjskiego „poprawek geo-politycznych“ i nanowo wymierzy dystanse, oddalając wyspy brytyjskie od innych części świata a zbliżając je do Europy. Wszakże działanie to trwać może nie tylko dziesiątki lat ale nawet wieki.

HENRYK BATOWSKI

ZATARG ALBAŃSKO-GRECKI

Wrzesień 1934 przyniósł wznowienie pewnego dawnego zatargu na Bałkanach: rozpoczęły się znów zawzięte polemiki, demonstracje, protesty, *démarches* — tym razem między Grekami a Albańczykami. Spór wszczęto o szkolnictwo greckie w południowych regionach Albanji, zwanych przez Greków „Epirem północnym” lub „Epirem górnym”. W regionach tych żyje mniejszość grecka, której szkolnictwo uległo pewnemu ograniczeniu ze strony władz albańskich. Opinia publiczna grecka stanęła po stronie rodaków, zmusiła rząd do przedstawień w Tiranie, a Albańczycy nie pozostali dłużni Grekom, odpierając w prasie i demonstracjami „oszczerstwa”, na nich jakoby rzucane.

Zatarg ten, o drobnem zresztą i czysto lokalnem znaczeniu, przypomniał Europie jeszcze jedno ognisko niepokoju na półwyspie Bałkańskim. Oprócz zlikwidowanych już, albo będących w stadjum likwidacji, zatargów między Słowianami bałkańskimi lub między nimi i ich niesłowiańskimi sąsiadami (Grekami, Rumunami, Turkami), toczy się spór także między bałkańskimi autochtonami, Hellenami, a potomkami dawnych Illirów, za jakich uważa się dzisiejszych Albańczyków. Tu więc mamy taki, rzadki istotnie, konflikt graniczny, w którym ani jedną stroną nie jest któryś z narodów słowiańskich.

Podłoże geograficzne, etniczne i kulturalne, oraz dotychczasowy rozwój dziejowy tego sporu grecko-albańskiego przedstawiają się nie mniej ciekawie i zawile niż zatargi, w których biorą udział Słowianie, np. spór macedoński, tracki, itp.

Grekom rozchodzi się o mniejszość helleńską, mieszkającą w dwu najbardziej na południe wysuniętych prowincjach Króle-

stwa Albanji. ¹⁾ Są to prefektury Gjinokastro — po grecku Argyrokastro, oraz Korça (wym. Korcza), po grecku Korytza; częściowo zaś wchodzi tu w grę i prefektura Vlony (Vlona lub Vlora, lepiej znana pod włoską nazwą Valona), mianowicie powiat („podprefektura“) Himara (po grecku Chimarra). Jest to zatem obszar, rozciągający się na południe od zatoki Valońskiej ku granicom Grecji a na wschód aż ku jezioru Prespańskiemu. Obszar to górzysty, z wyjątkiem okolicy miasta Korça; płyną przezeń rzeki Wojusa i Zrino. Powierzchnia jego wynosi mniej więcej 8 tys. km², więc ponad czwartą część dzisiejszego państwa Albańskiego, zajmującego niecałych 28 tys. km². (Prefektura Gjinokastro ma 4142 km², Korça—3132 km², powiat Himara koło 400 km²). W ramach państwa Albańskiego obszar ten nie jest wyodrębniony a w polemikach z Grekami określa się go geograficzną nazwą „Albanji południowej“ („Shqipria e Jugës“).

Ludność ²⁾ obszaru tego według statystyki albańskiej wynosi przeszło ćwierć miliona głów, a więc stanowi ponad jedną czwartą całej ludności Albanji (spis 1930: 1,005.000). Szczegółowe cyfry przedstawiają się następująco: pref. Gjinokastro 127.550, Korça 127.864, Himara 8.043. Z większych miast na tym obszarze leżą: Delvina 3 tys. głów, port Saranda (po włosku Santi Quaranta) 1 tys., Himara 1.700, Gjinokastro 11 tys., Premeti 3 tys., Korça do 25 tys.

¹⁾ Dane statystyczne co do powierzchni i ludności prowincyj albańskich czerpiemy z bardzo szczegółowego dzieła: T. Selenica, Shqipria me 1927 (L'Albanie en 1927), Tirana 1928 (tekst albański z częściowym tłumaczeniem francuskim; późniejszego wydania tego bardzo pożytecznego dzieła niema). — Najzwięźlejsze dane o dziejach nowej Albanji zob. m. in. w artykule: H. Batowski, Problemat bałkański, „Bellona“ (Warszawa), 1932, str. 532—573, oraz w „Polityce Narodów“, 1934, t. III, str. 19—36, „Związki albańsko-włoskie“.

²⁾ Literatura, dotycząca tematu niniejszej rozprawy, jest wcale bogata. Na czoło jej wysywa się gruntowna rozprawa grecka: L. Maccas, La question gréco-albanaise, Paryż, 1921. Dobrze przedstawienie w V tomie, opracowanym przez E. Driaulta, dzieła: E. Driault i M. Lhéritier, Histoire diplomatique de la Grèce depuis 1821 à nos jours, t. V, Paryż, 1926, zwłaszcza na str. 346—352. Ze strony albańskiej wydano m. in.: Lumo Skendo, Les revendications albanaises, Paryż, 1919, przedtem jeszcze tenże autor wydał: La population de l'Épire, Sofja 1915, dalej przychylnie dla Albańczyków stanowisko zajmuje Francuz J. Bourcart w dziele: L'Albanie en 1921, Paryż, 1922, oraz szereg prac włoskich o Albanji, m. in. Antonio Baldacci, L'Albania, Rzym, 1930.

Statystyki albańskie, dość szczegółowe o ile chodzi o płeć i wyznanie ludności, nie dają jednakże żadnych informacji o narodowości. Znana jest zaś teza albańska, że cała ludność Albanji, to Albańczycy, może chwilowo tylko jeszcze w drobnych grupach ulegający obcej propagandzie narodowej. Dlatego więc nie mamy w statystyce albańskiej rubryki etnicznej. Jest zato rubryka wyznaniowa, wcale pouczająca. Dowiadujemy się z niej, iż w prefekturze Gjinokastrą żyje 62 tys. muzułmanów i 65 tys. prawosławnych, w pref. Korça 77 tys. muzułmanów i 51 tys. prawosławnych. W podprefekturze Himara wreszcie cała 8-tysięczna ludność jest prawosławna. Cyfra ta jest ciekawa i znamienna: odpowiada ona bowiem dokładnie liczbie dusz, określanych przez memorjały greckie w r. 1913 i po wojnie światowej jako ludność czysto grecka. Podpisany przez Venizelosa memorjał na Konferencję Pokojową (z 30 grudnia 1918: „La Grèce devant le Congrès de la Paix“) podaje cyfrę 120 tysięcy Greków w „Epirze północnym“³⁾, na terytorjum rewindykowanem wówczas przez Grecję, t. j. tem, które określiliśmy wyżej. Zgadza się to z tezą albańską o stanowisku Grecji: Albańczycy twierdzą, że Grecy uważają za swoich rodaków wszystkich prawosławnych, bez względu na ich język ojczysty. Wobec faktu, że owa ludność prawosławna ukończyła szkoły greckie i zdobyła tam znajomość języka greckiego, z albańskiej strony się oświadcza, iż owi prawosławni, to „zhellenizowani Albańczycy“. Takie stanowisko zajął nawet autor największej dotychczas monografji o Albanji współczesnej, albanofilski Włoch prof. Baldacci. Pisze on w swem dziele „L'Albania“: „...Greci in Albania meridionale, che in sostanza sono Albanesi grecizzati“. ⁴⁾ Z albańskiej strony wojuje się argumentem języka ojczystego, z greckiej zaś poczuciem narodowem. Grecy wskazują na fakt, iż w starej Grecji przecież żyje wielka stosunkowo liczba ludności, używającej w domu języka albańskiego (o tem jeszcze niżej), a mimo to ma ona, dzięki wychowaniu w kulturze helleńskiej, poczucie narodowe greckie.

³⁾ Driault, Histoire dipl. de la Grèce, V, str. 349.

⁴⁾ Jak wyżej (Ant. Baldacci, L'Albania, 1930), str. 160.

Istotnie, wiele wybitnych osobistości historii nowogreckiej i Grecji współczesnej, wśród nich nawet sam były prezydent Republiki Helleńskiej admirał Konduriotis, jako językiem domowym posługiwało się i posługuje albańskim, ma jednak poczucie narodowe greckie.⁵⁾ Fakty te są istotnie znane i niezaprzeczalne — ale tylko co do Albańczyków, oddawna należących do obszaru państwowego greckiego. O ile zaś chodzi o „Epir północny“, to owe argumenty greckie nie zostały uznane za dostatecznie przekonujące.

Nie należy jednak sądzić, iż Albańczycy bezwzględnie zaprzeczają istnienia Greków w granicach dzisiejszej Albanii. Jakkolwiek nie podaje ich oficjalny spis ludności, to niemniej wspomniana już wyżej publikacja półoficjalna T. Selenicy o Albanii w r. 1927 wymienia cyfrę 20 tysięcy „grekofonów“ w Albanii.⁶⁾ Takie wyrażenie jest charakterystyczne dla stosunków etnicznych na Bałkanach. Tam niechętnie uznaje się fakt istnienia w państwie mniejszości narodowych — najwyżej mówi się o grupach odmiennego języka: po grecku „foni“ — język, więc „grekofoni“ to „grekojęzyczni“. Tę samą cyfrę 20 tysięcy głów podawała ostatnio i prasa albańska w najnowszym sporze szkolnym z Grecami.

Natomiast Grecy są nadal odmiennego zdania. Już wprawdzie nie mówią, przynajmniej oficjalnie, o owych 120 tysiącach z memorjału na Konferencję Pokojową, ale zawsze jeszcze podają cyfry, znacznie przewyższające dane albańskie. Ostatnio prasa grecka podała jako minimum, poniżej którego zejść już niepodobna, cyfrę 36 do 40 tysięcy głów, jako opierającą się „na wynikach, dostarczonych przez sam rząd albański komisji ankietowej Ligi Narodów“. Tak pisał półurzędowy dziennik ateński „Proia“ 19 października 1934 r. w odpowiedzi na twierdzenie oficjalnego organu Tirany „Besa“, mówiące o „20 tysiącach“.⁷⁾

W dziejach nowożytnych terytorja, będące przedmiotem spo-

⁵⁾ Driault, j. w., str. 350.

⁶⁾ Selenica, Shqipria më 1927, str. CV.

⁷⁾ Według „Messenger d'Athènes“ z 21 października 1934.

ru albańsko-greckiego⁸⁾), pojawiają się rzadko przed XIX wiekiem. Wiadomo, że były one częścią składową obszaru cywilizacji greckiej, tak np. miasto Moschopolis, leżące na zachód od Korcy (Korytzy), miało mieć „w XVIII w. 55 tys. mieszkańców, być po Konstantynopolu drugim z kolei miastem Bałkanów i najważniejszym poza Grecją centrum hellenizmu“, jak twierdził memoriał grecki na Konferencję Pokojową.⁹⁾ W r. 1770 zostało jednak zburzone i wyludnione wskutek napadu muzułmańskich górali z północy i stało się wsią o 400 mieszkańcach (nazwa jej albańska brzmi Voskopoja).

Dopiero w XIX w. coraz częściej odgrywają się na tem terytorjum ważne wypadki polityczne. Przedewszystkiem staje się ono główną sceną epopei głośnego Alego z Tepeleni „tyrana Janiny“, który wywalczył sobie prawie zupełną niezawisłość w stosunku do Sztambułu i był uważany zarówno przez Greków, jak przez Albańczyków za władcę narodowego, mającego uwolnić kraje te od okupacji osmańskiej. Turcy wkońcu jednak Alego pokonali i tylko echa walk rewolucji greckiej dolatywały odtąd w okolice Janiny i ku wybrzeżom dzisiejszej Albanii południowej. Wielkie plany polityczne greckie obejmowały i ten kraj, już od chwili wysunięcia „Wielkiej Idei“ helleńskiej, którą małe Królestwo Grecji, stworzone przez protokół z 3 lutego 1830 r., mogło tylko powoli i z trudem realizować. Gdy w wyniku kongresu berlińskiego Grecja wkońcu uzyskała mały skrawek Epiru, nad zatoką Arta, to już wówczas okazało się, że aspiracjom wielkogreckim staje w drodze budzący się nacjonalizm albański. Nacjonalizm ten, wówczas identyfikowany u muzułmańskich Skipetarów (Albańczyków) z religją, nakazującą nienawidzieć prawosławnych Greków, doprowadził do tego, że na północy Albańczycy z bro-

⁸⁾ Literatura, jak wyżej. W rozprawie niniejszej oparto się głównie na dziełach Driault'a, Mousset'a i Selenicy, wyżej już wymienionych. Nadto w niektórych szczegółach na pracy czeskiej: J. M. Kadlec, *Diplomatické dejiny Albanie*, Praga, 1927. Istnieje też specjalna monografia historyczna, bardzo szczegółowa: E. Pierpont Stickney, *Southern Albania or Northern Epirus in European Affairs, 1912—1923*, Stanford (U. S. A.), 1927.

⁹⁾ Tych 55 tysięcy podajemy według Driault'a op. cit., str. 349; natomiast Baldacci op. cit. str. 242 podaje liczbę mieszkańców Moschopolis w XVIII w. na 30 tysięcy.

nią w ręku sprzeciwili się oddaniu Czarnogórze pewnych dotąd tureckich obszarów, na południu zaś taki sam opór stawili Grekom. Stworzona wówczas przy współudziale namiestników tureckich „Liga albańska” potrafiła zorganizować silny opór ochotniczym oddziałom greckim, które zostały odrzucone od Janiny i wyparte z Czamerji. To samo powtórzyło się w czasie nieszczęśliwej dla Grecji wojny z Turcją w r. 1897, kiedy obok wojsk sułtańskich walczyły przeciw Grekom ochotnicze oddziały albańskie.

Stopniowo jednak sytuacja się zmieniała. Łączność albańsko-turecka się rozluźniała, z jednej strony wskutek nadużyć władz sułtańskich, które dla mających coraz silniejsze poczucie narodowe Albańczyków stawały się nie do zniesienia, jak i przez to, że poczucie narodowe zaczęło zwyciężać istniejące różnice religijne. Mówiący po albańsku muzułmanin zaczął czuć się bliższy mówiącemu tym samym językiem prawosławnemu czy katolikowi, niż obcojęzycznemu Turkowi, z którym łączył go tylko meczet. Nacjonalizm albański zjednoczył w poczuciu narodowym wszystkie trzy wyznania: „Shqiptari esht Shqiptar perpara se te jete Mysliman a i Krishter“¹⁰) mówi albańska dewiza narodowa, — t. j. „Albańczyk był Albańczykiem, zanim został muzułmaninem, czy też chrześcijaninem“. Na tej więc podstawie dojść musiało z jednej strony do rozluźnienia węzłów między muzułmańskimi Albańczykami a Turkami, a z drugiej do większego niż dotąd rozdziału między Albańczykami prawosławnymi a Grekami.

W zaraniu wojen bałkańskich Turcy już nie mogli liczyć na bezwzględna pomoc albańską przeciw państwom bałkańskim, a zarazem akcja kulturalna grecka zaczęła tracić grunt pod nogami wśród prawosławnych Albańczyków. Z wojen bałkańskich wykryształizowała się idea niepodległości albańskiej, ogłoszonej jak wiadomo w Valonie (Vlorze) w d. 28 listopada 1912, tuż nad granicą terytorjum, po które sięgała grecka Wielka Idea.

Po utworzeniu przez mocarstwa niepodległej Albanji, zgod-

¹⁰) W alfabecie albańskim czyta się: ç jak cz, sh jak sz, zh jak ż, q jak miękkie ki (prawie ć), ll jak ł, x jak dz, xh jak dż, samogłoski z daszkiem mają brzmienie nosowe, np. ë=ę, wkońcu ë ma brzmienie jak francuskie e „muet“.

nie z ową deklaracją patriotów w Valonie, wśród zagadnień ze sprawą tą związanych, jednym z najważniejszych była kwestja granic. O ile zaś chodziło o granice południowe, to Grecja stała uparcie na stanowisku, że obszary Argyrokastra (Gjinokastry), Korytzy (Korçy) i Himary należą się jej bezspornie.¹¹⁾ W rezultacie jednak, protokół florencki z dnia 19 grudnia 1913 r., który określił granice nowego państwa, nie poszedł bynajmniej po linii żądań greckich. Południowa granica Albanji została w nim wytyczona mniej więcej tak, jak przebiega ona obecnie, tj. Korytza-Korça, Argyrokastro-Gjinokastra i Chimarra-Himara znalazły się na terytorjum Albanji. Stało się to, jak twierdzą Grecy, wskutek wrogich Grecji starań włoskich, mających na celu stworzenie w postaci Albanji jak największego obszaru dla ekspansji polityki włoskiej.¹²⁾ Bardziej umiarkowane głosy greckie określają tę decyzję mocarstw jako kierowaną chęcią „dania więcej siły żywotnej” minjaturowemu państwu albańskiemu.¹³⁾ Bądź jak bądź, ten ostatni sąd ma wszelkie pozory słuszności: co bowiem zostałoby z Albanji, gdyby jeszcze odciąć jej ten zajmujący 8 tys. km² obszar na południu? Zostałoby wszystkiego 20 tysięcy km², więc niewiele więcej, niż powiększona właśnie wtedy (1913) z 9 do 15 tys. km² Czarnogóra. Zapewne, Czarnogóra istniała jako państwo długo, nawet wtedy jeszcze, kiedy daleko jej było i do owych 9 tys. km², ale zawsze w r. 1913 mocarstwa, tworząc Albanję, miały większą gwarancję jej żywotności, gdy jej dały obszar z 28 tys. km², niż gdyby był to kraj tylko o 20 tysiącach.

Inna rzecz, czy następstwa usprawiedliwiły tę decyzję, która odbiła się w Grecji ponurem echem. Rząd ateński kazał swym wojskom ewakuować to wszystko, co weszło w skład nowej Albanji. Ale natychmiast rozpoczął się w tym kraju ruch rewolucyjny pod hasłem „niezależnego Epiru”.¹⁴⁾ Ludność grecka zbuntowała się przeciw myśli podlegania pogardzanym z powodu „niż-

¹¹⁾ Zob. Driault, op. cit., str. 150—151.

¹²⁾ Tamże, str. 143—4.

¹³⁾ Głosy prasy greckiej.

¹⁴⁾ Driault, op. cit., str. 154—5.

szości cywilizacyjnej“ Albańczykom i utworzyła rząd tymczasowy, który zażądał autonomji narodowej i włączenia kraju do Albanji tylko na prawach prowincji autonomicznej. Język urzędowy nowego „państwa“ był oczywiście grecki, na wypuszczonych odrazu znaczkach pocztowych widniał grecki napis „Autonomos Epeiros“, t. j. „Niezależny Epir“, ale „święty legjon“ epirocki staczał walki nietylko z Albańczykami, ale pozornie i z Grekami, którzy okrzyчени zostali za „zdrajców Epiru“. Grecka flota rozpoczęła blokadę portu Seranda (Santi Quaranta). Tworzące się dopiero władze i wojsko albańskie nie mogły sobie dać rady z rewolucją epirocką. Z albańskiej strony oskarża się Grecję urzędową o faktyczne popieranie tej rewolucji, a jakoby międzynarodowa komisja ankietowa stwierdziła, że „święty legjon“ epirocki był utworzony z przebranych żołnierzy greckiej armji regularnej i ochotników z Krety...¹⁵⁾ W tych warunkach rząd albański, już pod władzą ks. Wieda, musiał się zgodzić na układ z Epirotami (Statut Korfuński z 17 maja 1914), na mocy którego prowincje Argyrokastro i Korytza oraz Chimarra uzyskały autonomję w ramach państwowości albańskiej.¹⁶⁾

Zdawałoby się więc, że wszystko zostało wkońcu pięknie i spokojnie załatwione, ale nie upłynęły jeszcze od tej ugody nawet trzy miesiące, a już na Bałkanach zagrzmiały działa. W ich huku rozsypały się różne traktaty świeżo zawarte, a wśród nich i układ albańsko-epirocki.

Albanja sama weszła w stan chaosu. Tego rządu, z którym ów układ na Korfu zawarto, nie było już w kilka miesięcy potem. Grecy uważali, że mają ręce wolne, tem bardziej, iż widoczne coraz silniejsze rozchodzenie się dróg Austro-Węgier i Włoch¹⁷⁾, a więc tych państw, które głównie przyczyniły się do

¹⁵⁾ Bourcart, L'Albanie en 1921, str. 133—134.

¹⁶⁾ Driault, op. cit., str. 15.

¹⁷⁾ O stosunkach austro-węgiersko-włoskich w sprawach Albanji zob. mój artykuł, już wyżej wspomniany, w „Polityce Narodów“ t. III, str. 19—36. Znakiem pozatem praca jugosłowiańska F. Sisicia „Predratna politika Italije i postanak londonskog pakta“, Split 1933, nie uwzględnia właśnie niemal całkiem spraw albańskich, jakkolwiek jest najlepszą historją przymierza austro-węgiersko-włoskiego.

utworzenia państwa albańskiego w jego granicach z r. 1913, pozwalało przypuszczać, iż południowa granica Albanji nie będzie już miała tak silnych obrońców, jak dotąd. A więc, wojska greckie znów posunęły się na północ i zajęły Argyrokastro-Gjinokastrę i Korytę-Korçę. Niewątpliwie, Venizelos, który stał na czele rządu greckiego w tym czasie, jako polityk obdarzony znakomitem wyczuciem sytuacji, jeśli się zgodził na taki krok, to tylko dlatego, że wiedział, iż żadnych sankcyj on w stosunku do Grecji za sobą nie pociągnie. Nadto zaś, Venizelos musiał wiedzieć, iż poróżnione z Wiedniem Włochy inaczej będą w sprawie albańskiej postępować i zapewne zechcą szukać teraz z kolei porozumienia z Grecją. Co więcej jeszcze: Venizelos w miarę coraz większego rozpalania się pożaru światowego wiedział, że obie wojujące strony będą coraz bardziej zabiegać o życzliwe stanowisko Grecji i że wobec tego pójdą jej na rękę w sprawie albańskiej, jak i w każdej innej, nie dotyczącej bezpośrednio żywotnych interesów żadnego mocarstwa. O to, co powie naród albański, niktby się naturalnie zbytnio nie troszczył.

Nie jest stwierdzone, o ile z wiosną 1915 r., kiedy rozstrzygała się sprawa udziału Włoch po stronie Koalicji, działały wpływy Venizelosa w Paryżu, Londynie czy Petersburgu tak dalece, by pamiętano o interesach Grecji przy układaniu się z Włochami. W każdym razie jednak, dowód takiej pamięci istnieje, choć może powstał on niezależnie od intencji rządu ateńskiego. Oto w głośnym traktacie londyńskim z 26 kwietnia 1915 r., ustalającym warunki udziału Włoch w wojnie po stronie Koalicji¹⁸⁾, mówi się (w art. 7) o możliwości podziału kresów północnych i południowych Albanji między Czarnogórę, Serbję i Grecję. Włochom obiecano Valonę z zapleczem, resztę zaś południowego wybrzeża albańskiego miało się zneutralizować.

Traktat był tajny, jak wyżej wspomniano. Grecja o nim nie wiedziała, ale pewna swej silnej pozycji okupowała nadal zajęte obszary południowo-albańskie. Wkońcu jednak musiała z nich ustąpić, gdy Aljanci, oburzeni na politykę króla Konstantyna,

¹⁸⁾ O pakcie tym zob. „Polityka Narodów” t. III, 1934, str. 26—27.

uznali za stosowne wziąć pod własną okupację te wszystkie obszary, na których ewentualnie Grecy mogliby się spotkać z Niemcami i Austryjakami. Obawiano się nawiązania przyjacielskich stosunków między armją Wilhelma II i jego austriackiego sojusznika a wojskami szwagra cesarza Niemiec (jak wiadomo, król Konstantyn był ożeniony z siostrą Wilhelma II). Także więc z Argyrokastra i Korytzy wyparto oddziały greckie, a miejsce ich zajęły włoskie, w okręgu Argyrokastro, oraz Francuzi, w okręgu Korytzy. Aljanci, przestawszy się liczyć ze „zdradziecką“ Grecją, zapomnieli o niedawno przedtem zadokumentowanej w układzie londyńskim ochocie przyznania jej tych okręgów. Francuzi sobie ogłosili w Korytzy-Korçy republikę albańską, w d. 10 grudnia 1916, a Włosi proklamowali w Argyrokastro niepodległość Albanji pod protektoratem Włoch.¹⁹⁾ Jak widzimy, sympatje i antypatje łatwo potrafią zmieniać postanowienia traktatowe. Zobaczymy zaś jeszcze później, iż podobnie sympatje i antypatje wpłyną na nowe, także gruntowne zmiany w tej kwestji.

Po zmuszeniu króla Konstantyna do abdykacji (czerwiec 1917), pełnię władzy w Grecji objął Venizelos. Odrazu Grecja odzyskała sympatje Koalicji. Znow zaczęto mówić o przyznaniu Grekom okręgów Albanji południowej. Venizelos uzyskał ustąpienie oddziałów okupacyjnych francuskich i włoskich z tych okręgów i wystąpił na Konferencję Pokojową z żądaniem bezwzględnego przyłączenia ich do Grecji.²⁰⁾ Operował temi samymi argumentami, które rząd ateński wysuwał w r. 1913: przede wszystkim argumentem greckiej przeszłości cywilizacyjnej tego kraju, oraz faktem, iż albański język ojczysty jego mieszkańców nie przeczy ich greckiemu poczuciu narodowemu. Albańczycy bronili się dzielnie. Główny ich delegat, dwukrotny premier albański, a były minister turecki, Turhan pasza, dowodził, iż we wchodzących w grę okręgach niema wogóle Greków, lecz tylko prawosławna ludność albańska, która przeszła szkoły greckie. Wysuwany po wojnie światowej argument języka ojczystego dzia-

¹⁹⁾ Tamże str. 27.

²⁰⁾ Driault, jak wyżej, str. 346 nast.

łał dość przekonywująco i zyskiwał sympatję dla tezy albańskiej. Albańczyków zaś popierali dzielnie Włosi. ²¹⁾

Włosi czynili to jednak tylko do czasu. Wobec trudności, jakie powstały dla polityki włoskiej przy rozstrzygnięciu kwestyj spornych z Jugosławją, Włochy zmieniły front i zaczęły szukać dróg nowych. Jedną z takich dróg okazało się porozumienie z Grecją w sprawie Albanji. Oba te państwa miały interesy w Albanji, które można było uzgodnić, jak i wspólny interes w uzyskaniu jak największego udziału w rozbiórce Turcji. Ugodzili się więc dwaj premierzy, włoski Tittoni i grecki Venizelos, zawierając w dniu 29 lipca 1919 układ w sprawie popierania wzajemnych aspiracyj w Albanji i Azji Mniejszej. Włosi zgodzili się popierać prawo Grecji do „Epiru północnego“, a zato Grecy mieli zrezygnować na rzecz Włoch z części swych rewindykacyj małoazjatyckich. Nadto Albanja miała popierać sprawę mandatu włoskiego nad resztą Albanji.

Ciekawa ta a mało znana umowa brzmi, o ile chodzi o Albanję, następująco: ²²⁾

„Włochy zobowiązują się użyzyć na Konferencji Pokojowej swego poparcia żądaniom greckim odnośnie do aneksji Albanji południowej (Epiru północnego) w granicach określonych przez linię, przedstawiającą się mniej więcej następująco (według mapy włoskiej 1 : 200.000): Wychodząc od punktu na wybrzeżu morskiem między potokami Aspri Rugo a Paljassa linja ta przechodzi zboczem góry Cika aby dotrzeć do szczytu 2025. Stamtąd idzie ona wzdłuż grzeźbienia Malji — Cika (Krava 1669 — Bogunica 1350 — Kalarat 1263 — Bersi 1442) i dociera do grzeźbienia górskiego Papazzi (1575 Skivovih — 1859), skąd przechodząc na południe od Golemi dociera do Suhejgory (188—1750), a stamtąd idzie grzeźbieniem pasma Liuzati i dochodzi do splywu Wojusy ze Zrinos, dalej idzie południowym brzegiem Wojusy aż do dopływu Lomnica, z którego to miejsca wspina się na zbocz górskie, docierając do szczytu 1475 na Mali Kokoika. Stamtąd dociera do Cafa Skembit i szczytu 1450, pozostawiając Frasher i dociera do szczytu 1400 obok Kjutesy, przechodząc zboczem Ogorcka, przecina rzekę Osum i dociera do szczytu 1550 (Bunars) Cafa Liusates dochodzi do Malji Ukid (1800). Stąd idzie na wschód, dochodząc do Korory (1650) i dalej ku wschodowi szczyt 1650, skąd przez Pasci Tepe (1585), Peltek (1270) schodzi do splywu rzek Moscopoli z Kizizoni. Wzdłuż tej odsatniej idzie do mostu Mali i stąd do jeziora Malik, które

²¹⁾ Tamże, 347.

²²⁾ Cytuję według Selenicy, op. cit., str. 69—70.

przechodzi docierając do szczytu 1863 i dotykając na Malji Sat dawnej granicy ²³⁾.

W wypadku objęcia przez Grecję w posiadanie tych obszarów Albanji południowej (Epiru północnego), Rząd Grecki zobowiązuje się zwrócić Rządowi Włoskiemu wydatki poniesione przez ten ostatni na prace o charakterze stałym (drogi, bramy, budynki publiczne, szkoły itd.), a nie mające charakteru wyłącz- nie wojskowego. Komisja, składająca się po równej części z przedstawicieli Włoch i Grecji określi wartość owych prac, wybierając arbitra w wypadku niezgodności.

Rząd Grecki zobowiązuje się do użyczenia Rządowi Włoskiemu na przeciąg lat pięćdziesięciu części portu Santi Quaranta w formie wolnej strefy.

Jeśli Rząd Grecki sam nie wybuduje linii kolejowych, łączących port Santi Quaranta z wnętrzem kraju, zobowiązuje się on do dania pierwszeństwa czynnikom (Sociétés) włoskim, pragnącym linje takie wybudować, przy równych warunkach, przed czynnikami innymi (à celles des autres Puissances). To samo odnosi się do sprawy eksploatacji tych linii.

Kontrakty robót publicznych, pozostających w wykonaniu a nie mających charakteru wyłącznie wojskowego, które były pod wojskową lub morską administracją włoską lub włoskich przedsiębiorstw i dostawców, dotyczące obszaru, który będzie zwrócony Grecji, będą odpowiednio zlikwidowane przez Komisję, w której Włochy i Grecja będą jednakowo reprezentowane, przyczem w razie niezgodności poglądów obierze się arbitra.

Grecja zobowiązuje się do popierania sprawy mandatu włoskiego nad Państwem Albańskim.

Grecja będzie popierać uznanie mandatu włoskiego nad Valoną i zapleczem, które będzie przez Włochy uznane za niezbędne dla obrony tego okręgu.

Grecja potwierdza fakt neutralizacji cieśniny Korfu, proklamowanej przez Konferencję Londyńską z r. 1913—1914.

Ponadto, oba Rządy, uzgodniły swe poglądy w kwestjach następujących:

Nie będzie się tam budować ani zapór stałych na całej rozciągłości morskiej, zamkniętej między przylądkiem Stylos a Aspri Ruga z jednej strony, a wyspami leżącymi naprzeciw z drugiej, a to takich, które mogłyby być przeszkodą lub ograniczeniem dla dostawiania się z wysp na wybrzeże, albo być ułatwieniem dla utworzenia bazy morskiej.

Tak samo nie będą wznoszone żadne wogóle fortyfikacje na wybrzeżu między przylądkiem Stylos aż do Aspri Ruga i to na odległość 25 kilometrów (aż do wąwozu Zrinos i Xerii i masywu Chamanda), jak i na części wysp położonej naprzeciw tego brzegu.

Nie będzie lotnisk wojskowych w regionie zneutralizowanym, ani środków obronnych podwodnych stałych lub ruchomych, ani też nie będą wznoszone ani utrzymywane magazyny zaopatrzenia dla wojsk lądowych, morskich i powietrznych jakiegokolwiek rodzaju.

Rząd Grecki udzieli specjalnych gwarancji w sprawie wolności nauczania, religijnej, prawa rodzinnego muzułmanów, ich ustroju Erazii-Emirié, wakufów, dla ludności niegreckiej obszarów Albanji i południowej (Epiru północnego), które powrócą do Grecji.

Rząd Włoski daje te same gwarancje gminom greckim, które znajdują się na terytorjum Valony i w reszcie Albanji, w sprawie swobodnego utrzymywania przez nie szkolnictwa, zakładów dobroczynnych, oraz kościołów i instytucji religijnych, zależnych od Patriarchatu Ekumenicznego.

²³⁾ Śledzić bieg tej linii granicznej najlepiej u Baldacci'ego, na drugiej z rzędu z dodanych do jego dzieła map wojskowych.

Będzie udzielona powszechna amnestja za przestępstwa i zbrodnie natury politycznej zarówno ze strony włoskiej jak i greckiej na obszarach znajdujących się pod ich zarządem, z jednej strony w Albanji, z drugiej w Epirze północnym (Albanji południowej).⁴

Jak więc widzimy z układu powyższego, rząd włoski rozwinął w nim postanowienia dotyczące Albanji, zawarte we wspomnianym wyżej traktacie londyńskim z 1915 r. W chwili, gdy wobec oporu Wilsona i kontrakcji Jugosłowian traktat ten zaczął się chwiać, Włosi postanowili przynajmniej uratować zeń to, co odnosiło się do Albanji. Zapewnili sobie więc tak samo Valonę, jak i neutralizację sąsiadującego z Valoną wybrzeża południowo-albańskiego, a więc to wszystko, co im miał dać traktat londyński. Zaznaczyć tu trzeba, dla wyjaśnienia, że wspomniany w układzie przylądek Stylos jest nadbrzeżnym punktem wyjścia granicy albańsko-greckiej według postanowień konferencji florenckiej z 1913 r., potwierdzonych potem w r. 1921. Włochy więc w zasadzie zgadzały się wprawdzie na rozciągnięcie suwerenności greckiej nad częścią terytorjum albańskiego, ale, zastrzegając sobie neutralizację tego obszaru, uzyskiwały prawie to samo, co miałyby, gdyby Albanja pozostała w poprzednich granicach. Włochom chodziło (i chodzi nadal) przedewszystkiem o bezpieczeństwo ich wybrzeża, położonego po drugiej stronie cieśniny Otranckiej. Dla tego celu dyplomacja włoska starała się o odsunięcie groźby usadowienia się na przeciwległym brzegu jakiegokolwiek większego państwa. Skoro wkońcu musiano jednak dopuścić tam Grecję, postarali się Włosi przynajmniej o zabezpieczenie przez objęcie straży nad Valoną i przez neutralizację obszaru przylegającego. A nadto zastrzegli sobie prawo wycofania się i z tego układu, w formie prawa „wolnej ręki“ na wypadek, gdyby nie uzyskali przewidzianych zysków terytorjalnych w Azji Mniejszej.

Grecy po zawarciu tej umowy z Włochami zaczęli się czuć już bezspornymi gospodarzami Argyrokastra, Chimarry i Korytzy. Venizelos z właściwą sobie ogromną zręcznością zabiegał i nadal o zabezpieczenie tego kraju dla Grecji i zdołał wkońcu zwyciężyć tak kontrakcję ze strony Albańczyków, jak i Jugosłowian,

którzy przez opozycję w stosunku do Włoch, wysunęli z kolei hasło przywrócenia granic Albanji do postaci z r. 1913. Ani jednak albańskie, ani jugosłowiańskie zabiegi nie pomogły.²⁴⁾ W dniu 13 stycznia 1920 Rada Najwyższa przyznała Grecji prawo do żądanego przez nią obszaru, określając odpowiednio południową granicę Albanji.²⁵⁾

Albańczycy nie dali jeszcze za wygraną. Protestowali na forum międzynarodowym i burzyli się na miejscu. Rząd ateński dał dowód dużego umiarkowania, licząc się zarazem i z sytuacją, wytworzoną przez zbrojny opór Albańczyków, i zawarł w d. 15 maja 1920 r. w miejscowości Kapesznica umowę tymczasową, którą Grecy zobowiązali się nie posuwać swych wojsk dalej, niż znajdowały się one w dniu zawarcia umowy, aż do chwili ostatecznego uregulowania sprawy granic „drogą bezpośredniego porozumienia między rządami greckim i albańskim“ albo przez Konferencję Pokojową.²⁶⁾ Fakt przewidywania w tej umowie ewentualnej nowej decyzji międzynarodowej w sprawie granicy między obu państwami świadczyć się zdaje, że Grecy byli bezwzględnie pewni swej wygranej i woleli raczej przeczekać do takiej decyzji, niż przelewać krew w walce z powstańcami albańskimi.

Ale na mapach Grecji z tego czasu widzimy już w jej granicach i „Epir północny“, a statystyki urzędowe greckie obejmują już i obszar i ludność tego kraiku. Wydana np. w Paryżu w roku 1921 monografia o Grecji współczesnej prof. M. Lhéritier, oparta na źródłach oficjalnych, na wszystkich swych mapach zamieszcza Agryrocastro i Koryntę w granicach Grecji, a na mapie historycznej oznacza „Epir północny“ narówni z Tracją i Smyrną, jako „nabytki terytorjalne z r. 1920“.

Wszystkie te „nabytki terytorjalne“ odnoszą się oczywiście do postanowień traktatu sèvreskiego. Wiadomo jednak, że traktat zawarty w Sèvres miał najkrótsze życie ze wszystkich traktatów powojennych. Wypadki go unicestwiły, Grecja straciła Smyr-

²⁴⁾ Mousset, op. cit., str. 23.

²⁵⁾ Driault, j. w., str. 352, op. cit., natomiast Mousset to pomija.

²⁶⁾ Driault, tamże, oraz Selenica, op. cit., str. 79, odsyłacz.

nę i część Tracji, a także i swój „Epir północny“. Stało się tak, mimo że na granicy albańskiej wojska greckie nie poniosły bynajmniej takiej klęski, jak w Azji Mniejszej. W tym wypadku znów odegrały rolę sympatje i antypatje potężnych czynników międzynarodowych. Podobnie, jak w czasie wojny Grecja odzyskała sympatje Koalicji po usunięciu króla Konstantyna, co dało jej tyle korzyści terytorjalnych, tak i teraz, od kiedy Konstantyn XII powrócił do Aten, Grecja te sympatje straciła. Traktat sèvreski musiał ulec rewizji a przytem także zmieniono postanowienia i co do południowej granicy Albanji.

Stało się tak przedewszystkiem dlatego, że Włosi znów inne zajęli stanowisko. Nie uzyskali tego, co mieć chcieli w Azji Mniejszej. Punkt 7-y umowy Tittoni—Venizelos pozwalał im wobec tego wycofać się z zobowiązań wobec Grecji w sprawie Albanji. I rząd rzymski z prawa tego skorzystał, wypowiadając umowę w rok (bez siedmiu dni) po jej zawarciu, 22 lipca 1920.

Dyplomacja włoska uczyniła tak niewątpliwie dlatego, że przekonała się tymczasem, iż dawne jej plany co do Albanji jednak będą mogły być zrealizowane. A wobec tego lepiej było pomóc Albańczykom do osiągnięcia przynajmniej części ich ideału terytorjalnego. To stanowisko oświetlają najlepiej pamiętniki ówczesnego premjera włoskiego Giolitti'ego, który pisze:

„W nowych warunkach, jakie się ujawniły po wojnie europejskiej, leżało w naszym interesie, aby Albanja miała niezależność i aby nikt nie mógł się usadowić na jej wybrzeżu i w jej portach, gdyż bezpieczeństwo nasze leży w tem, iż Albanja nigdy nie miała, ani mieć będzie floty wojennej, jaka mogłaby być niebezpieczna dla naszych brzegów i wolności naszych ruchów na tem morzu...“²⁷⁾

Tym „nikim, któryby się nie miał usadowić“ na wybrzeżu albańskim, w tym wypadku była Grecja. Metody zmieniono, ale cel pozostał ten sam: bezpieczeństwo wybrzeży włoskich.

Prof. Driault w swej najnowszej historii dyplomatycznej Gre-

²⁷⁾ Cytuję według wspomnianej wyżej pracy czeskiej Kadleca, str. 38. Ma to być miejsce ze str. 569—571 tomu II oryginału zatytułowanego „Memorie della mia vita“, Medjolan, 1922.

cji pisze, że „le 2 août, le gouvernement de Rome se mettait d'accord avec le gouvernement albanis pour reconnaître l'indépendance et l'intégrité territoriale de l'Albanie“²⁸). Nie wiadomo, co właściwie znakomity historyk francuski ma na myśli, mówiąc o „umowie mającej na celu uznanie niepodległości i integralności terytorjalnej Albanii“. W dniu wymienionym przez Driault'a, t. j. 2 sierpnia 1920, istotnie została zawarta pewna konwencja włosko-albańska, t. zw. umowa tirańska, ale treść jej nie została dotychczas ogłoszona²⁹). Wiadomo tylko, że dotyczyła ona ewakuacji przez oddziały włoskie Valony z zapleczem oraz ustanawiała okupację, czy też może nawet aneksję³⁰), przez Włochy wysepki Saseno, leżącej u wejścia do zatoki valońskiej, jak wreszcie przewidywała różne szczegóły techniczne co do objęcia przez władze albańskie administracji obszaru Valony-Vlony, sprawę odszkodowań, amnestji itd. Jedyne miejscem tej umowy, dotąd dokładnie znanem, a takim, które mogło prof. Driault nasunąć sformułowanie, jak wyżej cytowane, jest zdanie następujące:

„Le Gouvernement Italien, pour donner des preuves de ses sentiments de respect pour la souveraineté albanise sur Valona et pour l'intégrité territoriale de l'Albanie (podkreślenia nasze), fera rapatrier les trupes italiennes actuellement éparpillées à Valona et sur son littoral et dans le reste de l'Albanie“³¹).

Jest to fragment oświadczenia ówczesnego premiera albańskiego Fan Noli'ego w Lidze Narodów w d. 25 czerwca 1921, wyjaśniającego ową umowę tirańską i cytującego owo zdanie jako jeden z punktów tekstu umowy. W żadnym wypadku, nie można, zdaniem naszym, mówić, jak to czyni Driault, iż została zawarta ugoda specjalna (—„pour reconnaître“) w kwestji uznania nie-

²⁸) Op. cit. 380. O.

²⁹) Zob. o niej: Selenica, op. cit., str. 81—2, oraz Kadlec, op. cit., str. 37—38, Mousset, op. cit., str. 29—30.

³⁰) Baldacci, op. cit. str. 427, mówi wyraźnie o aneksji: „...il Governo italiano procedette all'annessione al Regno d'Italia di Saseno con una legge passata ai due rami del Parlamento.“

³¹) Kadlec, op. cit., 38.

podległości i integralności obszaru Albanji. Wprawdzie premier Giolitti oświadczył w związku z tem jeszcze w Senacie, że „...mówiło się o naszym protektoracie nad Albanją, ale kraj ten był zawsze zazdrosny o swoją niepodległość i nie życzy sobie naszego protektoratu, my zaś nie mamy prawa mu go narzucać. Powinniśmy dążyć do absolutnej niepodległości Albanji, gdyż ta niepodległość jest jedną z najlepszych gwarancyj wolności Adrjatyku, a leży w naszym interesie, by na jego wschodnim brzegu mieć naród zaprzyjaźniony“³²⁾). Ale i to jeszcze nie znaczy, że formalnie owa ugoda, dotycząca Valony-Vlony, miała na celu przede wszystkim uznanie niepodległości i integralności albańskiej. By móc taki sąd wydać, należy czekać aż do ogłoszenia tekstu umowy.

Jakkolwiek zresztą ma się rzecz z tą umową albańsko-włoską, faktem pozostaje, że od połowy 1920 r. Włochy zajęły w stosunku do Grecji stanowisko nieprzychylnie i to było jedną z przyczyn utraty przez Greków ich „Epiru północnego“. Z końcem 1920 r. Albanja została przyjęta do Ligi Narodów i na jej forum zaczęła, przy pomocy swych przyjaciół z drugiej strony morza, usilną akcję o restytuowanie granic z r. 1913. Sprawa ta dostała się na Konferencję Ambasadorów, gdzie wprawdzie Anglja zdradzała sympatje dla stanowiska greckiego, wobec jednak nieprzychylnego stanowiska Włoch i Francji, zwyciężyła teza albańska. W dniu 9 listopada 1921 ukazało się oświadczenie czterech rządów (W. Brytanji, Francji, Japonji i Włoch), potwierdzające postanowienia z r. 1913 co do niepodległości Albanji i przywracające jej granice w tymże roku wyznaczone (z małemi zmianami od strony Jugosławji). Grecja straciła Chimarrę, Argyrokastro i Korytżę, które znów stawały się albańskimi miastami Himara, Gjinokastra i Korça.³³⁾ W porównaniu jednak z klęską, jaka Greków spotkała na polach bojów w Azji Mniejszej, ze stratą Smyrny i Adrjanopola, — nie była to jeszcze strata tak bardzo ciężka. A Albańczycy i tak nie byli całkiem z tej decyzji zado-

³²⁾ Selenica, op. cit., str. 82, odsyłacz.

³³⁾ O zastrzeżeniach greckich przeciw tej decyzji zob. u Driault'a, op. cit., str. 399, w odsyłaczu.

woleni (wyżej było wspomniane, iż opublikowali mapę, na której uwidocznili swe pretensje do Janiny-Ioanniny, Kastorii itd.), ale to już przeszło bez echa.

Grecja musiała jeszcze niejedną znieść przykrość w związku z ewakuacją „Epiru północnego“ i wytyczaniem nowej granicy. Wymordowanie w sierpniu 1923 misji wojskowej włoskiej koło Delvinaki, już na terytorjum greckim, spowodowało, jak wiadomo, okupowanie Korfu przez Włochów i uzyskanie 50 milionów lirów odszkodowania³⁴).

Ostatecznie, została granica grecko-albańska utwierdzona w r. 1926 przy definitywnem zatwierdzeniu granic Albanji. W imieniu Grecji, jako jej poseł w Paryżu, kładł podpis na tym akcie Aleksander Karapanos, który w 1914 r. i na Konferencji Pokojowej był repreezntantem ludności greckiej Epiru północnego. Nietylko że nie dane mu było ujrzeć spełnienia swych ideałów, ale jeszcze musiał on ostatecznie przypieczętować ich klęskę.

Od tego czasu sprawy Albanji południowej, czyli dawnego Epiru północnego, zaczęły się układać stosunkowo spokojniej. Pewien zamęt wprowadziła jeszcze, omawiana wyżej, sprawa wyodrębnienia się cerkwi albańskiej zpod władzy Aten i patriarchyatu, co dokonało się ostatecznie w r. 1929. I ta rewolucja w dziedzinie kościelnej nie wywołała jednak ostrzejszych konsekwencyj.

Dopiero, gdy w 1933 r. zmieniona została konstytucja albańska, a m. in. zmianie uległ jeden z artykułów (206), w tym sensie, że odtąd w Albanji nauczanie może być udzielane tylko przez państwo³⁵), nastąpić musiało nowe zaostrzenie stosunków albańsko-greckich. Zmiana ta bowiem dotyczyła i licznych szkół prywatnych greckich. Władze albańskie zakazały nauczania w tych szkołach nauczycielom Grekom, wyznaczyły zaś na ich miejsce Albańczyków, reformując zarazem nauczanie w tych szkołach w ten sposób, iż dawny wykład grecki z językiem albańskim jako

³⁴) Jest o tej sprawie specjalna, z sympatją dla strony greckiej pisana, monografia Francuza: P. Lasturel, *L'affaire gréco-italienne de 1923*, Paryż, 1925.

³⁵) O zmianie konstytucji albańskiej zob. ciekawy artykuł A. Mousset'a w praskiej „L'Europe Centrale“, nr. 20 z r. 1933 p. t. „Kulturkampf ou émancipation?“.

jednym z przedmiotów nauczania, został zamieniony przez wykład albański z językiem greckim jako przedmiotem, wykładanym w ciągu kilku godzin tygodniowo. Postanowienie to dotknęło poczucie narodowe greckie bardzo silnie. Posypały się protesty, poszukano oparcia u rządu ateńskiego. Gdy zaś z początkiem roku szkolnego 1934/5 władze albańskie zaczęły swą reformę szkolną wprowadzać w życie już bardziej energicznie, wśród ludności o greckim poczuciu narodowym zawrzało. Ogłoszono strajk szkolny. Ze strony albańskiej posypały się kary administracyjne. Echa tego zatargu wywołały zkolei w samej Grecji objawy silnego niezadowolenia pod adresem Albanji. W Atenach i Tesalonice odbyły się wiece protestacyjne, wysłano skargę do Unji Stowarzyszeń Ligi Narodów, wkońcu w parlamencie zainteresowano rząd, co zamierza uczynić „w prawie prześladowania Greków w Albanji“. Premier Caldharis odpowiedział, iż w Tiranie poczyniono odpowiednie przedstawienia. Opinia grecka zażądała m. in. wypowiedzenia świeżo zawartego porozumienia handlowego z Albanją.

Albańczycy ze swej strony nie pozostali dłużni. Prasa albańska zaczęła z oburzeniem odpierać zarzuty „prześladowania“, wywodząc, iż ludność „greckojęzyczna“ ma wszelkie swobody zapewnione w dalszym ciągu. Albańskie stowarzyszenie dla Ligi Narodów zaprotestowało zkolei u Unji tych stowarzyszeń przeciw „oszczerstwom“ greckim. W Gjinokastrze (Argyrokastro) odbył się meeting antygrecki, w czasie którego, jak twierdzi prasa grecka, wybito szyby w konsulacie greckim i insultowano urzędnika konsulatu. To pociągnęło za sobą energiczne dēmarche rządu ateńskiego w Tiranie...

Nie wiadomo, jak się ta sprawa ułoży w dalszym ciągu. Ponieważ jednak dzieje bałkańskie znają już znacznie cięższe spory, które się jakoś wkońcu szczęśliwie dało załagodzić, jest więc nadzieja, że i ten zatarg kulturalno-polityczny między Grecją a Albanją mieć nie będzie poważnych lub może żadnych następstw.

• Grecy umieją znakomicie prowadzić politykę kompromisową, Albańczykom zaś niewątpliwie nie zależy na gruntownym zrażeniu sobie południowego sąsiada.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

GRUDZIEŃ 1934.

- 1.XII. *Min. Neurath stwierdził w wywiadzie dla korespondenta Biura Reuthera, że Niemcy gotowe są rozważyć życzliwie każdą propozycję pacyfikacji Europy, pod warunkiem równouprawnienia.*
- Min. Goebbels wygłosił w Szczecinie przemówienie za koniecznością równouprawnienia Rzeszy w dziedzinie zbrojeń.*
- Minister spraw wewnętrznych Rzeszy, Frick, wyraził w mowie, wygłoszonej w Bytomiu, nadzieję, że stosunki polsko-niemieckie będą się nadal układały na Górnym Śląsku w myśl wytycznych polsko-niemieckiego układu z 26 stycznia 1934 r.*
- Podpisany został francusko-niemiecki układ handlowy.*
- W Leningradzie zginął z ręki zamachowca sekretarz okręgowego komitetu partji komunistycznej Sergiusz Kirow.*
- W Izbie Deputowanych odbyła się debata nad polityką zagraniczną Francji.*
- Premjer Flandin otrzymał w izbie votum zaufania 457 głosami przeciw 120.*
- Min. Laval odbył dłuższą rozmowę z powracającym z Londynu regentem jugosłowiańskim ks. Pawłem.*
- 2.XII. *Pełnomocnik kanclerza Hitlera do spraw rozbrojenio-
wych, Ribbentrop, przyjęty został przez min.
Laval'a.*
- W Tallinie zakończyła się pierwsza konferencja porozumienia państw bałtyckich.*

- 3.XII. *Ambasadorowie Francji i Niemiec w Rzymie podpisali protokół, regulujący wszystkie sprawy finansowo-gospodarcze, dotyczące Saary, które były tematem obrad Komitetu Trzech.*
Premjer Goering poruszył w przemówieniu, wygłoszonym w Rheinhausen, sprawę równouprawnienia Niemiec i podkreślił rolę kombatantów dla porozumienia między Francją a Rzeszą.
Minister spraw zagranicznych Litwy, Łozorajtis, przybył z oficjalną wizytą do Helsingforsu.
- 4.XII. *Rada centralna angielskiej partji konserwatywnej przyjęła znaczną większością projekt konstytucji dla Indyj.*
Nowomianowany prezes dyrektorjatu kłajpedzkiego, Bruvelajtis, utworzył dyrektorjat.
Francuski minister handlu, Marchandean, przybył do Moskwy.
- 5.XII. *Na posiedzeniu nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów min, Laval wystąpił z propozycją powierzenia misji utrzymania porządku w czasie plebiscytu w Saarze kontyngentom międzynarodowym, bez udziału kontyngentów francuskich i niemieckich.*
W Moskwie i Leningradzie wykonano 66 wyroków śmierci na osobach, oskarżonych o przygotowywanie aktów teroru przeciwko przedstawicielom władzy sowieckiej.
- 6.XII. *W Londynie podpisano porozumienie węglowe polsko-angielskie.*
Rada Ligi przyjęła raport Komitetu Trzech w sprawie Saary.
- 7.XII. *Rada Ligi rozpoczęła rozpatrywanie skargi jugosłowiańskiej w związku z zamachem marsylskim.*
- 8.XII. *W czasie dyskusji nad skargą jugosłowiańską delegat Polski sprecyzował stanowisko Rządu Polskiego w tej sprawie.*

- Komisarz Litwinow złożył wobec przedstawiciela TASS'a deklarację w sprawie porozumienia francusko-sowieckiego, dotyczącego niezawierania przez te państwa dwustronnych układów politycznych przed załatwieniem sprawy paktu wschodniego.*
- Min. Hess wygłosił w Bochum mowę, w której opowiedział się za porozumieniem z Francją.*
- Na pograniczu Somalji włoskiej doszło do poważnego starcia między oddziałami abisyńskimi i włoskimi.*
- 9.XII. *Minister spraw zagranicznych Finlandji, Hackzell, przybył z oficjalną wizytą do Tallinna.*
- 10.XII. *Rada Ligi przyjęła rezolucję w sprawie skargi jugosłowiańskiej, postanawiając utworzenie komitetu w celu opracowania projektu konwencji międzynarodowej przeciw terroryzmowi.*
- 11.XII. *Rada Ligi uchwaliła rezolucję w sprawie stworzenia międzynarodowej siły dla utrzymania porządku w Saarze w okresie plebiscytu.*
- 13.XII. *Do Budapesztu przybył kanclerz austriacki, Schuschnigg, w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Berger-Waldenegga.*
- Prezydentem Konfederacji Helweckiej na rok 1935 został obrany radca związkowy, Rudolf Minger.*
- 14.XII. *W Warszawie podpisano układ handlowy polsko-rumuński z ważnością na jeden rok.*
- W Madrycie podpisano układ handlowy polsko-hispański.*
- Min. Simon wygłosił w Bolton przemówienie, w którym oświadczył, że zasadniczym celem polityki Wielkiej Brytanji jest utrzymanie światowego pokoju.*
- Min. Benesz w przemówieniu na temat „Pokój czy Wojna“ stwierdził, że Czechosłowacja chce i będzie na przyszłość zawsze współpracować z Niemcami i Polską.*

- Dyrektor biura prasowego w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, Aschmann przybył do Paryża.
- 29 komunistów ukraińskich, oskarżonych o akcję antysowiecką, skazano na karę śmierci. Wyrok wykonano.
- Do Rygi przybył szef litewskiego sztabu generalnego, płk. Rasztikis.
- W Kownie rozpoczął się wielki proces Niemców kłajpedzkich, oskarżonych o działalność antypaństwową.
- 15.XII. Min. Goebbels oświadczył w przemówieniu, wygłoszonym w Berlinie, że Niemcy chcą pokoju i domagają się jedynie równouprawnienia.
- Węgierska agencja telegraficzna doniosła, że w czasie wizyty kanclerza Schuschnigga w Budapeszcie doszło do całkowitego porozumienia węgiersko-austriackiego nie tylko w sprawach gospodarczych lecz i politycznych.
- Do Aten przybył turecki minister spraw zagranicznych. Ruszdi Abas.
- Rząd abisyński zwrócił uwagę Rady Ligi Narodów na powagę sytuacji w związku z zajściami na granicy włosko-abisyńskiej.
- 16.XII. Prezydent Lebrun i premier Frandin w przemówieniach, wygłoszonych w paryskim „Trocadero“, dali wyraz konieczności wzmocnienia autorytetu rządu we Francji.
- W Saarbrücken został pobity przez tłum oficer policji międzynarodowej, Anglik Justice. Przewodniczący, Knox, zarządził dochodzenia.
- Rząd włoski przesłał Sekretarjatowi Ligi Narodów notę o zajściu na granicy włosko-abisyńskiej, zrzucając odpowiedzialność na Abisyńczyków.
- 17.XII. Na Ukrainie rozstrzelano 28 osób, oskarżonych o akcję antysowiecką.

- Kierownik policji niemieckiej, gen. Daluge, wystąpił z odczytem publicznym, domagając się podwyższenia stanu policji ze 150.000 na 320.000.
- Kanclerz Hitler przyjął lorda Rothermere'a w obecności von Ribbentropa.
- 18.XII. Minister Laval wygłosił w senacie exposé.
- Gabinet jugosłowiański podał się do dymisji, która została przyjęta.
- Major Hemsley, szef policji międzynarodowej w Saarze, podał się do dymisji. Dymisja stoi w związku z zajściem, jakie miało miejsce z oficerem policji, Justice.
- Prasa angielska podaje szczegóły układu wojskowego, zawartego rzekomo między Francją a ZSRR.
- W odpowiedzi na notę Sekretarjatu Ligi Narodów w sprawie propozycji sowieckiej przekształcenia Konferencji Rozbrojeniowej na Stałą Konferencję Pokoju, zakomunikował rząd holenderski, że propozycji tej nie uważa za celową.
- Do Budapesztu przybył pierwszy poseł sowiecki, Bekzadian.
- 19.XII. W Moskwie opublikowano tekst układu francusko-sowieckiego w sprawie niezawierania żadnych umów politycznych z rządami innych państw, na czas trwania pertraktacyj o pakt wschodni.
- W Kownie odbyły się manifestacje antyniemieckie.
- Izba lordów uchwaliła rezolucję za przyjęciem tego raportu w sprawie konstytucji Indyj.
- Prowadzone w Londynie przygotowawcze rozmowy morskie zostały odroczone.
- Paragwaj nie przyjął zaleceń Ligi Narodów w sprawie konfliktu o Chaco.
- 20.XII. Kanclerz Hitler przyjął na specjalnej audjencji przedstawicieli kombatanatów francuskich.
- 21.XII. Minister Jevticz utworzył nowy gabinet jugosłowiański.

- Na okres świąt Bożego Narodzenia ogłoszony został w Saarze rozejm polityczny.*
- Rada narodowa Unji b. Kombatantów powzięła rezolucję, w której wyraża zadowolenie z powodu rozmów z b. kombatantami niemieckimi.*
- Władze austriackie odmówiły francuskiemu żądaniu wydania jednego z przywódców chorwackich, Percevicza, posądzanego o udział w spisku marsylskim.*
- 22.XII. *Minister Simon przybył do Paryża, gdzie przeprowadził rozmowy z premierem Flandin i ministrem Laval'em.*
- Przywódca opozycjonistów chorwackich, dr. Macek, został ulaskawiony.*
- 23.XII. *Agencja TASS ogłosiła, iż 16 grudnia aresztowano 16-u członków grupy Zinowjewa wraz z nim samym, w związku z zabójstwem Kirowa.*
- Prezydent austriacki Miklasz ogłosił szeroką amnestję polityczną.*
- Pełnomocnik kanclerza Hitlera na Zagłębie Saary, Buerckel, zażądał od przewodniczącego, Knoxa, zwolnienia politycznych emigrantów niemieckich z policji.*
- Min. Beck przyjęty był na specjalnej audjencji przez króla Danji.*
- 26.XII. *Gen. Blomberg udzielił wywiadu korespondentowi „Associated Press”. Generał zaprzeczył twierdzeniom o tajnych zbrojeniach niemieckich. Poza to stwierdził, że jedynym przedstawicielem siły zbrojnej narodu jest Reichswehra.*
- W Moskwie ogłoszono akt oskarżenia przeciwko Nikołajewowi i towarzyszom. Oskarżonym zarzuca się stworzenie terrorystycznej organizacji stronników Zinowjewa i Trockiego, dążącej do usunięcia obecnego kursu.*

- 28.XII. *Premjer rumuński Tatarescu wygłosił w Cluj przemówienie stanowiące odpowiedź na kampanję rewizjonistyczną, prowadzoną zagranicą.*
W Hiszpanji doszło do częściowej rekonstrukcji gabinetu. Ministerstwo spraw zagranicznych objął Martínez de Velasco.
- 29.XII. *Rząd japoński wypowiedział traktat waszyngtoński. Sprawca zamachu na Kirowa, Nikolajew, został skazany na śmierć wraz z innymi oskarżonymi. Wyrok wykonano.*
- 30.XII. *Min. Beck przybył z Kopenhagi do Stockholmu. Sekcja francuska związku b. kombatantów wystosowała list otwarty do polskich kombatantów w odpowiedzi na list gen. Góreckiego.*
- 31.XII. *Min. Beck przyjęty był na specjalnej audjencji przez króla Szwecji.*

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

GRUDZIEŃ 1934.

Na porządek dzienny nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów, która odbyła się z początkiem grudnia, wpisane zostały dwie bardzo drażliwe sprawy: plebiscytu w Saarze i skargi jugosłowiańskiej w sprawie zbrodni marsylskiej. Sesja zwołana została pierwotnie na drugą połowę listopada wyłącznie dla rozpatrzenia sprawy plebiscytu. Z powodu jednak niewykończenia raportu Komitetu Trzech ulegała parokrotnie odroczeniu. Tymczasem wpłynęła na porządek dzienny, jako sprawa nagła, skarga jugosłowiańska.

Prace Komitetu Trzech doprowadziły — dzięki ugodowemu stanowisku Francji i Niemiec — do uregulowania w drodze kompromisu zasadniczych kwestyj z dziedziny politycznej i gospodarczej w raporcie, przedłożonym do aprobaty Rady. W części politycznej raport zajmuje się przede wszystkim określeniem przyszłego ustroju na wypadek, gdyby ludność Saary wypowiedziała się za utrzymaniem statu quo. Według raportu w tym wypadku należałoby przyznać Lidze Narodów suwerenność nad terytorjum Zagłębia, przyczem Liga miałaby możliwość wprowadzenia wszelkich zmian ustrojowych, które uważałaby za wskazane w ramach postanowień traktatu. Drogą pośrednią została więc przeprowadzona teza francuska. Sprawa rozciągnięcia na mieszkańców Saary gwarancyj, zabezpieczających ich przed późniejszymi ewentualnymi prześladowaniami, została załatwiona przez pisma ministrów spraw zagranicznych Francji i Niemiec z 3-go grudnia. Oba rządy wyraziły zgodę na rozciągnięcie gwarancji na mieszkańców, nieuprawnionych do głosowania, pod wa-

runkiem, że mieszkali oni na terytorjum Saary conajmniej od trzech lat. Ograniczenie to wymierzone było przeciwko emigrantom politycznym, którzy opuścili Rzeszę po przewrocie narodo-socjalistycznym. Sprawa ta została zatem uregulowana napozór kompromisowo lecz w rzeczywistości Niemcy otrzymały pełną satysfakcję. W części finansowej raport przytacza układ francusko-niemiecki z 3-go grudnia. Na jego podstawie Niemcy zobowiązały się do pokrycia należności za kopalnie węgla, francuskie linje kolejowe oraz zbudowane przez rząd francuski stacje graniczne, jak też do przejęcia pewnych należności, ciężących na kopalniach w stosunku do osób prywatnych. Wszystkie te należności wyniosą około miljarda franków. Obie strony zgodziły się, iż Niemcy zapłacą Francji frankami francuskimi, znajdującymi się w obiegu na terenie Saary, które zostaną przez Bank Rzeszy wykupione.

Raport został przyjęty przez Radę dnia 5-go grudnia.

Tegoż dnia w atmosferze uzgodnionego w Rzymie stanowiska francusko-niemieckiego Rada przystąpiła do omówienia kwestji utrzymania porządku w Saarze w czasie plebiscytowym. Ugodowe stanowisko Francji zostało jeszcze zaakcentowane przez wystąpienie min. Laval'a, który zapowiedział, że Francja dąży do zajęcia w stosunku do Saary stanowiska zwykłego członka Ligi Narodów. Złożył on wniosek, by misja utrzymania porządku w Zagłębiu została powierzona kontyngentom międzynarodowym, oświadczając, że w razie przyjęcia tego wniosku Francja chętnie się zgodzi nie być reprezentowana wśród tych kontyngentów, oczywiście pod warunkiem, że również i Niemcy, jako strona bezpośrednio zainteresowana, w kontyngentach nie wzięłyby udziału. Stawiając ten wniosek, minister wyszedł z założenia, że problem Saary jest problemem wybitnie międzynarodowym, nie zaś wyłącznie francusko-niemieckim.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanji, aprobując w całej rozciągłości stanowisko rządu francuskiego, wyraził zgodę na dostarczenie przez Anglię w razie potrzeby odpowiedniego kontyngentu. Przyczyny tej nagłej zmiany stanowiska rządu angielskiego — w sprzeczności ze złożoną przed miesiącem przez ministra Si-

mon'a deklaracją — szukać należy w zasadniczej zmianie sytuacji po oświadczeniu Laval'a. Delegat Włoch zajął w sprawie wniosku francuskiego analogiczne stanowisko. Natomiast komisarz Litwinow nie wypowiedział się jasno w tej sprawie, zasłaniając się koniecznością dodatkowego porozumienia się z rządem Z. S. R. R. Można przypuszczać, że powodem tego rodzaju postawienia sprawy przez Litwinowa był wzrastający w kołach sowieckich niepokój ze względu na możliwość ogólniejszego porozumienia francusko-niemieckiego.

Dnia 6-go grudnia wniosek Laval'a został przyjęty przez rząd Rzeszy. W związku z tem polityczne koła niemieckie wyrażały opinię, że przemówienie francuskiego ministra spraw zagranicznych jest nowym dowodem chęci pozostania na gruncie sprawiedliwości oraz zamiaru pogłębienia polityki porozumienia z Niemcami. Równocześnie pełnomocnik kanclerza Rzeszy dla spraw Saary zabronił wszystkim członkom oddziałów S. A. i S. S. wyjeżdżać na obszar Saary, z tem, że wyjątek stanowią jedynie uprawnieni do głosowania, którzy powinni zastosować się do przepisanej terminu wyjazdu.

Wobec wyrażenia zgody — poza Wielką Brytanią i Włochami również przez Holandję i Szwecję — na udział w stworzeniu siły międzynarodowej w Saarze, Rada przyjęła dnia 11-go grudnia rezolucję, że siła ta będzie postawiona do dyspozycji Komisji Rządzącej Zagłębia. Równocześnie ustalono skład ilościowy kontyngentu: Wielka Brytania — 1.500 ludzi, Włochy — 1.300, Holandja — 250 i Szwecja — 250. Według powszechnego przekonania, stworzenie siły międzynarodowej winno zapewnić całkowicie spokojny przebieg głosowania.

Przemawiając w Wiesbaden w dniu 8-y m grudnia na temat plebiscytu w Zagłębiu Saary, zwrócił minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick uwagę, że załatwienie kwestji Zagłębia w drodze porozumienia z wyłączeniem plebiscytu ułatwiłoby niewątpliwie stosunki międzynarodowe. Temniemniej jednak trzeba z radością powitać fakt dojścia do porozumienia francusko-niemieckiego na temat Saary nawet w tej formie, w jakiej ono zostało ostatnio za-

warte. Porozumienie to mogło być osiągnięte tylko dzięki wzrostowi prestige'u niemieckiego w świecie.

Jak widać, w przemówieniu min. Fricka, a również w wystąpieniach innych niemieckich mężów stanu, przebija nuta o konieczności zbliżenia francusko-niemieckiego. Minister Frick dał przytem wyraźnie do zrozumienia, że równość praw jest postulatem, z którego nacjonal-socjaliści nigdy nie zrezygnują.

Dnia 7-go grudnia weszła na porządek dzienny Rady skarga jugosłowiańska.¹⁾ Wzrastające podniecenie jugosłowiańskiej opinii publicznej i panujące tam nastroje prawie wojenne, groziły w razie niepowodzenia Rady w tej sprawie nieobliczalnymi konsekwencjami.

Uzasadniając złożenie skargi, min. Jevticz oświadczył, że jeżeli rząd jego sformułował bezpośrednio oskarżenie przeciw władzom węgierskim zamiast wysunąć w sposób ogólny sprawę międzynarodowego zwalczania teroru, to uczynił tak dlatego, że akcja terrorystyczna przeciw Jugosławji miała formę bardzo konkretną, była wyrazem spisku, zorganizowanego i podsycanego na Węgrzech przeciw integralności i bezpieczeństwu państwa jugosłowiańskiego. Nie mając w zasadzie nic przeciw temu, aby dyskusja nad zwalczaniem poczynań terrorystycznych była przeniesiona na płaszczyznę bardziej ogólną, Jugosławja uważa, że przed opracowaniem przyszłej konwencji międzynarodowej w tej dziedzinie trzeba jednak ustalić odpowiedzialność za przeszłość. Po ujęciu w szeregu punktów zarzutów przeciw Węgrom min. Jevticz stwierdził, że rząd jugosłowiański, przedstawiając skargę, nie miał na względzie żadnych celów politycznych lecz wytoczył jedynie przed Radę proces sądowy.

Do wywodów min. Jevticza przyłączyli się delegaci Czechosłowacji i Rumunji.

Odpowiadając, delegat węgierski Eckhardt oświadczył, że w obliczu trwającej od kilku tygodni kampanji przeciw Węgrom nie jest rzeczą łatwą zachować zimną krew. Naród węgierski, który szanował i cenił króla Aleksandra, podziela całkowicie uczu-

1) v. „Polityka Narodów“, Tom. IV, str. 867—869.

cie oburzenia, które zamach marsylski wszędzie wywołał. Rząd węgierski protestuje przeciw próbie wykorzystania zbrodni dla niegodnej akcji politycznej przeciw honorowi Węgier. Celowała w tem zwłaszcza prasa czeska. Żaden punkt oskarżenia nie wytrzymuje krytyki. Istotnych przyczyn zamachu marsylskiego należy szukać w sytuacji wewnętrznej Jugosławji. Równocześnie Eckhardt zaprotestował przeciwko twierdzeniu, jakoby terroryzm stanowił jedną z metod walki rewizjonizmu węgierskiego. Węgrzy zresztą często oświadczały, że ich aspiracje rewizjonistyczne nie obejmują terytorjów chorwackich. Ich polityka rewizjonistyczna potrafiła przekształcić ruch iredentystyczny węgrom, oderwanych od macierzy, w politykę pokojową i konstruktywną. Oskarżenia rządów Małej Ententy scharakteryzował Eckhardt jako atak na moralną nieskazitelność Węgier i jako manewr polityczny.

Min. Benesz, zabierając powtórnie głos, popierał skargę jugosłowiańską i powtarzał zarzuty przeciw Węgom. Wyjaśniając politykę, prowadzoną przez Czechosłowację wobec emigrantów politycznych, stwierdził, że rząd czechosłowacki zawsze czynił wszystko, aby zapobiec nadużyciu prawa azylu przez emigrantów. Jeśli jaki rząd sąsiedni zwrócił mu uwagę na pewien fakt, który uważał za przekroczenie prawa azylu, to nigdy nie otrzymał odpowiedzi negatywnej lub wymijającej.

Precyzując stanowisko Francji, min. Laval oświadczył, że stoi ona u boku Jugosławji. Francja pragnie, aby udzielone było zadośćuczynienie, którego wymaga sprawiedliwość, tak, aby mogło nastąpić pojednanie. Rząd węgierski ze względu na fakt, że niektóre władze węgierskie nie wykazały odpowiedniej czujności, obiecanej w swoim czasie Jugosławji, winien podjąć nanowo śledztwo celem zapewnienia słusznych i skutecznych zarządzeń represyjnych. Jedną z konkluzyj tej debaty winna być pozatem reglamentacja sankcyj międzynarodowych przeciw terroryzmowi.

Po tych głosach przeciw Węgom pierwszy w obronie Węgier wystąpił delegat Włoch Aloisi. Stwierdził on, że prawem, a nawet obowiązkiem, Węgier było żądać od Rady natychmiastowego wyjaśnienia sprawy, gdyż żaden naród nie może pozostać pod ciężarem takiego oskarżenia. Przez fakt uczynionej rządowi jugo-

słowiańskiemu propozycji paktu nieagresji oraz zaofiarowanej ankiety policyjnej w sprawie teroru Węgry wykazały chęć współpracy z Jugosławją.

Delegat brytyjski Eden z zupełnym obiektywizmem stwierdził, że Wielkiej Brytanji wydaje się dość trudne mówić o odpowiedzialności za zbrodnię marsylską, skoro proces winowajców jeszcze się nie odbył. W dyskusji należy rozgraniczyć dziedzinę faktów i dziedzinę motywów i polityki.

Do prowadzenia sprawy w duchu obiektywizmu i spokoju wewał również Radę delegat Polski, stwierdzając ze strony Rządu R. P. gotowość udzielenia pełnego, bezinteresownego poparcia przy badaniu tej sprawy. Jest szczególnie przykro dla Polaków zajmować się w tak specjalnie drażliwych okolicznościach stosunkami między dwoma krajami, które uważają za swych dobrych i prawdziwych przyjaciół i z którymi Polska jest złączona takimi samymi zobowiązaniami międzynarodowymi. Polska potępia w sposób jaknajbardziej kategoryczny metody terrorystyczne, które bezustannie zatruwają atmosferę polityczną w różnych częściach Europy. Toteż jest gotowa przyłączyć się do wysiłków, zmierzających do zwalczania wszelkiej działalności wywrotowej.

Nawiązując do ustępu przemówienia min. Benesza o działalności władz czeskich w walce z akcją terrorystyczną, delegat Polski stwierdził, że sprawa ta z punktu widzenia interesów polskich była przedmiotem wieloletnich interwencji dyplomatycznych i że dopiero po ohydnych mordzie na osobie ś. p. min. Pierackiego Polska otrzymała pewne zadośćuczynienie, polegające na wydaleniu z Czechosłowacji pewnej liczby terrorystów. Słuszności poprzednich interwencji polskich dowodzi sam fakt, że w danym wypadku zastosowano się do żądań polskich. Przyjmując do wiadomości zasady, sformułowane przez min. Benesza, delegat Polski wyraził nadzieję, że zasady te będą zawsze stosowane.

W związku z tem oświadczeniem min. Benesz, wnioskuje, że Rząd Polski ma jeszcze zarzuty do sformułowania, stwierdził, że zarzuty te rząd czeskosłowacki będzie rad zbadać i udzielić Polsce zadośćuczynienia. Delegat Polski odpowiedział, że Rząd R. P. nie chciałby, ażeby jego umiarkowanie, duch pojednawczy i cier-

pliwość mogły być interpretowane jako dowód, że zawsze otrzymał konieczne zadośćuczynienie. Podziękowania polskie nie powinny być interpretowane w tym sensie, że Rząd Polski uważa obecny stan rzeczy za doskonały. Oświadczenie min. Benesza zrozumiane będzie przez Polskę w ten sposób, że dotyczy ono nie tylko akcji represyjnej w stosunku do osób, winnych zbrodni już popełnionych, ale także akcji prewencyjnej. Rząd czeskosłowacki może być przekonany, że znajdzie ze strony polskiej dobrą wolę i ducha pojednawczego ale także zdecydowane pragnienie obrony słusznych interesów.

W zamknięciu dyskusji dnia 10-go grudnia min. Jevticz podkreślił, że Jugosławia nie miała bynajmniej zamiaru obrażać honoru narodowego Węgier lecz musi się domagać potępienia działalności władz węgierskich. Delegat Węgier oświadczył zaś, że są one gotowe uczynić wszystko dla polepszenia sytuacji, zapominając o złem traktowaniu ich przez kraje Małej Ententy, które usiłowały sprowadzić Węgry do roli przedmiotu, pozbawionego własnej woli w polityce europejskiej, uniemożliwiając w ten sposób nastanie prawdziwego pokoju w basenie naddunajskim.

Tegoż dnia Rada Ligi przyjęła rezolucję w sprawie skargi jugosłowiańskiej, przedstawioną przez sprawozdawcę, delegata Wielkiej Brytanji. Wychodząc z założenia, że wszystkie państwa powinny nie zaniedbać niczego dla zapobieżenia i zwalczania czynów terrorystycznych oraz dla udzielenia odpowiedniej pomocy rządowi, które o nią proszą; że pewne władze węgierskie wzięły na siebie przynajmniej przez zaniedbanie odpowiedzialność z powodu czynów, związanych z przygotowaniem do zamachu marsylskiego, oraz że rząd węgierski, świadomy swej odpowiedzialności międzynarodowej, ma obowiązek powziąć lub spowodować bezzwłocznie wszelkie odpowiednie sankcje w stosunku do tych swoich władz, których wina byłaby ustalona — Rada wezwała rząd węgierski do zakomunikowania jej zarządzeń, które powzięmie w tym celu.

Równocześnie, zważywszy, że reguły prawa międzynarodowego, dotyczące zwalczania działalności terrorystycznej, nie są w chwili obecnej dostatecznie sprecyzowane dla zagwarantowania

w sposób skuteczny międzynarodowej współpracy w tym względzie, Rada postanowiła utworzyć komitet rzeczoznawców w celu opracowania projektu konwencji międzynarodowej, w tej dziedzinie. Jako podstawę do prac komitetu przyjęła Rada sugestje, przedstawione jej przez rząd francuski.

Rezolucja Rady w sprawie sporu jugosłowiańsko-węgierskiego znalazła formułę kompromisową, bardzo w danym wypadku trudną. Podczas bowiem gdy Jugosławja i pozostałe kraje Małej Ententy, w oparciu o Francję, domagały się, aby Rada w tej czy innej formie uznała, że władze węgierskie ponoszą pełną odpowiedzialność w związku z zamachem marsylskim i z akcją terrorystyczną przeciw Jugosławji, Węgry, poparte przez Włochy, przeciwstawiały się tej tendencji w sposób jaknajbardziej kategoryczny. Przyjęta formuła dała Jugosławji pewne zadośćuczynienie moralne, równocześnie zaś, powierzając Węgom samym przeprowadzenie śledztwa co do ewentualnych zaniechań pewnych władz i ukarania winnych, nie zadrasnęła honoru narodowego Węgier. Należy się spodziewać, że zlikwidowanie tej sprawy umożliwi odprężenie w stosunkach węgiersko-jugosłowiańskich i przyczyni się w ten sposób do normalizacji stosunków politycznych w basenie naddunajskim.

Masowe wydalanie Węgrów z Jugosławji wywołało zaniepokojenie w Londynie, toteż rząd angielski poczynił pewne kroki w Belgradzie, oddziałując w sensie łagodzącym. Stanowisko rządu angielskiego sprecyzował minister Simon. W odpowiedzi, udzielonej w dniu 12-ym grudnia na interpelacje w izbie gmin, zaznaczył on wprawdzie, że postępowanie władz jugosłowiańskich jest zgodne z traktatami, gdyż chodzi tu o obywateli węgierskich, nie korzystających z ochrony przepisów mniejszościowych, dał jednak całkiem wyraźnie do poznania, że rząd angielski nie aprobeuje tej akcji Belgradu.

Minister Simon w przemówieniu, wygłoszonym w Dumphries w dniu 1 listopada na temat powszechnego pokoju, omówił rolę Ligi Narodów w tej dziedzinie. Simon

wyraził żal, że Niemcy, Japonja i Stany Zjednoczone stoją poza Ligą, co osłabia w znacznym stopniu jej możliwości. Wielka Brytania dąży do utrzymania przyjaznych stosunków ze wszystkimi państwami. Simon nie sądzi jednak, aby potęga i bezpieczeństwo imperjum mogły być zapewnione przez zawieranie układów dwustronnych.

Z przemówienia tego wynika, że rząd brytyjski, stojąc na gruncie zbiorowej organizacji pokoju, przeciwny jest zasadniczo paktom dwustronnym. Zdaje się, iż na takie stanowisko Simona nie były bez wpływu pogłoski o pakcie francusko-sowieckim.

Również w mowie, wygłoszonej na zebraniu publicznym w Bolton, usiłował min. Simon wykazać, że zasadniczym zadaniem polityki angielskiej jest utrzymanie pokoju światowego. Nigdy sprawy międzynarodowe nie miały tak wielkiego znaczenia, nigdy nie budziły tak dużego zainteresowania w Anglii jak obecnie, nie dlatego, aby Anglja chciała mieszać się w sprawy wewnętrzne państw trzecich, ale dlatego, że wypadki, zachodzące w życiu międzynarodowym, bezpośrednio interesują Wielką Brytanię, jako decydujące o możliwości utrzymania pokoju. Toteż Anglja w ostatnich czasach podejmowała kilkakrotnie czynną inicjatywę w celu łagodzenia tarć międzynarodowych, jak to miało miejsce w kwestji plebiscytu w Zagłębiu Saary i w sprawie konfliktu jugosłowiańsko-węgierskiego. Zgoda Anglii na wysłanie kontyngentu brytyjskiego na czas plebiscytu do Saary wyływała z tendencji pokojowych polityki angielskiej, ponieważ nie można było dopuścić do tego, aby w razie koniecznej potrzeby jedynie wojska francuskie mogły być w Zagłębiu użyte dla utrzymania porządku. Francja jest państwem bezpośrednio zainteresowanym w plebiscycie i wysłanie do Saary wojsk francuskich mogło w tych warunkach wywołać groźne fermenty w Niemczech. Pojednawcze stanowisko Wielkiej Brytanji umożliwiło pokojowe zlikwidowanie zatargu jugosłowiańsko-węgierskiego, który był dla ogólnego pokoju jednym z najniebezpieczniejszych.

Nieprzejednane stanowisko Japonji w przedmiocie parytetu morskiego i wyraźnie zapowiedziane przez nią wypowiedzenie traktatu waszyngtońskiego wywołały w Londynie obawy, że atmosfera, jaka się w konsekwencji wytworzy, nie będzie pomyślna dla rozmów londyńskich i może łatwo doprowadzić do impasu. To też rząd Wielkiej Brytanji postanowił w dniu 12-ym grudnia przerwać rozmowy morskie i odroczyć je do pomyślniejszej chwili. Decyzja angielska spotkała się z całkowitem zrozumieniem w kołach delegacji amerykańskiej.

Stosownie do zapowiedzi zostały rozmowy morskie w Londynie odroczone w dniu 19 grudnia. Oficjalny komunikat, wydany przy tej okazji, stwierdza, że rządy Wielkiej Brytanji, Japonji i Stanów Zjednoczonych poparły ideę ograniczenia tonażu morskiego przy jednoczesnej redukcji sił morskich, któraby mogła być przyjęta przez wszystkie państwa zainteresowane. Natomiast zarówno zasada jak i metody realizacji pozostają jeszcze do omówienia.

Jak widać ze sposobu sformułowania komunikatu, chodziło właściwie o uratowanie pozorów, które mogły do pewnego stopnia osłabić wyrażenie, że rozmowy londyńskie w gruncie rzeczy nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów w sensie utrzymania obecnego stanu zbrojeń morskich. Z rozmów londyńskich wyniosła sukcesy jedynie Japonja, której udało się przygotować opinię światową do wypowiedzenia traktatu waszyngtońskiego. Rozmowy londyńskie wykazały ponadto, że Wielka Brytanja nie jest skłonna popierać bez zastrzeżeń Stanów Zjednoczonych w ich akcji przeciw panowaniu Japonji na Pacyfiku.

Apel wicepremjera Baldwin'a i min. Simon'a z końca listopada o powrót Niemiec do stołu obrad w sprawie ograniczenia zbrojeń — mimo iż nie wywołał w prasie niemieckiej spodziewanego przez opinię brytyjską oddźwięku — nie pozostał bez odpowiedzi ze strony urzędowych czynników niemieckich. W dwa dni po debacie w izbie gmin udzielił min. Neurath korespondentowi

biura Reutera wywiadu, w którym oświadczył, że Rzesza gotowa jest rozważyć życzliwie każdą propozycję pacyfikacji Europy pod jednym zasadniczym warunkiem — zupełnego równouprawnienia. Postulat ten podkreślili wkrótce potem, ze specjalnym naciskiem, ministrowie Goebbels i Goering w przemówieniach w Szczecinie i Rheinhausen. Komentując wywiad min. Neurath'a, półoficjalna „Diplomatisch-Politische Korrespondenz“ pisała: „We wszystkich kombinacjach, przewidujących nawet możliwość powrotu Niemiec do Ligi Narodów, zapomina się o uwzględnieniu kwestji równouprawnienia, która z niemieckiego punktu widzenia stanowi podstawowy warunek porozumienia w sprawie zmniejszenia zbrojeń. Wszystkie inne kwestje posiadają na razie tylko drugorzędne znaczenie. Inicjatywa nie może wyjść od Niemiec, lecz wyłącznie od strony przeciwnej“. Ostatnia uwaga stanowiła niejako odpowiedź na urzędowy komunikat angielski z 30-go listopada, który stwierdzał, że rząd angielski nie zamierza wystąpić z inicjatywą rozmów dyplomatycznych z Berlinem i że w kołach politycznych Londynu uważają, iż Rzesza powinna odpowiedzieć na oświadczenia Baldwin'a i Simon'a. Te urzędowe wystąpienia angielskie i niemieckie nie pozostały bez reakcji ze strony francuskiej. Dnia 5-go grudnia Agencja Havas'a — jak gdyby dla umożliwienia wyjścia z tej sytuacji — doniosła, że rząd angielski uważa, iż inicjatywa przygotowania dyplomatycznego całej sprawy wyjść winna od Francji i Niemiec. Komunikat ten miał więc niewątpliwie na celu przygotowanie atmosfery do dwustronnych rozmów francusko-niemieckich.

Na tem tle zrozumiałe staje się wrażenie, jakie we francuskich kołach politycznych wywołał przyjazd do Paryża Ribbentropa celem rewizytowania kombatantów francuskich. Fakt przyjęcia Ribbentropa przez min. Laval'a wrażenie to jeszcze spotęgował. Zdaniem tych kół właściwym celem delegata kanclerza Hitlera do spraw rozbrojeniowych było — poza podtrzymaniem kontaktu z kombatantami francuskimi — przygotowanie gruntu do przyjazdu w niedalekiej przyszłości min. Hess'a dla poruszenia sprawy równouprawnienia Niemiec.

W dniu przybycia Ribbentropa do Paryża przewodniczący Unji Federalnej b. Kombatantów ogłosił w „Notre Temps“ list otwarty, w którym oświadczył, że próby zbliżenia między b. kombatantami francuskimi a niemieckimi datują się jeszcze od roku 1921. W roku 1934 zaczęto prowadzić te rozmowy już w sierpniu, postanowiono jednak nie podawać tego faktu do wiadomości publicznej aż do chwili, kiedy będzie można osiągnąć pewne rezultaty.

Wkrótce potem przewodniczący stowarzyszenia ociemniałych na wojnie, deputowany Paryża Scapini, zajął następujące stanowisko w wywiadzie, udzielonym „La Presse“: Faktu zbrojenia Niemiec nie można zaprzeczać, ale nie należy wyciągać stąd wniosku, że zaradzić temu może jedynie wojna. Fakty tak oczywiste należy brać pod uwagę i omówić je na podstawie równości. Możliwe są trzy wyjścia. Uregulowanie sprawy pokoju na terenie Ligi Narodów, z zawarciem paktów wzajemnej pomocy. Ponieważ większość rządów paktów takich nie chce podpisać, polityka ta jest bezcelowa. Druga kombinacja, to powrót do dawnej koncepcji równowagi. System aljansów doprowadził jednak do wojny w roku 1914. Polityka ta, którą Francja zdaje się obecnie uprawiać, jest fałszywa. Przymierze z Sowietami jest nie-realne, gdyż kierownicy Sowietów przy pierwszych oznakach rewolucji światowej przekreślą ustępstwa i zobowiązania, jakie poczynili względem państw burżuazyjnych. Pozostaje więc trzecia formuła: polityczny system, który zdaje sobie sprawę z tego, co może naruszyć równowagę w Europie. Problem sprowadza się do porozumienia Francji, Włoch i Niemiec, a nie może się nim nie interesować Anglja.

W serji przemówień czołowych mężów stanu Rzeszy w sprawie zbrojeń oraz stosunków francusko-niemieckich wystąpił również min. Hess z charakterystycznym oświadczeniem. Na wielkiem zebraniu w Bohum stwierdził on, że nie wierzy w bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny, ani też w istnienie świadomych swej odpowiedzialności polityków, będących prawdziwymi pełnomocnikami swych narodów, którzyby parli do

wojny. Pokój światowy utrzymać mogą uczciwi żołnierze prędzej niż złośliwi dziennikarze oraz ludzie, atakujący Niemcy w przekonaniu, że w ten sposób służą pokojowi. Mówiąc o stosunkach francusko-niemieckich, min. Hess oświadczył: „My, Niemcy, nie jesteśmy dziś zdania, jak to sądziliśmy w czasie okupacji Ruhry, że Francja dąży do zniszczenia naszego kraju. Zmiana w stanowisku Francji musiała naturalnie pociągnąć za sobą radosną zmianę w ustosunkowaniu się Niemiec wobec swego zachodniego sąsiada. Dziś wierzymy, że porozumienie z Francją jest istotnie możliwe, a przemówienia i wizyty b. francuskich żołnierzy frontowych oraz odpowiedzi, jakie otrzymujemy od żołnierzy frontowych innych krajów na nasze hasła pokojowe, utwierdzają nas w tem przekonaniu“.

Pobyt Ribbentropa w Paryżu wywołał poważne zaniepokojenie w politycznych kręgach sowieckich. Wskazują one wprawdzie, że dotychczasowe rozmowy francusko-niemieckie były jedynie prywatną wymianą zdań, nikogo nie obowiązującą, zwracają jednak równocześnie uwagę na to, że Hitler rozpoczął dywersję na tyłach frontu dyplomatycznego w celu zahamowania zbliżenia francusko-sowieckiego. Zdaniem tych kół, deklaracja Hitlera wobec kombatantów francuskich z listopada zniszczyła ostatnie iluzje tych, którzy wbrew rzeczywistości chcieli wierzyć w moralny charakter niemieckich postulatów zbrojeniowych i zamianowała raz jeszcze, że wojna na wschodzie stanowi istotny program niemieckiej polityki zagranicznej. Równocześnie nie brak było w Moskwie akcentów ostrzegawczych, że rezygnacja z agresji na zachodzie, to stara metoda pruska, stosowana w przededniu Sadowej i przygotowująca nowy Sedan.

Przyjęcie w dniu 20 grudnia przez kanclerza Hitlera prezesa Unji Federalnej b. Kombatantów francuskich, płk. Pichot, oraz sekretarza generalnego tej organizacji, płk. Randoux, było dalszem ogniwem w akcji, zmierzającej do porozumienia francu-

sko-niemieckiego. Wprawdzie Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło w wydanym z okazji tej audjencji komunikacie, że prowadzone między kombatantami francuskim a niemieckimi rozmowy nie mają na celu poruszania zagadnień wielkiej polityki, ale jedynie są wyrazem woli zapoczątkowania ery pokoju, opartego na honorze oraz współpracy między obu wielkimi, kulturalnymi i żołnierskimi narodami, temniemniej już sama forma komunikatu stwierdza wyraźnie, że celem rozmów jest stworzenie atmosfery, pomyślnej dla zbliżenia Francji z Niemcami. Do rozmów pomiędzy kombatantami przywiązuje się w Niemczech dużą wagę a cały szereg inspirowanych artykułów świadczy o tem, że oficjalne czynniki niemieckie łączą z rozmowami temi poważne nadzieje.

Rozmowy przedstawicieli b. kombatantów francuskich z kanczlerzem Hitlerem wywołały w Paryżu duże wrażenie. Rada Narodowa Unji b. Kombatantów powzięła rezolucję, wyrażającą zadowolenie z rozmów francusko-niemieckich, które mogą doprowadzić do polepszenia stosunków między Niemcami a Francją. Nie brak jednak również i głosów, że francuscy kombatanci spełniają tylko rolę pionków w rozgrywce, prowadzonej przez Berlin.

W toku rozprawy nad budżetem francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych wygłosił min. Laval w dniu 30-ym listopada w izbie deputowanych exposé na temat polityki zagranicznej Francji.

Wychodząc z założenia, że interesy Francji są identyczne z interesami pokoju, minister usiłował przeprowadzić tezę, że Francja dąży do międzynarodowego pojednania, i starał się pod tym kątem widzenia oświetlić poszczególne zagadnienia, interesujące politykę francuską. Z zagadnień tych na pierwszy plan wybijają się trzy problemy: kwestja układu stosunków w trójkącie włosko-jugosłowiańsko-austrjackim, zagadnienie rozmów francusko-sowieckich wraz ze sprawą paktu wschodniego, wreszcie problem bezpieczeństwa, który się łączy w ujęciu Lawała ze stanowiskiem Niemiec.

W dążeniu do porozumienia z Włochami musi Francji przy-

świecać również cel, aby rokowania, prowadzone na ten temat, osiągnęły także zbliżenie Włoch do Małej Ententy, w szczególności zaś do Jugosławji. Francja pozostaje wierna swym sojuszom i z koncepcji tej nic nie może poświęcić, nawet na rzecz zbliżenia z Włochami. O ile rokowania francusko-włoskie doprowadzą do takiego porozumienia, to przy równoczesnem zapewnieniu niezależności Austrii pokój w tej części Europy zostałby skonsolidowany.

Co się tyczy paktu wschodniego, to pakt ten nie jest skierowany przeciwko jakiemukolwiek państwu. Pakt ma być instrumentem pokoju i nie jest maskowaniem jakichkolwiek ukrytych tendencyj francuskich. Francja, zaangażowana w akcji międzynarodowej współpracy, nie ma zamiaru zastąpić tego systemu żadnym układem dwustronnym. Do paktu mają przystąpić wszystkie rządy zainteresowane, ale muszą uznać zasadę utrzymania obecnych granic. Próby bowiem przesunięcia choćby jednego kopca granicznego zamąciłyby pokój w całej Europie.

Przechodząc do omówienia kwestji bezpieczeństwa, powtórzył Laval znaną tezę francuską, że ograniczenie i redukcja zbrojeń muszą być poprzedzone przez zapewnienie bezpieczeństwa ogólnego. Laval zwrócił uwagę na zaniepokojenie, jakie wywołuje w Anglji fakt zbrojeń niemieckich. Zaniepokojenie to ujawniło się w toku ostatniej dyskusji i w izbie gmin, gdzie wicepremier Baldwin musiał zastanawiać się nad środkami, mogącymi zapewnić Anglji bezpieczeństwo. Kanclerz Hitler niejednokrotnie stwierdzał, że obecne granice są dla niego wystarczające. Powstaje więc pytanie dlaczego Rzesza, której nic nie zagraża, uchyla się od wzięcia udziału w zbiorowej organizacji pokoju. Laval dał wyraz tendencjom pojednawczym pod adresem Niemiec, stwierdzając, że między Francją a Rzeszą niema żadnych sporów terytorjalnych. Problem Saary nie jest zagadnieniem francusko-niemieckiem lecz międzynarodowem. Francja nie ma zamiaru wywierać jakiegokolwiek wpływu na plebiscyt i lojalnie podda się jego wynikom. Sądzi jednak, że Niemcy zajmą stanowisko analogiczne. W przeciwnym razie, gdyby spokój plebiscytu był zakłócony przez Niemcy, Francja nie uchyliłaby się od

obowiązków, jakie na nią w zakresie zapewnienia swobody głosowania nakładają postanowienia międzynarodowe.

Minister dał wreszcie wyraz zasadniczym tendencjom francuskim do umocnienia pokoju w drodze paktów zbiorowych. Idąc po tej linii, udzieli Francja należytego poparcia Lidze Narodów. Że zaś zapatrywania brytyjskich mężów stanu co do instytucji genewskiej są analogiczne, pozwoli to dwum największym państwom zachodnio-europejskim prowadzić politykę ścisłej współpracy.

W zestawieniu z wynurzeniami Laval'a, które robią wrażenie, iż kierował się on przede wszystkim chęcią zachowania równowagi w splocie różnorodnych, często kolidujących z sobą zagadnień, na specjalną uwagę zasługuje referat deputowanego Dariac, rozesłany członkom Izby. Referat ten wydaje się być obliczony na wywołanie odpowiedniego wrażenia w Londynie, gdzie ostatnie wynurzenia deputowanego Archimbaud na temat ściślejszego porozumienia francusko-sowieckiego o charakterze wojskowym wywołały duże niezadowolenie. Dariac przyznaje, że pomoc Sowietów na wypadek nowej zawieruchy miałyby dla Francji duże znaczenie, ale pomocy tej ze względów technicznych nie należy przeceniać. Dlatego też Francja nie powinna starać się o zdobycie przyjaźni Sowietów za wszelką cenę, lecz musi o tem pamiętać, aby pakt wschodni nie wpłatał jej w konieczność gwarantowania granic sowieckich na Dalekim Wschodzie. Mogłoby to bowiem w konsekwencji obrócić się przeciwko interesom francuskim w Indochinach, zwracając w tym kierunku cały nacisk japoński. Dariac wysuwa pozatem twierdzenie, że deklaracja polsko-niemiecka nie powinna wywoływać niezadowolenia we Francji, gdyż wprowadza ona uspokojenie w Europie wschodniej.

Włoska opinia publiczna przyjęła przychylnie wystąpienie Laval'a na temat stosunków francusko-włosko-jugosłowiańskich. Uważa ona, że powiązanie kwestji porozumienia włosko-francuskiego z poprawą stosunków włosko-jugosłowiańskich jest zrozumiałe i nie budzi

zastrzeżeń, ale zbliżenie między Rzymem i Belgradem winno nastąpić bez pośrednictwa czynników trzecich.

W exposé, wygłoszonym w senacie w dniu 18-ym grudnia, omówił min. Laval politykę zagraniczną Francji, kładąc specjalny nacisk na zagnanie paktu wschodniego i problem stosunków francusko-niemieckich. Pakt wschodni ma umocnić porozumienie międzynarodowe w tej części Europy, której los jest ściśle związany z interesem pokoju. Inicjatywa paktu jest inicjatywą wspólną Francji i Z. S. R. R. Francja pragnie zapewnić sobie zupełne porozumienie z Polską i dlatego udzieliła wyjaśnień, które, zdaniem Laval'a, nie nasuwają żadnych wątpliwości co do pragnienia Francji liczenia się ze słusznymi troskami Polski. Rokowania z Niemcami na temat paktu wschodniego mają być niezadługo podjęte i Rzeszy mają być przyznane te same gwarancje, jakie otrzymają inne państwa stowarzyszone. Polityka Francji jest pokojowa i nie jest wymierzona przeciwko jakiemukolwiek państwu. Rząd francuski nigdy nic nie uczynił, co pozwoliłoby Niemcom sądzić, że w stosunku do nich prowadzi Francja politykę okrążenia; przeciwnie, gwarancją pokoju jest zbliżenie francusko-niemieckie. Laval zapelował do Rzeszy, by we wspólnym interesie odpowiedziała przychylnie na awanse francuskie.

W exposé Laval'a zabrzmiała nuta, która pozwala sądzić, że stanowisko Niemiec wobec paktu wschodniego nie będzie jednak probierzem dla późniejszego ustosunkowania się Francji do Rzeszy. Stanowisko wobec paktu będzie wprawdzie miarą poczucia solidarności międzynarodowej Niemiec, ale Francja nie rezygnuje z żadnej nadziei na przyszłość.

Akcenty pojednawcze pod adresem Rzeszy wzmocnił Laval sprecyzowaniem stanowiska francuskiego co do problemu Saary, stwierdzając, że misja utrzymania ładu w Zagłębiu nie może obciążać wyłącznie Francji. Jak wiadomo, Francja wycofała się uprzednio z udziału w kontyngentach międzynarodowych w Saarze, nie chcąc w istocie rzeczy drażnić Niemiec.

Mówiąc o zbliżeniu francusko-włoskiem, Laval ograniczył się

do stwierdzenia, że wierzy w sukces tych negocjacji, nie wdawał się jednak w merytoryczną analizę zagadnienia. W ten sposób dał on bądźco bądź wyraz pewnej rezerwie i stanowisku raczej oczekującemu Francji.

Charakterystyczne rozważania na temat polityki zagranicznej Francji snuje „Manchester Guardian”. Polityka ta zdaje się ulegać dużej zmianie. Podczas gdy min. Barthou dążył do organizacji pokoju przez zespolenie wszystkich jego zwolenników, uważając przytem, że jedynym zwolennikiem wojny są Niemcy, to obecne okoliczności wskazują na to, iż Laval dąży do porozumienia z Niemcami. Barthou uważał każdą próbę porozumienia z Niemcami za samobójstwo, gdyż porozumienie francusko-niemieckie dałoby Rzeszy wolną rękę na wschodzie i pozbawiłoby w ten sposób Francję wszystkich jej sojuszników. Barthou w koncepcji paktu wschodniego skłonny był do zawarcia tego paktu nawet bez udziału Niemiec. Laval sądzi, że uda mu się znaleźć drogę pomiędzy koncepcją, zwróconą przeciw Niemcom, a polityką porozumienia z Rzeszą. Barthou nie wierzył, aby można było wciągnąć Niemcy do systemu zbiorowej organizacji pokoju, Laval natomiast uważa, że to jest możliwe, że zaś całkowite izolowanie Rzeszy byłoby źródłem stałych niepokołów. Wznawiając koncepcję paktu wschodniego, Laval dąży do uspokojenia Sowieców, ale równocześnie, usiłując wciągnąć Niemcy, chce stępić ostrze paktu, skierowane przeciwko Rzeszy. O ile jednak pertraktacje na temat paktu będą się przedłużały, to Sowiety może ogarnąć niepokój, tembardziej gdyby Francja rozpoczęła bezpośrednie rozmowy z Niemcami.

Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, senator Bérenger, przebywając w pierwszej połowie grudnia w Rzymie, gdzie brał udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Chateaubriand'a, miał możliwość przeprowadzenia z czynnikami włoskimi rozmów na temat zbliżenia francusko-włoskiego. W wy-

wiadzie dla „Paris Soir“ na temat stosunków francusko-włoskich nie omieszkiał Béranger zaznaczyć, że wrażenia, odniesione z rozmów z Mussolinim, pozwalają żywić nadzieję na przezwycięzenie trudności na drodze zbliżenia, zwłaszcza o ile załatwiona zostanie sprawa Tunisu i uzupełniających układów kolonialnych. Trzeba jednak będzie koniecznie ustalić wspólne stanowisko Francji i Włoch w sprawach Europy środkowej oraz uzgodnić interesy włoskie z interesami Małej Ententy.

Aczkolwiek Senator Béranger odnosi się do tych wszystkich zagadnień z dużą dozą optymizmu, to jednak wyraźne krzyżowanie się interesów francuskich z włoskimi właśnie w Europie środkowej i południowej każe przypuszczać, że uzgodnienie tych interesów, nie okaże się łatwe. Z drugiej strony, można sądzić, że Francja zwolniła tempo swych awansów pod adresem Włoch. Wskazuje na to dość wyraźnie fakt, że zamierzona od dwóch miesięcy wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych w Rzymie jest ustawicznie odkładana.

Minister Laval miał w Genewie okazję do omawiania z komisarzem Litwinowem kwestji dalszego kształtowania się stosunków francusko-sowieckich. Platformą dla tych rozmów pozostaje narazie w dalszym ciągu pakt wschodni. Według komunikatu agencji „Radio“, konieczność szybkiego zawarcia tego paktu nie nasuwa ani po stronie francuskiej, ani sowieckiej, żadnych wątpliwości. Realizacja paktu nie zależy jednak wyłącznie od tych dwóch partnerów, ale zależy również od stanowiska innych zainteresowanych państw. Havas stwierdza zaś wyraźnie, że starania ministra Laval'a idą w kierunku pozyskania Niemiec. Obawy sowieckie przed zbyt daleko posuniętym zbliżeniem francusko-niemieckim a francuskie przed możliwością bezpośrednich rozmów niemiecko-sowieckich doprowadziły, jak wynika z komunikatów „Radio“ i Havasa, do udzielenia wzajemnych gwarancyj przez Francję i Sowiety, że w ciągu trwania pertraktacyj o realizację paktu żaden z rządów nie będzie

dążył do zawarcia jakichkolwiek układów politycznych, mogących narazić na szwank dojście paktu do skutku.

W kołach genewskich panowała opinja, że układ ten był specjalnie wyrazem obaw ZSRR przed bezpośrednim porozumieniem Francji z Niemcami.

Komentując fakt zawarcia wspomnianego układu, usiłowały niektóre dzienniki francuskie przeprowadzić tezę, że układ nie tylko wyklucza możliwość paktów dwustronnych pomiędzy Francją lub ZSRR a jakimkolwiek trzecim państwem, którego udział przewidziany jest w projekcie paktu wschodniego, ale że umowa ta uniemożliwia również dojście do skutku — poza paktem wschodnim — dwustronnego układu francusko-sowieckiego. Tego rodzaju interpretacja obliczona była na uspokojenie czynników angielskich, które nie patrzyłyby zbyt życzliwym okiem na ściślejsze porozumienie między Francją a ZSRR. Spotkała się ona jednak z ripostą ze strony komisarza Litwinowa, któremu nie na rękę były tego rodzaju rezerwy. Litwinow oświadczył genewskiemu korespondentowi „Tassa“, że porozumienie francusko-sowieckie w sprawie paktu wschodniego nie wyklucza wcale innych układów między Francją a ZSRR już obecnie, lub w wypadku niezrealizowania samego paktu. Oświadczenie to miało na celu utrudnić Francji grę i zmusić ją do jednostronnego i niedwuznacznego wypowiedzenia się na korzyść Sowietów. Stwierdzając zaś wyraźnie, że znaczenie ostatniego układu francusko-sowieckiego nie wykracza poza ramy pertraktacyj o pakt wschodni, dał Litwinow do zrozumienia Francji, że może on mieć w rezerwie porozumienie sowiecko-niemieckie na wypadek niedojścia do skutku bądź to paktu wschodniego, bądź też ściślejszego porozumienia ZSRR i Francji. Intencja ta została jeszcze silniej zaakcentowana przez deklarację Litwinowa, że ZSRR nigdy nie przestanie dążyć do wszechstronnych jaknajlepszych stosunków z Niemcami.

Wiadomości o zawarciu układu między Laval'em a Litwinowem wywarły w Berlinie wrażenia nieprzychylne. Według niesprawdzonych informacji, Berlin, dążąc do uniknięcia ponownego wypowiedzenia się na temat paktu wschodniego, nosił się z zamiarem wysunięcia propozycji paktu gwarancyjnego we trzech,

t. j. między Francją, Niemcami i Polską. Porozumienie zaś Laval'a z Litwinowem uniemożliwia przeprowadzenie tego rodzaju koncepcji i zmusza Niemcy do ponownego zajęcia stanowiska wobec paktu wschodniego. Z wiadomości, napływających z Berlina, wynika, że negatywne stanowisko Rzeszy nie ulegnie zmianie.

W dniu 18-ym grudnia zamieściło angielskie pismo „Star“ rewelacje na temat rzekomego porozumienia wojskowego francusko-sowieckiego, o którym w swoim czasie wspominał deputowany Archimbaud. W myśl tych rewelacyj układ francusko-sowiecki nosi charakter wyłącznie defensywny i ma mieć na celu głównie przeciwdziałanie ewentualnej agresji ze strony Japonji i Niemiec. Przewidziana jest jakoby najściślejsza współpraca sztabów generalnych francuskiego i sowieckiego, wymiana misyj wojskowych oraz wzajemne dostarczanie materiałów wojskowych na wypadek wojny. Układ nie przewiduje jednak wysyłania wojsk z jednego kraju do drugiego.

Wiadomość, podana przez „Star“, została wprawdzie zdementowana zarówno ze strony francuskiej jak i sowieckiej, temniej jednak powrócenie przez prasę angielską do niedawnych oświadczeń Archimbaud, które w swoim czasie wywołały bardzo nieprzyjazne wrażenie w Anglji, nie może być na rękę sferom francuskim. Nic więc dziwnego, że rewelacje „Star“ dementują one kategorycznie.

Rząd sowiecki opublikował za pośrednictwem agencji „Tass“ w dniu 19 grudnia tekst protokołu, podpisanego w Genewie dnia 5 grudnia przez ministra Laval'a i komisarza Litwinowa. Treść protokołu nie odbiega naogół od informacji, podawanych poprzednio na ten temat przez prasę. Ważnym szczegółem jest wspólne oświadczenie, że oba rządy zobowiązują się nie odstępować od koncepcji paktu wschodniego bez obustronnej zgody, stwierdzającej bezużyteczność kontynuowania tej akcji.

Gdyby jednak zaszła ta ostatnia ewentalność, oba rządy narażą się w sprawie nowych gwarancji, które uznają za stosowne wzajemnie sobie udzielić.

Fakt podania tekstu protokołu do wiadomości publicznej uważa prasa niemiecka za konsekwencję rewelacji „Star“ o wojskowym układzie francusko-sowieckim. Zdaniem jednak tej prasy, protokół nie wyklucza zupełnie możliwości sojuszu francusko-sowieckiego, który mógłby zmieścić się w ramach opublikowanego tekstu.

W dniu 22 grudnia udzielił gen. Górecki wywiadu przedstawicielowi „Matin“ na temat stosunków polsko-francuskich. Generał omówił tezy swego znanego listu do b. kombatantów francuskich, zaznaczając, że Polska przywiązuje bardzo dużą wagę do przymierza polsko-francuskiego. Polska, która za jakieś piętnaście lat będzie liczyła w przybliżeniu taką samą ilość ludności co Francja, może być sojuszniczką tej ostatniej ale nie satelitką. Dlatego też w Polsce wywołały zdziwienie pewne posunięcia polityki francuskiej, dokonane bez uprzedniego porozumienia się z nami. Generał wyliczył szereg błędów polityki francuskiej, popełnionych wobec Polski, błędów, które stwarzają wrażenie, jakoby aljans był obojętny dla nas a warunkowy dla Francji.

Na temat listu gen. Góreckiego do b. kombatantów francuskich wypowiada się „La Revue Hebdomadaire“, zwracając uwagę na konieczność wykazania przez francuską opinię publiczną większego zrozumienia dla polityki polskiej.

Na temat kształtowania się stosunków rumuńsko-polskich wygłosił przemówienie w Senacie rumuńskim b. wiceminister spraw zagranicznych, senator Gafencu. Uważa on, że nieścisłe są pogłoski, jakoby w polskim systemie sojuszków zarysowały się pewne wahania. Specjalnie o ile chodzi o stosunki polsko-rumuńskie, powołuje się Gafencu na oświadczenie posła Miedzińskiego w Sejmie, że niema mowy o zasadniczych i trwa-

łych nieporozumieniach, zachodzą jedynie objawy pewnego braku równoległości wspólnej akcji. Zjawisko to usiłuje Gafencu wytłumaczyć faktem, że poszczególne aljanse Rumunji mają rozmaite przeznaczenie, co niejednokrotnie stawia Rumunję w trudnej sytuacji. Musi ona bowiem stać na stanowisku, że żaden z jej aljansów nie powinien być podporządkowany innemu. Gafencu dał do zrozumienia, że nie jest to jednak w praktyce łatwe do przeprowadzenia.

O ile chodzi o politykę wschodnią Rumunji, to nie może być ona prowadzona wbrew Polsce, i musi się opierać na sojuszu z Polską. Czechosłowacja, uważając się za eksponentkę panslawizmu, może mieć na problem wschodni specyficzne zapatrywania, które niekoniecznie muszą się pokrywać z poglądami rumuńskimi. Rozbieżność poglądów Czechosłowacji i Rumunji w tych kwestjach daje się np. zaobserwować w zagadnieniu paktu wschodniego. Rumunja wołałaby, gdyby zamiast tego paktu, doszła do skutku umowa o wzajemnej pomocy między ZSRR i jego sąsiadami, gwarantowana przez Francję. Jak zdaje się wynikać a contrario, nie leżałoby to w interesie Czechosłowacji. Rumunja musi jednak dbać o to, aby polityka wschodnia jej sojuszników nie osłabiała sojuszu rumuńsko-polskiego.

W połowie grudnia przybył do Budapesztu kanclerz Schuschnigg w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Berger-Waldenegga. Złożenie tej wizyty bezpośrednio po dyskusji genewskiej nad skargą jugosłowiańską przeciw Węgrom stanowiło pewnego rodzaju manifestację na rzecz solidarności austriacko-węgierskiej. Oficjalny komunikat o wynikach wizyty solidarność tę jeszcze podkreślił, stwierdzając, że rozmowy prowadzone były w atmosferze wielkiej przyjaźni i że wymiana poglądów doprowadziła do całkowitego porozumienia obu rządów. Jakkolwiek komunikat ograniczył się jedynie do bardzo ogólnikowego zaznaczenia, że rozmowy dotyczyły nie tylko zagadnień gospodarczych lecz także wszystkich zagadnień politycznych, interesujących oba kraje, oraz że odbywały się całkowicie w myśl zasad protokołów

rzymskich, to jednak należy przypuszczać, że zasadniczym celem wizyty austriackich mężów stanu w Budapeszcie było szczegółowe ustalenie wzajemnej linii postępowania w sytuacji, jaka się wytworzyła po zlikwidowaniu skargi jugosłowiańskiej, w szczególności zaś ustosunkowania się Austrii i Węgier z jednej strony do państw Małej Ententy, z drugiej do Niemiec. Na tem tle zasługuje na uwagę artykuł „Deutsche Allgemeine Zeitung“, która na marginesie wizyty Schuschnigga pisała: „Odzyskanie przez Niemcy należnego im stanowiska w polityce światowej zacieśniło jeszcze węzły przyjaźni pomiędzy Berlinem a Budapesztem. Z przyjaźnią tą należy się liczyć w nowym organizowaniu stosunków politycznych w Europie środkowej“. Równocześnie dały się zauważyć w opinii publicznej państw Małej Ententy, szczególnie zaś w Belgradzie dość wyraźne życzenia, by Austrija objęła pośrednictwo w likwidowaniu naprężonej sytuacji między Małą Ententą a Węgrami. Austrija — pisała „Politica“ białogrodzka — opierając od samego początku swą politykę na porozumieniu włosko-francuskim, nadaje się najlepiej do tego, by doprowadzić do współpracy państw Małej Ententy z członkami paktu rzymskiego.

Należy jednak przypuszczać, że zasadnicze decyzje co do zająćia stanowiska przez państwa bloku rzymskiego wobec szeregu życiowych problemów w basenie naddunajskim zapaść będą mogły dopiero po rozmowach francusko-włoskich.

Wprzodzień przyjazdu austriackich mężów stanu do Budapesztu premier Goemboes, odpowiadając w parlamencie na wezwanie jednego z deputowanych do porzucenia przez rząd orientacji proniemieckiej, złożył następujące charakterystyczne oświadczenie: „Obecny moment nie wydaje mi się właściwy do składania deklaracji na temat polityki zagranicznej Węgier. W każdym razie muszę stwierdzić, że osobiście mam więcej sympatji dla Trzeciej Rzeszy niż dla republiki Wejmarskiej. Jedyne punkty, co do którego zgadzam się z interpelantem, jest ten, że przyjaźń włosko-węgierską winna stanowić podstawę naszej polityki zagranicznej“.

Wkrótce po śmierci króla Aleksandra zaczęły krążyć pogłoski o zamierzonej zmianie kursu w polityce wewnętrznej Jugosławji i o powołaniu nowego rządu, opartego na zasadzie koncentracji partyjnej i narodowej. Żałoba dworska, następnie zaś zatarg jugosłowiańsko-węgierski i debaty genewskie, opóźniły spodziewane w Jugosławji posunięcia, tak że oczekiwana dymisja gabinetu stała się faktem dopiero w dniu 18 grudnia. Rada regencyjna powierzyła misję utworzenia nowego rządu dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych Jewticzowi. Jest rzeczą prawdopodobną, że regencji chodziło o wykazanie wobec zagranicy, że sytuacja w Jugosławji dojrzała już do zasadniczych posunięć, mających na celu stwierdzenie, że jedności politycznej tego państwa już nic nie zagraża. Minister Jewtisz w dążeniach swoich, opartych na zasadzie szerokiej koncentracji, natknął się jednak na dobrze zorganizowaną opozycję, która wysunęła szereg daleko idących warunków, jak m. in. rozpozanie nowych wyborów do skupszczyzny, wolność prasy i t. d. Temniemniej udało się Jewtiszowi utworzyć gabinet, do którego weszli również przedstawiciele opozycji radykalnej. Gabinet ma być wyrazem jedności narodowej jugosłowiańskiej, weszło bowiem do niego 9 serbów, 3 chorwatów, 1 słoweniec i 1 bośniak. Objawem zaś tendencji pojednania wszystkich szczepów. wchodzących w skład państwa jugosłowiańskiego, było wypuszczenie na wolność przywódcy opozycjonistów chorwackich, d-ra Macka, skazanego w 1933 r. na 3 lata ciężkiego więzienia.

Nowy gabinet spotkał się w kraju z bardzo życzliwym przyjęciem.

Przemawiając na zebraniu czeskiej partji narodowo-socjalistycznej na temat „Wojna czy Pokój“, min. Benesz przeprowadził analizę rozwoju sytuacji międzynarodowej w ostatnim czasie. Obok problemu zbrojeń zasadniczem aktualnem zagadnieniem jest — według min. Benesza — kwestja, czy Włochy porozumieją się z Francją co do gwarancji niepodległości austriackiej i czy w konsekwencji zmienią niektóre ze swych poprzednich założeń

w dziedzinie polityki środkowo-europejskiej i bałkańskiej. Nie ulega wątpliwości, że koła czeskie oczekują z pewnym zaniepokojeniem zapowiadanego porozumienia francusko-włoskiego, w rozumieniu, że zależność od niego w dużym stopniu będzie ułożenie się na dłuższy czas stosunków politycznych i gospodarczych w basenie naddunajskim. Niewątpliwie wyrazem tego zaniepokojenia były słowa Benesza, że nie wierzy on w możliwość rewizji granic w drodze pokojowej.

W drugiej połowie grudnia wygłosił przemówienie w Senacie czeskim senator Józef Buday, ze stronnictwa księdza Hlinki, na temat stosunków słowacko-czeskich. Jeszcze w roku 1926 stronnictwo to przedstawiło program autonomji Słowacji, niezadługo zaś potem ludowcy słowaccy domagali się dla Słowacji takiej autonomji, jaka jest konstytucyjnie przewidziana dla Rusi Podkarpackiej. Projekty te nie weszły jednak wcale pod obrady parlamentu. Czyni się natomiast słowakom zarzuty madziarofilstwa, co nie wytrzymuje żadnej krytyki. Słowacy nie mogą być przychylnie usposobieni dla węgrov, gdyż między centralistami węgierskimi a czeskimi niema żadnej różnicy; i jedni i drudzy twierdzą, że naród słowacki nie istnieje. W Słowacji coraz głośniejsz rozbrzmiewa hasło „precz z Czechami“ i hasło to będzie rozbrzmiewać tak długo, jak długo nie zostaną spełnione wszystkie postulaty słowackie.

W pierwszych dniach grudnia odbyła się w Tallinnie pierwsza konferencja porozumienia trzech państw bałtyckich.

W dziedzinie spraw politycznych ogólniejszej natury delegacji tych państw zmanifestowali przede wszystkim wierność porozumienia bałtyckiego wobec Ligi Narodów oraz chęć brania intensywnego udziału w pracach instytucji genewskiej. Wobec projektu paktu wschodniego Estonia i Łotwa potwierdziły swe dotychczasowe stanowisko, że pakt bez udziału Polski i Niemiec jest niemożliwy, Litwa zaś, nie wycofując się zasadniczo z poprzednich pro-

pozycji, w których takiego warunku nie wysuwała, zmodyfikowała je jednak w tym duchu, że w przyszłości nie powźmie żadnego poważniejszego kroku w tej kwestji bez porozumienia się z Estonją i Łotwą. W dziedzinie polityki bałtyckiej konferencja postanowiła — w ramach konsolidacji więzów, ustalonych przez traktat z 12 września — zorganizować wspólne przedstawicielstwo przy instytucjach Ligi Narodów i na konferencjach międzynarodowych oraz przyjęła wspólne instrukcje dla przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych w celu koordynacji ich działalności. Pozatem postanowiono opracować projekt układu w sprawie likwidacji wzajemnych kwestyj spornych w przyszłości. Wreszcie wysunięto koncepcję zastosowania klauzuli bałtyckiej do spraw narodowościowych, t. j. wprowadzenia nowego systemu mniejszościowego, regulującego sprawy narodowościowe na podstawie wzajemności.

W dziedzinie gospodarczej rozpoczęto wstępną dyskusję w sprawie rozszerzenia klauzuli bałtyckiej we wzajemnej wymianie towarowej oraz przyjęto w zasadzie sprawę uzgodnienia nomenklatury ustawodawstwa czekowego i wekslowego jak również konwencję dla arbitrażu i sądów polubownych.

W okolicznościowych przemówieniach min. Seljamaa podkreślił, że porozumienie posiada zasadnicze znaczenie dla zapewnienia niepodległości trzech państw bałtyckich; min. Łozorajtis, że wspólne dążenie tych państw i kroki przez nie stawiane nie mogą być skierowane przeciwko innym państwom; wreszcie min. Munters, że porozumienie doszło do skutku w momencie, gdy w polityce międzynarodowej należy oczekiwać zasadniczych rozstrzygnięć.

Pierwsza konferencja porozumienia miała zasadniczo charakter organizacyjny. Czy i ewentualnie w jakim stopniu porozumienie to posiadać może istotnie realną wartość dla kontrahentów, ocenić więc będzie można po upływie pewnego czasu.

Bezpośrednio po konferencji porozumienia trzech państw bałtyckich min. Łozorajtis udał się z wizytą do Helsingforsu. Należy przypuszczać, że wizyta mia-

ła na celu próbę nawiązania bliższej współpracy politycznej z Finlandją, współpracy, któraby następnie mogła ułatwić ściślejsze stosunki z państwami skandynawskimi. Sądząc jednak z głosów prasy fińskiej, która w sposób wprost manifestacyjny poprzestała jedynie na szeregu kurtuazyjnych artykułów, nie poruszając strony politycznej i wykazała w ten sposób pełną obojętność Finlandji w stosunku do Litwy, litewski minister spraw zagranicznych wyjechał z Helsingforsu bez osiągnięcia jakichkolwiek pozytywnych rezultatów politycznych.

Jedyny artykuł polityczny, który ukazał się w „Helsingin Sanomat”, wystąpił z wyraźną krytyką litewskiej polityki zagranicznej, polegającej na stałym oscylowaniu koło Berlina i Moskwy i nazwał ją błędną i bezowocną, gdyż prowadzi ona Litwę do całkowitego odosobnienia. Przypominając pierwsze lata powojenne, kiedy ministrowie spraw zagranicznych Polski, państw bałtyckich i Finlandji szukali nawiązania między temi krajami ściślej współpracy, dziennik wyraził zadowolenie z przyjazdu Łozorajtisa, jako jednego z czynników, zmierzających ku umocnieniu współpracy, która panuje w stosunkach Finlandji, Estonji, Łotwy i Polski, oraz ku moralnemu zbliżeniu tych państw.

Co się tyczy możliwości nawiązania bliższej współpracy Litwy z państwami skandynawskimi, to wobec zdecydowanego stanowiska Skandynawji, unikającej zbliżenia politycznego z krajami, uważanemi za element niepokoju, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Litwie brak jest w obecnych warunkach wszelkich szans w tym kierunku.

Dnia 10-go grudnia przybył do Tallina m. i n. Hackzell celem rewizytowania min. Seljamaa. W czasie wizyty ministrowie dokonali przeglądu ogólnej sytuacji nad Bałtykiem oraz wzajemnych stosunków fińsko-estońskich. Finlandji, która grawituje wyraźnie do bloku skandynawskiego, porozumienie trzech państw bałtyckich bezpośrednio nie dotyczy, natomiast interesuje się ona — rzecz oczywista — stosunkiem do tego porozumienia Estonji, z którą czuje się związana sąsiedztwem, węzłami pokrewieństwa narodowego oraz kulturą.

W dziedzinie bezpośrednich stosunków fińsko-estońskich ministrowie Hackzell i Seljamaa wyjaśnili pewne nieporozumienia, jakie powstały w opinii publicznej obu państw w związku z osiedleniem się w Finlandji b. przywódcy kombatanów estońskich Sirka. Ustalili oni mianowicie, że Sirk w czasie swego pobytu w Finlandji nie będzie mógł uprawiać akcji politycznej, skierowanej przeciwko rządowi estońskiemu. W ten sposób, przez wyeliminowanie z wzajemnych stosunków tego bardzo drażniącego momentu, wizyta min. Hackzela w Tallinnie przyczyniła się do dalszego zbliżenia między Finlandją a Estonją.

W połowie grudnia przybył do Rygi szef litewskiego sztabu generalnego Rasztikis. Wizytę tę można uważać jako jeden z przejawów rozwijania przez Litwę aktywności w kierunku ścisłego zbliżenia z Łotwą. Tendencji tej dał wyraz Rasztikis, oświadczając przedstawicielom prasy, iż ma on nadzieję, że przyjazd jego będzie jednym z pierwszych kroków do większego zbliżenia obu armij. Nie przesądzając wyniku tej wizyty w dziedzinie konkretnego porozumienia wojskowego, warto zaznaczyć, iż fakt odwiedzenia przez szefa sztabu litewskiego stolicy jednego tylko z pozostałych dwóch partnerów porozumienia bałtyckiego wskazywałby na to, że widocznie Tallin ze względu na sytuację międzynarodową Litwy nie zapatruje się pozytywnie na współpracę wojskową w ramach porozumienia bałtyckiego.

Dyrektorjum kłajpedzkie Rejżgisa, który objął urządowanie w lipcu po usunięciu przez gubernatora litewskiego w Kłajpedzie dyrektorjum Schreibera, ustąpiło z końcem listopada, a więc już po 5-ciu miesiącach. Przyczyną dymisji była niemożność współpracy z sejmikiem z powodu usunięcia się partyj niemieckich i braku z tego względu wymaganego quorum. Ustąpienie Rejżgisa było więc ze strony litewskiej zmanifestowaniem tendencji ścisłego opierania się na zasadach konwencji kłajpedzkiej. Następcą jego mianowany został Bruwelajtis, również Litwin. Już pierwsza jego próba nawią-

zania kontaktu z sejmikiem nie powiodła się. Partje niemieckie wstrzymały się bowiem w dalszym ciągu od udziału w obradach, uniemożliwiając wobec braku quorum nawet złożenie deklaracji programowej przez nowego prezydenta. Na zdekompletowanej sesji sejmiku zabrał w dniu 13-ym grudnia głos jedynie gubernator Nowakas. Antylitewska akcja na terenie Kłajpedy ze strony partij narodowo-socjalistycznych — oświadczył gubernator — tem niebezpieczniejsza, że w skład ich wchodziła większość urzędników kłajpedzkich, znaczna liczba agentów policyjnych, szereg sędziów, a nawet członkowie dyrektorjum, i że popierana była przez samego prezydenta Schreibera, zmusiła gubernatora do usunięcia dyrektorjatu. Nowy prezydent starał się uspokoić umysły, zmuszony jednak został do ustąpienia. Rząd litewski wypełniał zawsze ściśle zobowiązania, wypływające ze statutu kłajpedzkiego. ma więc prawo domagać się okazania dobrej woli ze strony mieszkańców Kłajpedy.

Sytuacja w Kłajpedzie pozostaje — jak widać — w dalszym ciągu silnie naprężona. Do tego stanu rzeczy przyczynił się jeszcze w znacznym stopniu wielki proces w Kownie przeciw 126-ciu Niemcom kłajpedzkim, oskarżonym o akcję antypaństwową. Można przypuszczać, że do bardziej zasadniczego wyjaśnienia sytuacji na terenie Kłajpedy dojdzie dopiero po zakończeniu tego procesu, który ma potrwać parę miesięcy a wywołuje zarówno po stronie niemieckiej jak i litewskiej atmosferę dużego napięcia.

W stosunkach włosko-abisyńskich zaczynają się mnożyć objawy zadrażnień. Po niedawnej napaści umundurowanych formacji abisyńskich na konsulat włoski w Gondarze doszło w dniu 5 grudnia do zbrojnego starcia na granicy Abisynji i włoskiej Somalji. Informacje o zajściu są z sobą sprzeczne. Angielska agencja Reutersa, opierając się na źródłach abisyńskich, doniosła, że zajście spowodowały wojska tubylcze z włoskiej Somalji, pozostające pod dowództwem oficerów włoskich. Informacje zaś z oficjalnych kół włoskich stwierdzają, że oddziały włoskie zostały zaatakowane przez wojska abisyńskie, które wdarły się na terytorjum Somalji. Zaj-

ście musiało mieć charakter poważny, skoro źródła angielskie mówią o stratach włoskich, sięgających 60 zabitych i 400 rannych, straty zaś abisyńskie miały w zabitych i rannych wynosić około stu ludzi. Inicjatywę zajścia obydwie strony nawzajem zrzucają na siebie. Abisyński chargé d'affaires w Rzymie otrzymał polecenie złożenia energicznego protestu i zażądania wyjaśnień w związku z okupacją szeregu punktów na terytorjum abisyńskim przez oddziały włoskie. Nawzajem rząd włoski zaprotestował w Addis Abeba przeciwko pogwałceniu przez abisyńczyków granicy włoskiej.

Na tle kursujących poprzednio pogłosek o planach włoskich rozciągnięcia protektoratu nad Abisynją zajście to nabiera dosyć charakterystycznego znaczenia, zwłaszcza że w ewentualnym konflikcie abisyńsko-włoskim byłyby również zainteresowane i inne państwa kolonialne poza Włochami. Narazie jednak, jak wynika z informacji agencji Havasa, Anglja nie zamierza interwenjować w sporze.

Uderza powściągliwość prasy włoskiej, która naogół powstrzymała się od wszelkich komentarzy. Według wiadomości, nadchodzących z Rzymu, oficjalne koła włoskie podobno nie przywiązują większego znaczenia do wypadków na granicy włosko-abisyńskiej, stojąc na stanowisku, iż zajścia te zostały wywołane przez abisyńskie formacje nieregularne.

W Londynie wywołał duże wrażenie raport, złożony przez pułkownika Clifforda, członka angielsko-abisyńskiej komisji granicznej, który stwierdził, że stroną atakującą byli Włosi. Clifford utrzymuje ponadto, że cesarz Abisynji odrzucił żądanie Mussoliniego, by wojska abisyńskie oddały honory sztandarowi włoskiemu w miejscu, gdzie doszło do starcia. Abisynja odrzuciła również żądania włoskie w sprawie odszkodowania.

Rząd abisyński skierował sprawę za targu z Włochami do Ligi Narodów, zwracając uwagę Ligi na powagę sytuacji. Rząd abisyński przypomina, że już po złożeniu protestu rządowi włoskiemu miał miejsce fakt zbombardowania przez samoloty włoskie abisyńskich miej-

sowości Ado i Gerlogibi. Na protest z 6-go grudnia i żądanie arbitrażu z 9-go grudnia, oparte na artykule 5-ym traktatu włosko-abisyńskiego, chargé d'affaires włoski zażądał odszkodowań i oświadczył, że rząd włoski nie widzi, w jaki sposób incydent tej miary mógłby być poddany pod arbitraż.

Na uwagę zasługuje oświadczenie, złożone prasie przez abisyńskiego chargé d'affaires w Rzymie. Intencje pokojowe Abisynji są równe intencjom włoskim. Abisynja nie chce wojny ale nie myśli rezygnować ze swych praw, a jako jedyny środek ich obrony uważa w tych warunkach oddanie zatargu pod arbitraż. Być może, że Włosi zainstalowali się w Ualual od kilku lat, jest to jednak tylko objawem tolerancji abisyńskiej, co nie daje Włochom jakiegokolwiek prawa do terytorjów, należących do Abisynji.

Ogólnokrajowy zjazd rady centralnej organizacji konserwatywnych i unjonistycznych, zwołany na 4-go listopada do Londynu, przyjął większością 1102 głosów przeciwko 390 raport zjednoczonych komisji parlamentarnych na temat konstytucji indyjskiej. Jak wiadomo, raport ten przewidywał bardzo szerokie uprawnienia dla wicekróla i gubernatorów w zakresie możliwości zawieszania postanowień konstytucyjnych, tak że w gruncie rzeczy projektowana konstytucja sprowadza się raczej do zasad samorządu terytorjalnego. Temniemniej jednak udzielanie Indjom pewnych swobód wywołało w łonie partji konserwatywnej poważne tarcia, gdyż część konserwatystów uważała, że nawet tak okrojony projekt stanowić może duże niebezpieczeństwo dla jedności imperjum brytyjskiego. Na czele oponentów stał Winston Churchill, a akcja, prowadzona przezeń przeciwko projektowanemu billowi, była tak silna, że mogła nawet grozić komplikacjami dla gabinetu jedności narodowej, w którym sami konserwatyści posiadają decydujący wpływ. Rezultat obrad zjazdu londyńskiego sprawę tę rozstrzyga na korzyść tezy, reprezentowanej przez Baldwina, tak że projekt, uchwalony przez zjednoczone

komisje parlamentarne, prawdopodobnie niezadługo stanie się ustawą.

Faktem jednak jest, że projekt ten nie zadawalnia Indyj, gdzie wywołał duże rozczarowanie i gdzie uważa się, iż obietnice, dane w swoim czasie przez wicekróla Irvina w chwili zapraszania Ghandiego na konferencję okrągłego stołu, nie zostały dotrzymane.

S. W.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

Odwołanie nadprezydenta G. Śląska, Gauleitera Helmuta Brücknera, z zajmowanego stanowiska i skreślenie go z listy członków N. S. D. A. P. nastąpiło nieomal jednocześnie z ustąpieniem Gotfrieda Federa ze stanowiska podsekretarza stanu w ministerstwie gospodarki Rzeszy.

Tak jeden jak i drugi należeli do najstarszych członków stronnictwa.

G. Feder, inżynier z wykształcenia, posiadał decydujący wpływ na kształtowanie się poglądów kanclerza w dziedzinie socjalnej. W swym dziele „Mein Kampf“ Hitler pisze: „gdy wysłuchałem wykładu Federa, przysłała mi do głowy myśl, że znalazłem najważniejsze przesłanki do stworzenia nowego stronnictwa“. Działo się to w r. 1918.

Feder jeszcze w roku 1917 założył stowarzyszenie pod nazwą „Niemiecki Związek Walki z jarzmem procentów“ (Zinsknechtschaft). Poza to wydał on szereg dzieł, dotyczących polityki finansowej oraz walki z wyzyskiem kapitalistycznym. Zajmował on jedno z kierowniczych stanowisk w głównym kierownictwie partji: był przewodniczącym rady gospodarczej N. S. D. A. P. Od roku 1924 był posłem do Reichstagu a od dn. 29 czerwca 1933 podsekretarzem stanu w ministerstwie gospodarki Rzeszy.

Helmuth Brückner należał również do najstarszych członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Poza to był ceniony jako żołnierz: do wojska wstąpił na ochotnika w r. 1914, został ciężko ranny we Francji i otrzymał żelazny krzyż I i II klasy, brał udział w walce po stronie niemieckiej podczas powstania na G. Śląsku. Od r. 1925 był Gauleiterem N. S. D. A. P. na Śląsku, zaś z chwilą objęcia władzy przez Hitlera powołany został na stanowisko nadprezydenta na G. Śląsku.

Informacje o przyczynach ustąpienia Federa i zwolnieniu Brücknera, które ukazały się w prasie niemieckiej, były skąpe. Zro-

zumiało jest tedy, że w prasie zagranicznej ukazał się szereg komentarzy, opartych na mniej lub więcej sprawdzonych informacjach o istotnej sytuacji Rzeszy.

Dadzą się one streścić w sposób następujący:

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w najkrótszym czasie z ruchu narodowo-socjalistycznego nie pozostanie nic. Utrzyma się kanclerz i nieliczna grupa dostojników, która go otacza. Kanclerz, pragnąc sprowadzić do jednego mianownika idee socjalistyczne i dążenia nacjonalistyczne narodu niemieckiego, spostrzegł się, że realizacja haseł socjalnych doprowadzi Niemcy z konieczności do bolszewizmu. Z chwilą rozpoczęcia walki narodowi socjaliści potrafili do koła swych sztandarów skupić ludzi z rozmaitych środowisk. Udało się to dzięki temu, że ludzie ci dążyli do jednego celu — obalenia podówczas istniejącego ustroju. Jedność ta okazała się jednak fikcyjną, gdy narodowi socjaliści znaleźli się u steru władzy. Dotrzymanie obietnic i spełnienie pokładanych w nich nadziei stało się niełatwe. Kanclerz widział się zmuszony powziąć decyzję: przystąpić do niezwłocznej realizacji zapowiedzianych przezeń haseł socjalistycznych i oprzeć się o posłuszne mu masy brunatnych koszul, ryzykując niebezpieczeństwo bolszewizmu — lub też rządzić w oparciu o koła narodowe, t. j. klasy posiadające. Oparcie ustroju wyłącznie o masy pracujące nie było możliwe, ponieważ dojście do władzy Hitlera mogło być uskutecznione jedynie za zgodą Reichswehry. Pozostawała mu więc jedna tylko droga, którą obrał w dn. 30 czerwca: rozłam z socjalistycznym skrzydłem stronnictwa. Z chwilą, gdy się to stało, nie pozostawało mu nic innego, jak oprzeć swą władzę na Reichswehrze, która nie była i nie jest narodowo-socjalistyczna. W ten sposób dokonana została likwidacja radykalizmu, a tem samem i ruchu narodowo-socjalistycznego jako idei. Jeśli z chwilą objęcia władzy przez Hitlera rządzą Niemcami Hitler, Roehm, Göring, Rosenberg, Darré, to obecnie u steru władzy stoją Hitler, Blomberg, Schacht, Neurath. Niemcy posiadają obecnie rządy kapitalistyczne, nacjonalistyczne i zachowawcze. Prezydentem Rzeszy jest p r z y p a d k o w o narodowy socjalista, podczas gdy władza spoczywa wyłącznie w ręku Reichswehry, podobnie jak to było w roku 1920 za czasów prezydentury Eberta.

Na poparcie tych wniosków prasa zagraniczna publikuje szereg rzekomo autentycznych dokumentów, z których dwa zasługują na szczególną uwagę: list 30 generałów niemieckich, wysłany do Neu-deck z Berlina w dn. 18 lipca, oraz testament rozstrzelanego podczas zajęć czerwcowych Ernsta. O „testamencie“ tym premier Göring powiedział w wygłoszonej dnia 12.XII. wobec dyplomatów mowie,

że jest to „podłe i niezgrabne fałszerstwo, które prześciga wszystko, co w tej dziedzinie zostało dokonane przez wrogów Niemiec“.

List 30 generałów do zmarłego marszałka Hindenburga opublikowany został w paryskim „Vu“ w dn. 5.XII. Na wstępie listu są szeroko omówione okoliczności, w których zginęli gen. v. Schleicher i gen. v. Bredow, oraz niebezpieczeństwo, które zagrażało życiu v. Papena. Nie odmawiając pewnych zasług, które położył rząd narodowo-socjalistyczny w dziedzinie wewnętrzno-politycznej, autorzy listu ostro krytykują działalność szeregu wybitnych działaczy nowego ustroju i zastrzegają się przeciwko działalności Dr. Leya — przywódcy frontu pracy, Dr. Darré — ministra rolnictwa, oraz Rosenberga, który ponosi odpowiedzialność za walkę religijną. Najostrzej krytykowana jest polityka zagraniczna Hitlera — przyczem obszerny ustęp memorjału zawiera szereg wysoce sceptycznych uwag na temat zbliżenia polsko-niemieckiego. W końcu generałowie domagają się niezwłocznej dymisji ministrów Göringa, Goebbelsa i Darré, mianowania na stanowisko podkanclerza generała artylerji v. Fritsch'a, gen. von Hammersteina ministrem wojny i p. Nadolnego ministrem spraw zagranicznych.

O tem, jak szeroko kolportowane są pogłoski o nieporozumieniach pomiędzy obecnym rządem i Reichswehrą, świadczy komunikat, opublikowany w dn. 28.XI. w „Völkischer Beobachter“, który stwierdza, że rzekome niesnaski, które miały powstać pomiędzy gen. v. Blombergiem, gen. v. Fritschem a niektórymi członkami rządu, w rzeczywistości nie miały miejsca.

Rzekomą rozbieżność poglądów, która miała powstać pomiędzy pewnymi przedstawicielami Reichswehry a min. Göbbelsem, komunikat nazywa oszczerstwem, stwierdzając, że zarówno stosunki osobiste jak i rzeczowe tego ministra do Reichswehry są jaknajlepsze.

Notując z obowiązku szereg informacji o Niemczech, jakie ukazały się w prasie zagranicznej, stwierdzić należy, że wobec szeregu zawiłych problemów, które wpływają na kształtowanie się wewnętrznej polityki niemieckiej, wroga Niemcom propaganda ma obecnie możliwość szerokiego wykorzystania argumentów, przemawiających na niekorzyść panującego obecnie w Niemczech ustroju.

Naczelne miejsce w polityce Niemiec zajmują trzy zagadnienia: zbliżający się plebiscyt w Zagłębiu Saary, sprawa uzyskania równoprawnienia i wreszcie — trudności gospodarcze.

Znamienne są słowa wypowiedziane w dn. 2.XII. b. r. przez premera Göringa wobec zgórą 30.000 słuchaczy w Rheinhausen, że zdaniem zagranicy „zima r. 1934—35 stanie się kamieniem probierczym dla narodowego socjalizmu. W ciągu tej zimy załamie się on, bo zabraknie mu sił do jej przetrwania“.

Że rząd zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji, świadczy mowa, wygłoszona przez Dr. Göbbelsa w dn. 23.XI. w berlińskim Sportpalaście, w której stwierdził on, iż prace rządu obliczone są na dalszą metę i że dlatego widział się on zmuszony do wydania szeregu niepopularnych zarządzeń, które będą mogły być uznane za konieczne i pożyteczne jedynie w przyszłości. Narodowi socjaliści rozumieją określenie „gospodarka narodowa“ w tem znaczeniu, że gospodarka winna być na usługach narodu. Jednakowoż stało się nieuniknione, że wiele rzeczy, które narodowi socjaliści pragnęliby usunąć, musi narazie pozostać. Zaznaczył on dalej, że rząd narodowo-socjalistyczny przejął w spadku dług w wysokości 30 miliardów mk. Od chwili objęcia władzy przez narodowych socjalistów rząd nie zaciągnął żadnej nowej pożyczki, natomiast został spłacony szereg długów, zaciągniętych poprzednio. Wskazał on dalej, że w dziedzinie spłacania odsetek można było zastosować również inną politykę. Rząd mógł zaciągnąć pożyczkę w wysokości kilku miliardów mk., by zakupić surowce, lecz w ten sposób sytuacja stałaby się jeszcze bardziej beznadziejna. Rząd narodowo-socjalistyczny z całą świadomością odrzucił tego rodzaju metodę.

Przed zbytnią lekkomyślnością przestrzega urzędowy „Völkischer Beobachter“ w artykule wstępnym z dn. 23.XI., zaznaczając, że nie należy poddawać się złudzeniom, ponieważ byłoby to obecnie największym błędem. Nie należy patrzeć przez różowe okulary, przeciwnie, należy poznać własne błędy, by usunąć przyczyny, które te błędy spowodowały. Każdy błąd bowiem staje się przyczyną nowego błędu. Kto sieje przesadne nadzieje, zbiera rozczarowania. Wiele wypadków niezadowolenia tłumaczy się jedynie tem, że życzenie lub imaginacja, albo też lekkomyślnie dane przyrzeczenie, nie zostały zrealizowane. W końcu jakby na usprawiedliwienie autor zaznacza, że „niezdolność pewnych przedstawicieli ruchu nie jest dowodem błędności zasad, którymi się on kieruje“.

Z przemówienia Göbbelsa oraz wynurzeń urzędowego organu stronnictwa wynika, że rząd narazie zamierza oprzeć się na „najtęższych umysłach niemieckich“, które dają gwarancję, że nie popełnią błędów, mogących spowodować szereg niepożądanych konsekwencji dla państwa — odnosi się to w pierwszym rzędzie do zagadnień gospodarczych.

W tej dziedzinie wybitną rolę odgrywają ostatnio komisaryczny minister gospodarki krajowej Dr. Schacht oraz komisarz, sprawujący kontrolę cen, Dr. Gördele. Zaznaczyć należy, że nie należą oni do starych członków stronnictwa. Działalność ich przed objęciem władzy przez narodowych socjalistów wskazuje na przynależność do niemieckich kół narodowych.

Z tego względu na szczególną uwagę zasługują ich wystąpienia publiczne.

W mowie, wygłoszonej do radjosłuchaczy niemieckich w dn. 5.XII., Dr. Schacht oświadczył, że narodowi socjaliści hołdują zasadzie samowystarczalności. Liczą oni jedynie na własne siły. Wszelkie przeciwności będą oni zwalczać ze zdwojoną energją. Zadłużanie się zagranicą, któremu rząd obecny zawdzięcza brak dewiz i surowców, zostało zamiechane. Pieniądz publiczny nie jest używany na cele nieprodukcyjne. Głównym celem rządu jest walka z bezrobociem. Śruba podatkowa nie będzie zacieśniana lecz będzie powoli rozluźniana.

Dla osiągnięcia tego celu zostały wydane trzy nowe ustawy, które Dr. Schacht obszernie omówił.

Pierwsza ustawa o zapasie pożyczek (Anleihestockgesetz), wydana w dn. 4.XII., postanawia, że wszystkie spółki kapitałowe, t. j. pracujące dla zysku i posiadające udziały przenaszalne na osoby trzecie, z wyjątkiem spółdzielni i towarzystw ubezpieczeń wzajemnych, są obowiązane utworzyć zapas pożyczkowy z zysku, postawionego członkom swym do dyspozycji. Zysk ten nie może przekraczać 6% wpłaconego kapitału, względnie zysku zeszłorocznego, wyższego niż 6% ale maximum 8%. Ta część zysku musi być natychmiast po powzięciu uchwały o wpłacie zysku przekazana Deutsche Golddiskonto Bank w Berlinie, ten bank zaś inwestuje te fundusze w pożyczki państwowe, albo gwarantowane przez państwo. Zarówno zapas pożyczkowy jak i przekazane bankowi części zysku są wolne od egzekucji i nie podlegają dyspozycji ani spółki ani spółników. Wszelkie wpływy z tytułu procentów lub spłat pożyczek, należących do „zapasu“, mają być natychmiast z powrotem na rzecz „zapasu“ lokowane.

Ustawa dotyczy zamknięć rocznych za lata 1934—36, poczem cały „zapas pożyczkowy“ każdej poszczególnej spółki ma być między wspólników rozdzielony.

Powyższa ustawa jest właściwie nowelizacją ustawy o lokacie kapitału (Kapitalanlagegesetz) z 29.III.1934, która pożądanego skutku nie osiągnęła. W przeciwstawieniu do niej nie pozostawia nowa ustawa „zapasu pożyczkowego“ w majątku spółki ale usuwa te fundusze z pod dyspozycji ich właścicieli, oddając ich zarząd powiernikowi w osobie Golddiskontobanku. Bez kwestji jest to ograniczenie praw własności.

Druga ustawa, która ma na celu skoncentrowanie czynników, wpływających decydująco na kształtowanie niemieckiego życia finansowego, dotyczy ograniczenia ilości giełd. Zamiast istniejących obecnie 21, liczba ich została zredukowana do 9.

Wreszcie trzecia ustawa dotyczy kontroli kredytów. Ustawa ta przewiduje ustalenie urzędu nadzorczego. W skład jego wchodzi przedstawiciele zainteresowanych ministerstw pod przewodnictwem prezesa Banku Rzeszy. Organem wykonawczym tego urzędu będzie Reichskommissar für das Bankgewerbe. Ustawa ma na celu zjednoczenie wszystkich czynników bankowych i kredytowych. Zmierzana do zapewnienia racjonalnego i oszczędnego zużycowania pieniędzy, a mianowicie unikania niepewnych interesów, obniżenia kosztów, co wpłynie z kolei na obniżenie stopy procentowej, wreszcie ma na celu racjonalne wykorzystanie aparatu bankowego, zwalczanie nieuczciwej konkurencji, zapewnienie drobnego i średniego kredytu, należyty podział kredytów i jawność bilansów bankowych.

Przechodząc do omówienia innego ważnego odcinka gospodarczego życia Niemiec, zwalczania drożyzny, zaznaczyć należy, że rząd uznał za stosowne rozszerzyć kompetencje Dr. Gördelera. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Völkischer Beobachter“ w dn. 6.XII., dr. Gördeler oświadczył, że dotychczasowe jego kompetencje obejmowały jedynie towary i świadczenia, które były konieczne dla pokrycia zapotrzebowania ludności w dziedzinie produktów pierwszej potrzeby, a obecnie obejmują one wszystkie towary i świadczenia za wyjątkiem prac zarobkowych.

Kontrola cen dokonywana jest za pośrednictwem czynników rządowych lub też przez urzędy administracji ogólnej, przez nie wyznaczone. Urzędowi, sprawującemu kontrolę cen, zostało polecone nawiązanie kontaktu z władzami partyjnymi. Gauleiterzy są perjo-dycznie osobiście informowani przez komisarza o postępach akcji. Organy partyjne są powołane do zbierania zażeń, informowania się o życzeniach ludności i jej nastrojach i informowania o nich czynników rządowych. W biurze Dr. Gördelera znajduje się urzędnik, który jest łącznikiem pomiędzy nim, partją i frontem pracy. Główna uwaga Dr. Gördelera była skierowana na: 1) zwalczanie nieuzasadnionych masowych zakupów, t. zw. „chomikowania“ (Hamsterpsychoze); 2) uniemożliwienie pobierania wyższych cen za produkty tej samej jakości, i 3) rewizję cen ustalonych w tych wypadkach, gdy odbija się to niekorzystnie na interesach ludności. Dr. Gördeler oświadczył, że we wszystkich tych dziedzinach udało mu się osiągnąć wyniki dodatnie.

Jak wyżej zaznaczono, wobec zbliżającego się plebiscytu w Zagłębiu Saary polityka wewnętrzna Rzeszy jest ściśle koordynowana z jej polityką zagraniczną. Z tego względu oświadczenie kanclerza wobec b. kombatantów francuskich z dn. 26.XII. zasługuje na szczególną uwagę. Kanclerz stwierdził, że „nie może być mowy o przesunięciu chociażby jednego słupa granicznego. Znają panowie mój

pogląd na sprawę Alzacji i Lotaryngji. Oświadczyłem raz na zawsze, że nie można uznać za słuszne rozwiązania, które powoduje konieczność prowadzenia co 30 lat wojny w celu odbierania sobie prowincji, które przysparzają kłopotów Francji, gdy należą do niej, i Niemcom gdy znajdują się w ich władaniu. Obecnie pracujemy nad ustaleniem nowego porządku społecznego i nie myślimy o podboju chociażby jednego kilometra kwadratowego obszarów“. W dn. 10.XII. zastępca kanclerza Hess, nawiązując do powyższego, oświadczył, że obecnie Niemcy wierzą w możliwość porozumienia z Francją. Wszystkie narody zmuszone są do opiekowania się ubogimi i potrzebującymi pomocy. Konieczne jest udzielenie tym ludziom pomocy. Stanie się to jednak możliwe z chwilą gospodarczego uzdrowienia świata. Do tego celu nie doprowadzą konferencje międzynarodowe. Konieczne jest wzajemne zaufanie. W dn. 3.XI. premier Göring na wiecu w Rheinhausen zaznaczył, że dawni żołnierze winni żywić wzajemny szacunek do siebie; żołnierze francuscy, którzy walczyli w ciągu 4 lat na froncie, nie uwierzą, że żołnierze niemieccy są tchórzami. Żołnierze frontowi wiedzą, że z tym narodem można i należy porozumieć się. Wreszcie Dr. Göbbels w mowie, wypowiedzianej w dn. 24.XI. w Berlinie, nawiązując do popularnej piosenki żołnierskiej, że Niemcy nie zamierzają zwycięsko walczyć z francuzami, lecz odwrotnie, szukać dróg do porozumienia z nimi.

Jednocześnie ze zmianą stosunku wobec Francji daje się zauważyć dążność do unikania zdrażeń z kościołem katolickim. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick w mowie, wypowiedzianej w dn. 8.XII. w Stuttgarcie, transmitowanej przez radio do 20 największych sal w tem mieście, oświadczył, że: „Państwo nie myśli nawet mieszać się do spraw kościelnych“. Władzom partyjnym udzielono instrukcyj, nakazujących członkom N. S. D. A. P. unikać w ich postępowaniu momentów, które powodują konflikty z władzami kościelnymi.

Narazie trudno przewidzieć, czy zapowiedź tego nowego kursu uznać należy za stałą oraz czy i w jakim stopniu możliwe jest istnienie w Niemczech dwóch całkowicie odmiennych kierunków myśli, które się wykluczają wzajemnie: narodowo-socjalistycznego i katolickiego, tembardziej że propaganda zasad narodowo-socjalistycznych jest nadal intensywnie prowadzona i ogarnia coraz szersze koła.

Świadczy o tem chociażby komunikat, który ukazał się w „Völkischer Beobachter“ w dn. 25.X. b. r.: „po wyczerpującej wymianie zdań pomiędzy ministrem obrony Rzeszy a kierownikiem naczelnym narodowo-socjalistycznego związku nauczycieli, ministrem krajowym Schemem, zostało osiągnięte porozumienie, na którego podstawie nauczyciele szkół wojskowych zostają wcieleni, w ramach oso-

bnego związku zawodowego, do narodowo-socjalistycznego związku nauczycielskiego. Kierownictwo tego związku zawodowego zostało powierzone radcy Dr. Bayerowi z ministerstwa obrony Rzeszy. W najbliższych tygodniach nastąpi powołanie do życia podorganizacji tego związku zawodowego w poszczególnych okręgach korpusów i okręgach politycznych stronnictwa narodowo-socjalistycznego“.

Niemniej interesujące są informacje, udzielone prasie przez Gen. Daluegue, dowódcy policji (Landespolizei) V. B., z dn. 9/10.XII. Oświadczył on, że byłoby wskazane, by reforma policji, przeprowadzona w Prusach, stała się podstawą ujednostajnienia policji niemieckiej. Prusy zajmują $\frac{2}{3}$ Rzeszy i ze 140.000 urzędników policji niemieckiej przypada 80.000 na Prusy. Dlatego też państwo narodowo-socjalistyczne przeprowadziło właśnie w Prusach gruntowną „czystkę“. W pierwszym rządzie został nią objęty korpus oficerski. Od dn. 23.I.1934 przeniesiono w stan spoczynku lub zwolniono: w Schutzpolizei — 7,3% oficerów, w Landespolizei—13,5%, w Landjägerei — 13,5%, w policji granicznej aż 15%. Żandarmerja obsadzona jest w 100% przez członków S. S. i S. A.

Na pytanie, ile członków S. S. i S. A. zostało przyjętych na urzędników policji, generał Daluegue odpowiedział, że według ostatnich danych, 10.000 członków stronnictwa znalazło zatrudnienie w szeregach policji. Zaznaczył on przytem, że kadry Landespolizei uzupełniane są wyłącznie przez członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Podania starych bojowników narodowo-socjalistycznych są zawsze brane w pierwszym rządzie pod uwagę. Celem, do którego dąży gen. Daluegue, jest ściśle wykonanie rozkazu kanclerza: „policja niemiecka jest ściśle zespolona z narodem niemieckim, winna ona się stać częścią ruchu narodowo-socjalistycznego“.

Zaznaczyć należy, że gen. Daluegue uważa obecną ilość policji w Niemczech za niewystarczającą. Według jego obliczeń, w Anglii przypada 1 policjant na 174,4 osób, we Francji 1 policjant na 313,3 osób, we Włoszech — na 333,7 osób, i w Niemczech — na 402,5 osób.

Jeśli się weźmie jako podstawę obliczeń stosunek obowiązujący we Francji, to Niemcy powinny rozporządzać conajmniej 200.000 urzędników policji; jeśliby się przyjęło stosunek obowiązujący w Anglii, to ilość urzędników policji niemieckiej winna wynosić 320.000. Jak wiadomo, maksymalna ilość urzędników policji w Niemczech nie może przekroczyć 140.000. Została ona ustalona w protokule paryskim z d. 10.I.1930 r.

M. C.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

W dniu 1 grudnia został dokonany w Leningradzie zamach na życie Sergjusza Kirowa, sekretarza Centralnego Komitetu WKP (b) członka politbiura, oraz Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR. Kirow po obaleniu Zinowjewa wysłany został do Leningradu, gdzie pozostając członkiem najwyższych centralnych władz partyjnych i państwowych pełnił funkcję sekretarza leningradzkich — prowincjonalnego i miejskiego komitetów partji.

Zamachu dokonał niejaki Leonid Nikołajew, ur. 1904 r., członek partji, b. urzędnik leningradzkiej robotniczo-włościańskiej inspekcji.

Według urzędowego komunikatu, w chwili, gdy Kirow przechodził przez poczekalnię do swego biura w siedzibie prowincjonalnego komitetu partyjnego, Nikołajew strzelił do niego z tyłu z naganu w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Zamachowca natychmiast ujęto.

Szczegóły zamachu trzymano narazie w tak ścisłej tajemnicy, że żadne wiadomości nie przenikały do społeczeństwa. Nawet ustalenie okoliczności samego morderstwa, wreszcie danych, dotyczących zabójcy, było wprost niemożliwe. Nad sprawą tą zawisło tabu milczenia i ludność związku poza zewnętrznymi manifestacjami żałoby i oburzenia obawiała się nawet poruszać ten temat. Komunikat oficjalny stwierdzał jedynie, iż zabójca Kirowa był narzędziem w rękach „wrogów klasowych proletariatu“. Mimo to jednak obiegł Moskwę cały szereg mniej lub więcej fantastycznych pogłosek, mających wyjaśniać tło zamachu. Doszukiwano się przyczyn jego zarówno w tarcjach politycznych, wynikłych rzekomo na tle ostatnich posunięć władz sowieckich, jak też i w stosunkach zupełnie prywatnych, łączących mordercę z Kirowem. W powodzi nierzadkich pogłosek niepoślednią również rolę odgrywała, nie mająca zresztą głębszych podstaw, wersja, że zamach zorganizowany był przez G. P. U., które pozbawione części swych prerogatyw, miało rzekomo szukać wzmocnienia swych wpływów przez wyka-

zanie, że jego rola, jako narzędzie doraźnej sprawiedliwości w So-
wietach jest jeszcze niezbędna.

Pogłoska ta tembardziej była nieuzasadniona, że bezpośrednio
po zamachu decyzją komisariatu ludowego spraw wewnętrznych
ZSRR zwolnieni zostali z zajmowanych stanowisk i oddani pod sąd
za niedbałe wykonywanie obowiązków pełnomocnik komisariatu
spraw wewnętrznych Miedwied — bliski współpracownik Jagody,
zastępca Miedwiedia Fomin oraz sześciu wyższych urzędników.

Toteż na tle tych najrozmaitszych wersyj prawdziwą niespo-
dzianką była uchwała, powzięta na plenarnem posiedzeniu organi-
zacji moskiewskiej i leningradzkiej w drugiej połowie grudnia.
a więc przeszło w dwa tygodnie po zamachu, stwierdzająca w nie-
zmiernie ostrych słowach, iż zamach był dziełem byłej grupy opozy-
cyjnej Zinowjewa, której członkiem, czy też narzędziem, był Nikoła-
jew. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że władze sowieckie
dopiero po upływie przeszło dwóch tygodni zdecydowały się na
ujawnienie tła politycznego zabójstwa oraz środowiska, z którego
rzekomo miał pochodzić zamachowiec. W pierwszej chwili po za-
bójstwie wydawało się rzeczą niemal pewną, że władze sowieckie nie
zechcą dopuścić do wrażenia, że wogóle akcja terrorystyczna może
mieć źródło na gruncie sowieckim. Świadczyły o tem zarządzenia
władz sowieckich, które skierowywały uwagę powszechną na zagra-
nicę, jako na teren, gdzie wykluwają się wszelkie intygi i spiski an-
tysowieckie. Wyrazem tego zdawały się być komunikaty urzędowe,
obwieszczające o wykryciu na terenie ZSRR tajnych związków, zor-
ganizowanych przez emisariuszy emigracji antybolszewickiej, ma-
jących na celu dokonywanie zamachów terrorystycznych na wyższych
funkcjonariuszy partyjnych i urzędników państwowych. Jakkolwiek
w komunikatach tych władze sowieckie bynajmniej nie starały się
o wykazanie jakiegokolwiek związku pomiędzy zamachem w Lenin-
gradzie a wykrytymi rzekomo organizacjami terrorystycznymi, to je-
dnak ogłoszenie bezpośrednio po zamachu zarządzeń, skierowanych
przeciwko domniemanym terrorystom, mówiło samo za siebie.

Przedewszystkiem więc ogłoszono w dniu 5 grudnia dekret cen-
tralnego komitetu wykonawczego związku sowieckiego z dn. 1 gru-
dnia, wprowadzający następujące zmiany w kodeksie karnym Związ-
ku Sowieckiego w sprawach, dotyczących organizacji terrorystycz-
nych oraz dokonanych aktów terrorystycznych przeciwko pracow-
nikom władzy sowieckiej: 1° w sprawach tego rodzaju śledztwo winno
być zakończone w ciągu najwyżej 10 dni; 2° akt oskarżenia ma być
doręczony oskarżonemu na jedną dobę przed rozprawą sądową; 3°
rozprawa ma się odbywać bez udziału stron; 4° nie należy przyjmo-
wać podań o kasację wysoku, ani też o ułaskawienie; wreszcie 5°

wyrok śmierci ma być wykonany niezwłocznie po jego wyniesieniu. Zmiany te w ukrytej formie reaktywują uprawnienia, które posiadało dawne G. P. U.

Łącznie z tem postanowieniem zostały skierowane do wojennego kolegium sądu najwyższego ZSRR sprawy wspomnianych już wyżej organizacji terrorystycznych. Lista aresztowanych rzekomych terrorystów obejmowała w okręgu leningradzkim 39 osób, w okręgu moskiewskim 32 osoby, na Białorusi 12 osób, na Ukrainie 37 osób. Z pośród tych aresztowanych rozstrzelano w Moskwie 29 osób, w Leningradzie 37, w Mińsku 6 i w Kijowie 28. Czy to dla stworzenia pozorów sprawiedliwości, czy też dla innych nieznanych jeszcze celów. kilkunastu z pośród aresztowanych pozostawiono narazie przy życiu celem rzekomo przeprowadzenia dalszego uzupełniającego śledztwa.

Zarządzenia te, ogłoszone bezpośrednio po zamachu i to łącznie z wiadomościami o nim, stwarzały pozory, że władze sowieckie chcą przerzucić odpowiedzialność na emisarjuszy emigracji oraz pośrednio na te państwa, które tolerują na swym terenie istnienie antysowieckich organizacji emigranckich.

Ogłoszona zaś rezolucja moskiewskiego plenum partyjnego, oskarżająca b. opozycję Zinowjewa o zamach, świadczy, że władze poniechały pierwotnego zamiaru zwrócenia uwagi na zagranicę jako źródło wszelkich antysowieckich aktów terrorystycznych i postanowiły wyzyskać zamach dla celów polityki wewnętrznej, pozostawiając sobie możliwość obarczenia jednakże odpowiedzialnością zagranicę przez ogólnikową wzmiankę w uchwałach organizacji moskiewskiej i leningradzkiej o wpływach ideologicznych faszyzmu zagranicznego na pewne koła dawnej opozycji lewicowej. Leningrad istotnie był w swoim czasie terenem, gdzie opozycja Zinowjewa miała bardzo silne wpływy. Jednakże z chwilą opanowania przez Stalina wszelkich opozycyjnych tendencji i usunięcia z Leningradu Zinowjewa wszelka akcja opozycyjna została stłumiona, a wodzowie opozycji wcześniej czy później całkowicie i bez zastrzeżeń ukorzyli się przed zwyciężskim Stalinem.

Likwidację pozostałości po opozycji Zinowjewa w Leningradzie przeprowadził właśnie Kirow. Od tego czasu jednak upłynęło lat szereg i istotnie nic nie wskazywało, aby na tym terenie odrodziły się tendencje opozycyjne. Biorąc pod uwagę stosunki w Z. S. R. R., jest wprost nie do pomyślenia, że mógł tam nastąpić tak silny wzrost tych tendencji, doprowadzić aż do aktu terrorystycznego. Dla tego też należy przypuszczać, że istotnym tłem zamachu była zemsta osobista pokrzywdzonego czy to w karierze osobistej czy też partyjnej komunisty, który szukał zadośćuczynienia u wszystkich instytucjach i, nie znalazłszy go, dokonał zamachu na osobie najwyżej postawionej.

Osoba zabójcy mogła być przy tem w przeszłości mniej lub więcej silnie związana z lewą opozycją.

Zabójstwo Kirowa zrobiło ogromne wrażenie w całym Związku Sowieckim. Już z samego wyliczenia funkcyj, jakie pełnił, wynika, jak duży był jego ciężar gatunkowy w sferach kierowniczych w Z. S. R. R. Będąc, łącznie ze Stalinem i Kaganowiczem, jednym z czterech sekretarzy centralnego komitetu WKP (b), pełnił on jednocześnie funkcję sekretarza prowincjonalnego i miejskiego komitetów partyjnych w Leningradzie, w środowisku proletariatu o starych tradycjach rewolucyjnych, którego utrzymanie w ryzach dyscypliny partyjnej było zadaniem równie trudnym jak i koniecznym. Będąc znakomitym mówcą, człowiekiem o żelaznej woli, Kirow oddawał istotnie partji komunistycznej wielkie zasługi czy to w pracach organizacyjnych, czy też w wspomnianem już wyżej zwalczeniu opozycji Zinowjewa oraz wszelkich innych odchyleń od generalnej linii partji, kierowanej przez Stalina. To też Kirow cieszył się całkowitem zaufaniem Stalina, z którym łączyły go przyjacielskie stosunki jeszcze z czasów walk na Kaukazie.

Więść o zamachu nie tylko zrobiła duże wrażenie w społeczeństwie sowieckim, ale głęboko wstrząsnęła najwyższemi władzami związku sowieckiego ze Stalinem na czele. Świadczy o tem fakt, iż natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zamordowaniu Kirowa, Stalin wraz z Woroszyłowem, Mołotowem i Zdanowem udał się do Leningradu. Fakt ten tem większego nabiera znaczenia, gdy wziąć pod uwagę ostrożność, z jaką Stalin porusza się nie tylko po Związku Sowieckim ale nawet po rejonie moskiewskim. Toteż trudno jest przypisać ten wyjazd tylko odruchowi żalu wobec zgładzenia najbliższego współpracownika i przyjaciela. Należy przypuszczać, że decyzja ta wywołana była głębszemi przyczynami, przedewszystkiem chęcią dotarcia bezpośrednio do źródeł zamachu i zorientowanie się osobiście w początkowym śledztwie. Na uwagę zasługuje fakt, iż wśród osób, towarzyszących Stalinowi do Leningradu, nie było komisarza spraw wewnętrznych, który dopiero w kilka godzin później wyruszył z Moskwy na miejsce zamachu.

Zamach na Kirowa stał się niespodzianiem dla regimeu sowieckiego egzaminem trwałości kursu liberalnego, który znalazł wyraz w odebraniu GPU. części prerogatyw. Był również sprawdzianem równowagi i poczucia własnej siły czynników, stojących u steru władzy.

Omówione wyżej zarządzenia władz wskazują, że egzamin ten wypadł dość niekorzystnie. Restytuowano faktycznie dawne uprawnienia i prerogatywy organów bezpieczeństwa, a zastosowanie masowych aktów teroru świadczą, że czynniki zwierzchnie nie wykazały

ani opanowania, ani umiaru, cechującego władzę, prawdziwie pewną siebie i wierzącą w swą ostateczną stabilizację.

Równie żywo na zabójstwo Kirowa zareagowała w pierwszych dniach po zamachu i prasa sowiecka. Nie było instytucyj, organizacyj, któreby nie uważały za swój obowiązek dać wyraz na łamach prasy oburzenia i żałobie. Sam wygląd gazet w przeciągu kilku dni miał na celu przypomnienie całemu społeczeństwu sowieckiemu ciężkiej straty, jaka go dotknęła. Pisma wychodziły w czarnych obwódkach, w których umieszczono nietylko artykuły i odezwy poświęcone pamięci Kirowa ale i wszystkie inne wiadomości, nawet dotyczące polityki zagranicznej.

W artykułach i odezwach wysuwano na pierwsze miejsce moment zapewnienia, iż akt morderstwa, dokonany w 18-tym roku istnienia państwa sowieckiego, w najmniejszym nawet stopniu nie może wpłynąć na wstrzymanie rozmachu budownictwa socjalistycznego. Z drugiej znów strony powszechne było nawoływanie do bezlitosnej, krwawej rozprawy z resztkami utajonych wewnątrz Związku sowieckiego elementów antysowieckich, jak również do zademonstrowania wobec protektorów tych elementów zagranicą zdecydowanej woli społeczeństwa sowieckiego do odparcia wszelkich prób wniesienia niepokoju w życie sowieckie. Zwłaszcza silnie w tym kierunku demonstrowali swą lojalność wobec władz sowieckich przedstawiciele przywróconej do łask inteligencji oraz nawróceni dawni opozycjoniści. Radek zreasumował te rzekomo powszechne tendencje odwetu na wrogach ustroju sowieckiego w zdaniu: Nasz humanitaryzm i miłość ludzkości polega na tem, że wolimy, aby rozstrzelano w razie potrzeby kilka dziesiątków — lub setek „białogwardziejskich kanalji, probujących podkopać sprawę pokoju, niżby miały cierpieć miliony robotników i włościan“.

Oczywiście ogólnym wnioskiem, do jakiego zmierzały wszelkie głosy, poświęcone zamachowi i jego konsekwencjom, było stwierdzenie konieczności najbardziej zwartej skupienia się koło osoby wódza-Stalina.

Te jaskrawe objawy oburzenia i nawoływania do odwetu, dyktowane zresztą najprawdopodobniej obawą przed posądzeniem o jakkolwiek liberalizm wobec wrogów państwa sowieckiego, nie trwały długo. Już począwszy od 8 grudnia, ograniczono omawianie tych spraw do minimum, zamieszczając jedynie komunikaty urzędowe i odpierające ataki prasy zagranicznej, oparte na informacjach wyraźnie fałszywych. Zamilkły natomiast zupełnie nawoływania do dalszych represyj. Na podkreślenie zasługuje również fakt, iż w czasopiśmie „Journal de Moscou“, przeznaczonem dla cudzoziem-

ców, nie zamieszczono ani jednej wzmianki o sądach doraźnych i egzekucjach.

Na stanowiska, zajmowane dotychczas przez Kirowa w organizacjach leningradzkich, mianowany został Żdanow, jeden z sekretarzy CK. WKP(b).

Śmierć Kirowa odwróciła uwagę społeczeństwa sowieckiego od dwóch niezmiernie doniosłych reform, które powziął Centralny Komitet WKP(b) w ostatnich dniach listopada, a które opublikowano w dniu 29 tegoż miesiąca.

Jedną z tych reform było zniesienie w Z. S. R. R. systemu kartkowego na chleb i niektóre inne produkty zbożowe, drugą zaś — reorganizacja oddziałów politycznych w M. T. S-ach (Maszynowo traktorowych stacjach).

Zniesienie systemu kartkowego na chleb i niektóre inne produkty zbożowe, jak mąkę, kaszę i t. p. posiada niezmiernie poważne znaczenie dla Związku Sowieckiego, zarówno pod względem gospodarczym jak i społecznym. Dlatego też decyzję w tej sprawie przetrzucono na najbardziej autorytatywny czynnik w państwie sowieckim, jakim jest Centralny Komitet WKP(b).

Powzięta uchwała uzasadniona jest bardzo szeroko. Przedewszystkiem więc stara się ona wyjaśnić, iż wprowadzenie systemu kartkowego na te produkty i długoletnie jego trwanie spowodowane zostało niewystarczającą produkcją zboża wobec niepomiarnej, rzekomo, zwiększania zapotrzebowania na chleb ze strony rozwijającego się przemysłu i wzrostu zaludnienia miast. Nienadążanie wytwórczości za zapotrzebowaniem — zdaniem owej rezolucji — spowodowane było również zwiększeniem zapotrzebowania ze strony ludności rolniczej wskutek rosnącego jej dobrobytu. Opanowanie trudności, wynikłych z tego powodu, możliwe było przez zastosowanie systemu kartkowego, co dało również rządowi wyróżnienia specjalnie uprzywilejowanych grup robotników, pracujących w najważniejszych działach produkcji.

Obecnie sytuacja uległa zasadniczej zmianie. System kolektywny w rolnictwie został nareszcie, stwierdza dalej rezolucja, utrwalony, a dzięki znacznemu podwyższeniu poziomu technicznego rolnictwa nastąpił poważny rozwój domen państwowych. Spowodowało to zwiększenie produkcji zboża, tak iż — zdaniem rezolucji — rząd dysponuje obecnie dostateczną jego ilością, dającą rządowi możliwość zaspokojenia potrzeb ludności i zaopatrzenia jej w najgłówniejsze środki spożywcze pochodzenia rolniczego. Stosowanie w obecnych, tak radykalnie zmienionych warunkach, systemu kartkowego, byłoby hamulcem na drodze ulepszenia zapotrzebowania ludności i dlatego też system ten zostaje zniesiony. Reforma ta zresztą była przewi-

dziana w dyrektywach do planu na drugie pięcioletcie i stopniowo przygotowywana przez redukcję zapotrzebowania kartkowego i zwiększenia podaży chleba za pośrednictwem sklepów skomercjalizowanych, a także podniesienia cen na chleb kartkowy na wiosnę b. r.

W związku ze zniesieniem kartkowego systemu zaopatrzenia ludności w chleb i kaszę, co ma być zresztą zapoczątkowaniem ogólnej reformy zapotrzebowania, zniesiony będzie również system opłacania taniem zbożem dostaw państwowych (zagatowok) w dziedzinie lnu, konopi, tytoniu, bawełny, futer, ryb i t. d.

Uchwała zaznacza, że zniesienie systemu kartkowego usunie podwójne ceny na chleb, pobierane z jednej strony w rozdzielniach państwowych, z drugiej zaś w państwowych sklepach skomercjalizowanych. Nowe ceny będą wyższe od pierwszych, zaś niższe od drugich. Powstała wskutek tego wyżka cen na chleb, mąkę i kaszę będzie skompensowana z jednej strony przez odpowiednie podniesienie płac, stypendjów oraz emerytur, z drugiej znów przez podniesienie cen na surowce rolnicze, które do tego czasu opłacane były prawem zakupu zboża o niskiej cenie.

Zniesienie kartek ma nastąpić już od 1 stycznia 1935 roku a odpowiednio — zwiększenie sieci punktów sprzedażnych ma być zakończone do 1 kwietnia tegoż roku. Sprzedaż chleba, jak zapowiada omawiana uchwała, ma być rozszerzona nietylko w ośrodkach miejskich ale i w wiejskich, zwłaszcza w tych okręgach, które produkują rolne surowce techniczne.

Istniejący od dwóch lat wolny handel zbożem, uprawiany przez włościan po uskutecznieniu przez nich w całości dostaw państwowych, utrzymany będzie i nadal, natomiast ma być obostrzona walka z ewentualną spekulacją, która przypuszczalnie ożyje z nową siłą.

Ceny na chleb, mąkę i kaszę mają być w zasadzie zidentyfikowane dla całego państwa, jednakże uwzględnione będą pewne różnice cen z uwagi na większe lub mniejsze koszty transportowe i inne wydatki handlowe. Najniższa cena chleba — 90 kop. za 1 kg. — stosowana będzie w okręgach — bawełnianych, najwyższa zaś — 1.50 — na dalekiej północy i na Sachalinie. W Moskwie ustalono cenę 1 rb. za kilogram.

Tak wygląda rezolucja w krótkim streszczeniu. Na mocy tego rozporządzenia państwo otwiera perspektywę ludności, że będzie ona mogła zakupywać w dowolnej ilości chleb, mąkę i kaszę. W ten sposób otworzony został jednostronnie wolny handel produktami zbożowymi, zaś nadal podaż na rynek tych produktów pozostaje wyłączną domeną państwa, przyczem państwo zapewnia, że zaspokoi w całości potrzeby rynku.

Dotychczas państwo, wydając pewnej, ograniczonej zresztą, części ludności kartkę na chleb, zobowiązywało się do dostarczenia jej na podstawie tej kartki odpowiedniej ilości chleba. Był to rodzaj czeku, który musiał być przez państwo opłacony. Obecnie indywidualne w stosunku do uprzywilejowanego obywatela państwa sowieckiego zobowiązania zostają zamienione na ogólną obietnicę zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie całej ludności i to w rozmiarze znacznie szerszym, nie ograniczonym normami, istniejącymi przy systemie kartkowym.

Ta nieoczekiwanie pomyślna konjunktura w produkcji rolnej rzekomo umożliwiająca państwu dokonanie tej reformy, budzi jednakże pewne wątpliwości. Wydaje się raczej, że państwo zrzuca z siebie ostatni z obowiązków i zaspokojenie potrzeb w tej dziedzinie ludności będzie nawet gorsze niż dotychczas. Świadczyć się zdaje o tem zestawienia następujących faktów. Otóż w latach 1932 i 33 brak zboża był tak ogromny, że państwo zmuszone było zaczepnąć ze swych zaapsów mobilizacyjnych, aby uchronić ludność przed ostatecznym głodem. Zbiory 1933 r., jakkolwiek niezmiernie pomyślne ze względu na znakomity urodzaj, jednak nie były wystarczające, aby uchronić ludność na przednowku roku 1934 przed brakiem chleba i mąki. Państwo bowiem musiało uzupełnić naruszone w roku poprzednim rezerwy mobilizacyjne, przytem wskutek złej organizacji dostaw zbożowych i transportu znaczne ilości zboża były zmarnowane. Rok 1934 określić można raczej jako niepomyślny. Kwoty skupu zboża były zmniejszone naskutek zwolnienia Wschodniej Syberji od świadczeń zbożowych.

Toteż zapewnienie rezolucji, iż państwo rozporządza dostateczną ilością zboża na zaspokojenie koniecznych potrzeb ludności, wydaje się zbyt optymistyczne. Należy raczej przypuszczać, że przynajmniej w pierwszym okresie realizacji zapowiedzianej reformy, w okresie uruchamiania nowych punktów sprzedaży, nowych piekarni i t. d. nastąpi niewątpliwie pogorszenie się sytuacji. W rezultacie państwo osiągnie pewną oszczędność w zbożu, co da możliwość zaspokojenia potrzeb w większym stopniu niż dotychczas na przednowku. Zapowiedź wreszcie ze strony najautorytatywniejszych w państwie czynników tak znakomitej poprawy sytuacji nie jest bez znaczenia w chwili obecnej, kiedy przeprowadzane są wybory do sołtów i kiedy w najbliższej przyszłości rozpoczną się obrady ich Zjazdów. Stwarza się więc obecnie nastrój pomyślnej atmosfery, która nie zdąży być zakłócona późniejszymi rozczarowaniami i zawodami, gdy okaże się iluzoryczność zapewnień i wypłyną na jaw trudności, których uniknąć będzie niepodobna.

Gdyby jednak zapewnienia rezolucji okazały się realne i istotnie

państwo zdołało rzucić na rynek dostateczną ilość zboża, to i tak zapowiedziana reforma może wywołać pewne komplikacje w organizmie państwowym i gospodarczym Związku Sowieckiego.

Przedewszystkiem więc przed rządem stają dwa zagadnienia natury finansowej do rozwiązania.

W związku z podwyższeniem ceny sprzedażnej produktów zbożowych rząd zapowiada odpowiednie podwyższenie z jednej strony świadczeń pieniężnych państwa i przedsiębiorstw państwowych wobec zatrudnionych tam pracowników w wysokości, równoważącej wyżkę kosztów utrzymania, spowodowaną podniesieniem cen za zboże, z drugiej znów — cen na surowce rolne jak bawełna, len, tytoń i t. d., płacone dotychczas nisko z jednocześnie, prawem nabywania zboża po reglamentarycznej cenie.

O ile chodzi o zwiększenie świadczeń wobec pracowników, to według obliczeń rządu, wynieść one mają około 10 proc. dotychczasowych płac i wyrazić się w pokaźnej sumie, przekraczającej 4 miljardy — rubli. Różnica ta skompensowana będzie częścią nadwyżką otrzymywaną ze sprzedaży chleba po zwiększonej cenie. Trudność jednak polegać będzie na tem, że zwiększonymi kosztami realizacji reformy obciążone będą w głównej mierze przedsiębiorstwa państwowe, podczas gdy wyżkę dochodów, rekompensującą wydatki, otrzymywać będzie państwo. Jakkolwiek w rezultacie na jedno to wychodzi, to wobec tendencji oparcia produkcji przemysłowej przedsiębiorstw państwowych na zasadach handlowych, może wywołać dla tych przedsiębiorstw poważny wzrost kosztów produkcji i w rezultacie może spowodować podniesienie się cen na artykuły przemysłowe. Dotyczy to specjalnie przemysłu lekkiego, którego produkcja opiera się na surowcach rolnych, jak bawełna, len, tytoń i t. d. Omawiana zaś reforma przewiduje, że cena, płacona rolnikom przez instytucje skupu za ten surowce, ma być również zwiększona. Dla tego też w związku z tą reformą musi przemysł sowiecki stanąć wobec dość trudnych dylematów. O ile cena produktów ma pozostać bez zmiany, wówczas państwo zrezygnuje z oparcia zakładów przemysłowych na podstawach kalkulacji handlowej i nadal produkować będzie „deficytowe towary”. Osiągnięcie bowiem oszczędności na innych pozycjach kosztów własnych, przedewszystkiem zwiększenie wydajności pracy robotników, jest dla sowieckiego przemysłu w obecnym jego stanie niezmiernie trudne. Należy wziąć przytem pod uwagę fakt, iż ludność związku odnosi się z ogromną nieufnością do wszelkich zarządzeń władz, widząc w nich przeważnie zamach na jej stan posiadania. Muszą więc i te reformy wywołać pewien stan zamieszania. Już obecnie ludność rzekomo przygotowuje suchary „na wszelki wypadek“! Niewątpliwie obecna reforma musi się odbić ujemnie

na zabezpieczeniu materialnym pracowników sowieckich, nade wszystko na najsłabszej finansowo a najliczniejszej ich części. Natomiast warstwy, lepiej dotychczas uposażone będą z nadmiarem miały skompensowane straty, wynikłe naskutek podniesienia ceny chleba. Te zaś grupy społeczne, które obecnie już przynajmniej częściowo zakupuja chleb po cenach skomercjalizowanych, na reformie tej zyskają znacznie. Ceny bowiem chleba w stosunku do obecnych obowiązujących w sklepach skomercjalizowanych, będą niższe. Ludność robotnicza już dzisiaj zdaje sobie sprawę z grożącego jej niebezpieczeństwa, to też zaobserwować można pewne objawy niezadowolonia i rozgoryczenia. Spowodowało to niezmiernie chaotyczną tendencję pewnych czynników, do niezwłocznego przesunięcia licznych warstw robotniczych do wyższej kategorii płac. Oczywiście musiało to wywołać stanowczy sprzeciw ze strony rady komisarzy ludowych, która nawet wydała w tej mierze odpowiedni dekret.

Rozpatrywana z tego punktu widzenia reforma doprowadza do wniosku, że spowoduje ona dalsze pogłębienie istniejącego już zresztą w znacznym stopniu zróżniczkowania społeczeństwa. Ciekawe jest przytem polecenie władz, aby przy określaniu zwiększenia poborów pracowników w poszczególnych gałęziach gospodarstwa krajowego uwzględniane były i zachowane różnice, ustanowione dla poszczególnych grup i kategorii robotników przy systemie kartkowym. To dalsze zróżniczkowanie społeczeństwa może mieć w przyszłości poważne konsekwencje a w każdym bądź razie jest znacznym odstępstwem od zasad ideologicznych komunizmu.

Omawiana reforma pociąga również za sobą pewne konsekwencje i dla włościństwa. Jeżeli zgodnie z zapowiedzią władz sowieckich pokryte będzie całkowicie zapotrzebowanie ludności na produkty zbożowe, wówczas zniknie różnica cen na chleb, istniejąca nie tylko pomiędzy dotychczasową ceną na chleb kartkowy i skomercjalizowany ale również na chleb, sprzedawany na wolnym rynku. Dotychczas bowiem włościanie po złożeniu całkowitem daniny zbożowej na rzecz państwa miał możliwość sprzedania resztek zboża, o ile je oczywiście jeszcze posiadał, na rynku prywatnym, gdzie ceny kształtowały się dla niego niezmiernie pomyślnie. Ten stan rzeczy był wyzyskiwany przez władze sowieckie, które wskazywały na to jako na impuls, dający realną podniętą ludności wiejskiej do wzmożenia produkcji zboża. Obecnie, jeżeli oczywiście państwo zdoła nasycić rynek zbożowy w dostatecznej ilości i dostatecznie sprawnie, muszą spaść w znacznym stopniu ceny na zboże na wolnym rynku, co odbije się na już i tak ograniczonych interesach ludności wiejskiej. Uzyskiwane ceny za realizowane ona wolnym rynku nadwyżki produkcji nie będą stanowiły interesu dla ludności wiejskiej, należy

więc przypuszczać, iż tendencją władz sowieckich będzie skierowanie tych nadwyżek w innym kierunku, a mianowicie na wzmożenie hodowli, która dla ludności wiejskiej okazać się może najrentowniejszym w obecnych warunkach działem gospodarki. Fatalny dotychczasowy stan inwentarza żywego, zmniejszanie się od lat pogłowia końskiego, bydła, trzody i t. d. oddawna stanowił poważną troskę władz sowieckich. Dlatego też należy przypuszczać, że władze te dołożą wszelkich starań, aby w tym kierunku pchnąć zainteresowaną ludności wiejskiej z chwilą, kiedy handel zbożem na wolnym rynku przestanie być dla niej poważniejszą atrakcją.

Drugą reformą, która posiada doniosłe znaczenie dla ustroju Związku Sowieckiego i jego struktury politycznej, jest reorganizacja oddziałów politycznych na wsi.

Jednocześnie z postanowieniem o zniesieniu systemu kartkowego opublikowana została w prasie sowieckiej rezolucja centralnego komitetu WKP(b) o oddziałach politycznych w gospodarstwie rolnem.

Rezolucja ta przedewszystkiem stwierdza, że w styczniu 1933 r., chcąc gruntownie opanować te trudności, jakie napotykała partja w swej działalności w polityce rolnej, postanowiono zorganizować specjalne oddziały polityczne, obsadzone przez doborowych i oddanych całkowicie partji ludzi. Zadaniem tych oddziałów miało być właśnie zlikwidowanie tych trudności: wzmocnienie kolektywów, usunięcie wrogów klasowych na wsi i t. p. W ciągu tych dwu lat partja zdołała uruchomić 3.368 oddziałów politycznych przy M. T. S-ach (maszynowo traktorowych stacjach) oraz 2.021 oddziałów politycznych przy domenach państwowych t. zw. sowchozach, mobilizując w tym celu —liczną, bo 25 tysięczną (17.000 w polit. oddz. przy M. T. S-ach i 8.000 przy sowchozach), armję wypróbowanych członków partji.

Armja ta, jak stwierdza rezolucja, w walce z wszelkimi antysowieckimi i kułackimi elementami na wsi dokonała kolosalnej pracy. Kolektywy wzmocnione zostały znacznie i objęły $\frac{3}{4}$ włościańskich gospodarstw i 90% całego obszaru pod zasiewem. Jednocześnie z tem zwiększył się ich stan posiadania. Rolnictwo uzyskało w ciągu tych dwóch lat 137 tysięcy traktorów, 18 tysięcy kombajnów i t. d.

Dało to możliwość, dzięki wysiłkom oddziałów politycznych, uzyskać znaczną poprapwę w produkcji rolnej. Zbiory, mimo nawet niepomysłnych w roku ubiegłym warunków atmosferycznych, nie wypadły gorzej niż w roku poprzednim, a terminy dostaw zbożowych dla państwa z roku na rok są wcześniejsze. W rezultacie stwierdza rezolucja: „Oddziały polityczne, jako nadzwyczajna forma organizacyjna, opierając się na potęgze i autorytecie partji oraz na gospodarczej sile motorowo-traktorowej oddziałów, osiągnęły olbrzymie

rezultaty na wsi, przekształcając najbardziej zaniedbany odcinek socjalistycznego budownictwa — gospodarstwo rolne — w odcinek przodujący". Jednakże, stwierdza rezolucja, doświadczenie wykazało, że oddziały polityczne jako takie nie są już wystarczające dla kierownictwa pracami w skolektywizowanej wsi we wszystkich jej odcinkach, zarówno więc pracami politycznymi jak i gospodarczymi, kulturalnymi i społecznymi. Konieczne się okazało wzmocnienie normalnych partyjnych i sowieckich organów. Wychodząc z tych założeń, rezolucja postanawia przekształcić oddziały polityczne przy maszynowo-traktorowych stacjach w normalne partyjne organy i dlatego włączyć je do istniejących rejonowych komitetów partyjnych, a tam, gdzie rejon jest zbyt duży, rozbić je na kilka mniejszych. Kierownictwo nad wszystkimi najniższymi organizacjami partyjnymi winny objąć komitety rejonowe.

W komitetach tych mają być utworzone funkcje drugich sekretarzy, a także zorganizowane specjalne wydziały, poświęcone gospodarce rolnej. Na czele tych wydziałów mają stanąć pierwsi, względnie drudzy, sekretarze komitetów rejonowych.

Podobna reorganizacja ma być przeprowadzona w maszynowo-traktorowych stacjach, gdzie utworzona zostaje funkcja zastępcy dyrektora M. T. S-u któremu zostaje powierzone kierownictwo całą robotą polityczną w MTS-ie.

Wychodząc z założenia, że członkowie politoddziałów wykazali się pozytywną pracą na wsi, rezolucja stwierdza konieczność pozostawienia ich nadal na tym terenie i w tym celu zupełnie konkretnie określa jakie mają oni tam pełnić funkcje wobec wcielenia organizacji politoddziałów do komitetów rejonowych. Przedewszystkiem więc funkcję pierwszych sekretarzy nowoutworzonych rejonowych komitetów a także w razie konieczności, również i starych rejonów muszą być obsadzone przez byłych członków politoddziałów. Również dla nich zarezerwowane są stanowiska drugich sekretarzy w starych komitetach rejonowych, przyczem przewodnictwo w wydziałach rolnych musi znajdować się w ich rękach. Pozatem przez nich muszą być obsadzone stanowiska zastępców dyrektorów MTS-ów, a także pracowników nowoutworzonych rejonów partyjnych oraz rejonowych komitetów komsomołu.

Wreszcie najważniejszym bodaj punktem rezolucji jest postanowienie, że zarówno sekretarze komitetów rejonowych jak również zastępcy polityczni dyrektorów w MTS-ach są zatwierdzeni przez centralny komitet partyjny i bez jego zgody nie mogą być ani zmieniani, ani też zwalniani.

Rezolucja ustala, że omawiana reforma ma być wprowadzona w życie do 1 marca 1935 r., przyczem, co zasługuje na podkreślenie,

południowe rejony zbożowe, reformę tę winny zakończyć już do 1 lutego tegoż roku.

Przeprowadzona reorganizacja dotyczy jedynie oddziałów politycznych przy MTS-ach, zaś oddziały polityczne przy Sowchozach pozostają nadal bez zmian.

Rezolucja kończy się ogólnym stwierdzeniem, że celem tych reform jest zrealizowanie naczelnego zadania partji — zrobienia kolektywów bolszewickimi, a członków kolektywu — zamożnymi. Mimo niewątpliwej poprawy — stwierdza dalej rezolucja — jaka już istnieje w rolnictwie, doświadczenie ubiegłej kampanji skupu zboża wykazało, że „wróg klasowy“ nie został doszczętnie rozbity i ujawnia jeszcze szkodliwą działalność wskutek niedopatrzania i karygodnej opieszałości ze strony wiejskich działaczy partyjnych. Rezolucja wyraża przekonanie, że przeprowadzona reforma spowoduje zmianę w tym kierunku i utrwali dotychczasowe zwycięstwa.

Streszczona powyżej rezolucja wprowadza poważne zmiany w strukturze partyjnej Związku Sowieckiego i wymaga szerszego omówienia.

Przedewszystkiem więc politoddziały przy MTS-ach przestały istnieć jako samodzielne instytucje, natomiast na ich miejsce mają być utworzone wydziały rolne przy komitetach rejonowych partji oraz uruchomione funkcję zastępców politycznych dyrektorów M. T. Sów.

Jeśli zaś wziąć pod uwagę, że najpoważniejsze stanowiska w wiejskich organizacjach partyjnych, komitetach rejonowych, obsadzone mają być przez członków likwidowanych obecnie politoddziałów, to jasne się staje, że pole ich działalności rozszerza się znacznie. Dotychczas bowiem działalność ich siłą rzeczy skoncentrowane było w rejonach, obsługiwanych przez stacje maszynowo-tractorowe, które, jakkolwiek dość liczne, nie mogły obejmować całego terenu rolniczego Związku.

Wiele kolektywów rolnych z M. T. Sów nie korzystało, a więc w ten sposób unikało kontroli politoddziałów. Obecnie zaś z chwilą wcielenia członków tych oddziałów na stanowiska kierownicze do komitetów rejonowych partji, obejmujących swą działalnością zasadniczo całe terytorjum wiejskie Związku Sowieckiego, kontrola, sprawowana dotychczas tylko w pewnych rejonach, ma stać się powszechna.

Już w jednym z poprzednich numerów „Polityki Narodów“ przy omawianiu sytuacji w rolnictwie sowieckim podkreślono, iż na tle działalności politoddziałów dochodziło do poważniejszych tarć pomiędzy władzami terytorjalnymi a członkami wyposażonych w duże pełnomocnictwa i uprawnienia politoddziałów. W wymowny sposób

dał temu wyraz w jednym ze swoich przemówień Postyszew, który stwierdził, iż w wielu wypadkach członkowie politoddziałów sprzyjają raczej włościanom. Zdawałoby się więc, że przez obecną likwidację politoddziałów władze terytorjalne odniosły zwycięstwo.

Jednakże okazuje się ponad wszelką wątpliwość, iż nie tylko centralne władze partyjne nie straciły do członków politoddziałów zaufania, ale powierzając im najpoważniejsze stanowiska w wiejskich organizacjach partyjnych, rozszerzyły znaczenie ich działalności oraz umocniły ich wpływy. Przytem przez uzależnienie mianowania na zastrzeżone dla b. członków politoddziałów stanowiska w komitetach rejonowych i w M. T. S-ach od zgody Centralnego Komitetu WKP (b) stworzyły z nich ludzi zaufania C. K. partji i zwiększyły ich wagę w stosunku do władz prowincjonalnych. W ten sposób z walki politoddziałów z organizacjami miejscowymi te ostatnie wyszły pokonane a partja znalazła kompromisowe wyjście w postaci złączenia tych dwóch organizacyj, dając jednak przewagę b. członkom politoddziałów.

Na podkreślenie zasługuje również niezmiernie doniosły fakt, iż na mocy obecnie wprowadzanych reform władza partyjna nad organizacjami rejonowymi przeszła faktycznie z rąk terytorjalnych organizacyj do rąk CK partji. Teoretyczna bowiem zależność rejonowych komitetów partyjnych od obwodowych, krajowych czy też republikańskich centralnych komitetów, będzie zupełnie osłabiona wobec decydujących a uzależnionych od CK partji stanowisk sekretarzy tych komitetów. W ten sposób omawiana reorganizacja jest jeszcze jednym wymownym dowodem stale postępującej centralizacji władz zarówno państwowych jak i partyjnych w Związku Sowieckim, gdzie władze terytorjalne krajowe jak i republikańskie stają się coraz bardziej akcesorjami, koniecznymi dla utrzymania pozorów demokracji i liberalizmu. Zwłaszcza odnosi się to do rzekomo samorządowych organizacyj partyjnych na terenach narodowościowych.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Przeгляд Gospodarczy Nr. 23. *E. R.* Przeгляд sytuacji poświęcony jest zagadnieniu kapitalizacji wewnętrznej, przy czym autor zauważa, iż obserwowany ostatnio wzrost tej kapitalizacji nie jest wynikiem odkładania nadwyżek dochodowych, czyli normalnej oszczędności, lecz skutkiem likwidacji czynnych warsztatów pracy, następującej ze względu na brak rentowności: *Andrzej Jałowicki*: W sprawie programu morskiego. Autor omawia konkurencję portów polskich z Hamburgiem, Szczecinem, Antwerpią i Rotterdamem i wskazuje na przyczyny, które tę konkurencję utrudniają, t. j. na brak odpowiednich połączeń regularnych, brak własnej organizacji spedycji międzynarodowej i brak własnej kupieckiej organizacji rozdzielczej. Autor domaga się obniżenia w granicach możliwości kosztów portowych, rozwoju zagranicznych placówek polskich organizacji spedycyjnych i koncentracji w Gdyni placówek handlu międzynarodowego. *B. O.*: Wejście w życie ordynacji podatkowej. Zeszyt przynosi ponadto notatki: *x.* — Porozumienie węglowe polsko-brytyjskie, *k. a.*: Standardowy pogląd (o ubezpieczeniach społecznych) i *n. a.*: Ochrona rynku pracy we Francji. *Nr. 24. E. R.*: Przeгляд sytuacji omawia pokrótce tendencje zwalczania skutków kryzysu drogą ograniczenia lub też liberalnego ustosunkowania się do produkcji. Ponadto przeгляд omawia znaczenie węglowego porozumienia polsko-brytyjskiego. *Edmund Trepka*: 30-lecie pracy naukowej Prezydenta Mościckiego. *b.*: Ubezpieczenia społeczne przed reformą — artykuł charakteryzujący działalność finansową instytucyj ubezpieczeń społecznych w r. 1933. Notatki: *s. k.*: Wizyta p. Marchandea w Moskwie; *k. s.*: Układ w sprawie Saary; *n. a.*: Statystyka zarobków (ogłaszane przez Gł. Urz. Stat. statystyki zarobków w przemyśle przetwórczym). *M. I. Drybiński*: — obszerny przeгляд sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych. *Dr. St. Janicki* — przeгляд gospodarczego położenia w W-kiej Brytanji.

Palestyna i Bliski Wschód. Nr. 11. *Dr. D. Fajgenberg*: Mandat palestyński a Rada Legislacyjna. Oceniając jako

sprzeczną z założeniami politykę W-kiej Brytanji wobec żydowskiej siedziby narodowej, autor uważa, iż przygotowywany projekt utworzenia rady legislatywnej w Palestynie jest sprzeczny z interesami żydostwa i z tekstem mandatu brytyjskiego nad Palestyną. *B. Ołomucki*: Podstawa przemysłowo-handlowa gospodarczego rozwoju Palestyny. Autor zaznacza, że węzły gospodarcze, łączące Polskę z Palestyną, coraz bardziej się zacieśniają, zwraca jednak przytem uwagę, iż Polska nie wykorzystuje swych możliwości jako odbiorca towarów palestyńskich i tych możliwości, jakie przedstawia Palestyna jako pośrednik w handlu lewantyńskim. *Dr. A. Bonne*: Kwestja mieszkaniowa w Palestynie (analiza przeprowadzona z inicjatywy Palestine Economic Corporation w New-Yorku). *M. Fischler*: Stosunki budowlane w Palestynie.

Przeгляд Wschodni Nr. 4. *Orientalis*: Polityka zagraniczna Z. S. R. R. Artykuł omawia ewolucję, jaką przeszła polityka zagraniczna Sowietów od wojującego komunizmu do stalinowskiego praktycyzmu i powody natury wewnętrzno-ideologicznej oraz zaangażowanie się na Dalekim Wschodzie, które skłoniły Sowiety do wejścia do Ligi Narodów. *Dr. Michał Derenicz*: Pieredyszka na Dalekim Wschodzie (chwilowe odprężenie w stosunkach sowiecko-japońskich). Pozatem zeszyt zawiera szereg artykułów o sytuacji wewnętrznej w Sowietach: ubezpieczenia społeczne (Roman Szymanko), szkolnictwo wyższe (Michał Sz.), kolejnictwo, (W. Michalczyk), sytuacja kobiet (Halina Krahełska), produkcja złota (L. Leski), zagadnienie kolonizacji żydowskiej w Birobidżanie (Eryk Zieliński). Nr. 5. *Henryk Przełomski*: Demokracja sowiecka w świetle wyborów do rad. Autor w sposób entuzjastyczny niemal wyraża się o „nowych formach demokracji“, przejawiającej się w Sowietach, w ich ustroju i metodzie współdziałania mas w rządach. Szczegółowo też opisuje teoretyczne ramy, w jakich odbywają się obecnie wybory do sowietów miejskich i wiejskich, poprzedzające zwołany na 15. I. 1935 VII ogólnozwiązkowy zjazd sowietów. *Dr. Michał Derenicz*: Frontem do Pacyfiku — artykuł przedstawia pokrótce ekspansję japońską w Chinach, wróży odnowienie sojuszu anglo-japońskiego i omawia stosunek Sowietów do Japonji, zmierzającej do supremacji w Azji Żółtej. *Emil Wierzbicki*: Na podbój północnych obszarów Eurazji — artykuł, poświęcony możliwościom rozwoju sowieckich planów racjonalnego zagospodarowania północnej Syberji, wzdłuż Morza Lodowatego. *M. D.* daje interesujące cyfry (bez podania jednak źródła), dotyczące ludności Sowietów i podziału na ludność miejską i wiejską. *W. Michalczyk* w notatce p. t. *Sowiecka kraina bawełny*, charakteryzuje uprawę bawełny w Turkiestanie.

Dr. Michał Derenicz: Czerwona Mongolia — omawia wpływy sowieckie w Mongolji zewnętrznej.

Rolnik i Ekonomista Nr. 23. *Pplk. dypl. St. Müller*: Nowe rozporządzenie o rzeczowych świadczeniach wojennych. Autor omawia zmiany, jakie wprowadza nowe rozporządzenie w tej dziedzinie w porównaniu z rozporządzeniem z r. 1927. *Edward Iwaszkiewicz*: Wykonanie rozporządzenia Prezydenta R. P. w sprawie uregulowania obrotu zwierzętami i mięsem. *S. Gryziewicz*: w artykule Rewizjonizm w polityce popierania eksportu artykułów zwierzęcych, występuje przeciw tendencjom, podającym w wątpliwość celowość popierania przez państwo eksportu artykułów zwierzęcych. Autor wskazuje przytem na konieczność dalszego popierania eksportu na rynki już zdobyte celem niedopuszczenia do ich utraty na przyszłość. Jest to warunkiem planowej polityki na dłuższą metę, która bierze pod uwagę nie tylko dane, istniejące obecnie, ale i przyszły rozwój sytuacji gospodarczej na rynkach świata. *S. Miklaszewski*: Nowe zasady gospodarki budżetowej w izbach rolniczych. Artykuł omawiający aktualną obecnie, ze względu na rozpoczynający się okres układania budżetów izb rolnych, sprawę ustalenia technicznych zasad budżetowania, jakimi winien się kierować samorząd rolny. Zeszyt zawiera ponadto bogaty przegląd rynków krajowych i zagranicznych. Nr. 24. *Wł. Englicht*: Rola i zadania izb i organizacji rolniczych wobec ordynacji podatkowej. *S. Gryziewicz*: Niektóre zadania racjonalizacji eksportu artykułów zwierzęcych. Autor wskazuje na niedomagania, jakie objawia nasz eksport artykułów zwierzęcych zrówno w dziedzinie standaryzacji jak organizacji eksportu i rynku wewnętrznego. Domaga się przytem autor wprowadzenia zasady koncentracji w stosunku do związków eksporterów. *Dr. Bronisław Wałukiewicz* ujmuje w krótkim referacie p. t. Najpilniejsze zagadnienia ziemniaczano-gorzelnicze, zasadnicze cechy, jakie wykazuje nasza produkcja i przemysł ziemniaczany (zwłaszcza gorzelnictwo), oraz przedstawia możliwości zwiększenia zbytu spirytusu na rynku wewnętrznym.

Rynek Drzewny Nr. 95. *Wz. i j.*: Na rynku francuskim. Po krótkim przedstawieniu stanu rynku drzewnego we Francji autorzy przytaczają wyjaśnienie ministerjalne w sprawie udziału obco-krajowców w przetargach na dostawy państwowe i samorządowe. Wyjaśnienie stwierdza brak ustawy, któraby tę kwestję regulowała, i zapowiada zebranie się specjalnej komisji międzyministerjalnej, która ma ustalić przepisy, regulujące kwestję używania do dostaw rządowych materiałów pochodzenia obcego oraz sprawę dopuszcze-

nia obsokrajowców do dostaw rządowych i samorządowych. Redakcja zwraca uwagę na fakt, iż wyjaśnienie to zbiega się w dziwny sposób z przewidywanem zwiększeniem dostaw materiałów drzewnych w związku z Międzynarodową Wystawą w Paryżu w r. 1935. *J. Glaz.*: To i owo o dzisiejszych interesach. Autor wskazuje na niepokojące objawy na rynku drzewnym i wzywa do utworzenia organizacji na wzór przemysłu węglowego. *F. C.* omawia opracowywaną obecnie w Min. Komunikacji przez specjalną komisję rewizję taryfy towarowej. Nr. 96. Artykuł redakcyjny p. t. Taryfy kolejowe ciągle na pierwszym planie, wyraża pewne zadowolenie z powodu ustabilizowania na okres 13 miesięcy taryf aneksowych i domaga się obniżek i ulg taryfowych celowo przemyślanych dla ułatwienia eksportu drzewa. *Wilhelm Ader*, prezes związku fabrykantów mebli giętych: Kredyt a eksport mebli giętych, omawia znaczenie realizowanego już projektu utworzenia w Warszawie Powierniczego Towarzystwa Eksportowego Izby Handlowych. Nr. 97. Artykuł redakcyjny: Przemysł dyktowy wobec nowych zadań, domaga się utworzenia centralnej organizacji przemysłu dyktowego, która umożliwiła mu racjonalną politykę eksportową i zapewniła odpowiednie miejsce na rynkach światowych. *Inż. Aleksander Panek*: Eksploatacja i zbyt drewna w lasach państwowych. Artykuł, poświęcony zasadniczemu wytycznym eksploatacji stosowanej przez administrację lasów państwowych, bardzo silnie zwalcza tendencje ograniczenia, względnie zaniechania, przemysłowej przeróbki surowca przez tartaki państwowe. W przeglądzie prasy zeszyt zajmuje się poruszoną przez „Kurjer Warszawski” i „Ekspres Poranny” sprawą zmniejszenia się przeładunków drzewa w Gdyni na korzyść Gdańska. Nr. 98. *Kazimierz Młyński* w artykule p. t. Czy sprawa podkładowa została załatwiona? występuje przeciw metodom pracy komisji odbiorczych Min. Komunikacji, które, jego zdaniem, stawiają pod znakiem zapytania całą wartość ustalenia rozmiarów zakupu podkładów i ich cen. *Inż. Al. Panek*: Państwowa gospodarka drzewna. Autor omawia szczegółowo działalność państwowych tartaków w latach 1930 — 34. *B. S.* w notatce Zniesienie europejskiego obrotu kompensacyjnego, przedstawia skutki, jakie wyrze na drzewnictwie. zamiar Min. Przem. i Handlu wyłączenia z dniem 1. I. 1935 z obrotu kompensacyjnego całego wywozu europejskiego z Polski. Nr. 99. Artykuł redakcyjny p. t. Trzeba nawrócić z błędnej drogi, wysuwa twierdzenie, że polityka taryfowa P. K. P. dąży do pokrywania strat przy przewozach węgla kosztem wysokich taryf na drzewo i niskich cen płaconych za dostawy drzewne. *B.*: Pomoc eksportowa musi być utrzymana. Autor powraca do sprawy zniesienia europejskiego obrotu kompensacyjnego, domagając się utrzymania pomocy kredytowej

dla eksporterów drzewa. *Inż. Al. Panek*: Państwowa gospodarka drzewna. Autor przedstawia w tym artykule działalność państwowego przemysłu dyktowego. *W.*: O rozwój motoryzacji w Polsce, artykuł wskazuje na rolę, jaką może odegrać w poprawie stanu motoryzacji użycie drzewa do celów motoryzacyjnych. W numerze 101 redakcja w artykule p. t. Obalona legenda, zwalcza pogląd, jakoby drzewo stanowiło już przedawniony materiał techniczny.

Rolnictwo zesz. 2. *Czesław Strzeszewski*: Wstęp do programu regionalnego. Autor przedstawia charakterystyczne dla obecnej doby dążenia regionalizmu gospodarczego i społecznego i rozpatruje przyczyny, dla których winien on w Polsce zostać uwzględniony w dziedzinie polityki agrarnej. Za pierwszą wytyczną programu regionalnego w rolnictwie uważa autor dążenie do wyrównania poziomu kultury rolnej i intensywności produkcji w całym kraju i to w kierunku t. zw. równania w górę. Na drugim miejscu wymienia autor unormowanie czynnika pracy, pojmując je jako zastąpienie czynnika brakującego nam kapitału czynnikiem pracy, będącym w nadmiarze. Chodzi dalej o regionalną organizację kredytową produkcji oraz regionalną organizację zbytu. Realizacja tych wytycznych należy do samodzielnej działalności instytucji regionalnych i do władz centralnych, które winny przystosować ogólne zarządzenia do warunków miejscowych. Przy tej sposobności zwraca autor uwagę na doniosłe skutki, jakie mogłaby wyrzucić odpowiednio „regionalizowana“ akcja oddłużeniowa dla rolnictwa. *Prof. Borys Bruckus*: Polityka agrarna Niemiec a narodowy socjalizm. Pierwsze dwie części tej rozprawy omawiają politykę agrarną Niemiec przed wojną i po wojnie. Część trzecia przedstawia działalność trzeciej Rzeszy w tej dziedzinie. O ile w poprzednich okresach rolnictwo reprezentowali t. zw. junkrzy, o tyle teraz narodowy socjalizm uważa za przedstawicieli niemieckiego rolnictwa — włościan. Przy założeniu Hitlera, że „wyzwolenie się z niewolnictwa jest wtedy tylko możliwe, gdy naród niemiecki będzie w stanie wyżywić się z własnej gleby i ziemi“, nie dziw, że obecne rządy tyle uwagi poświęcają Bauernstandowi. Minister Darré określił pracę włościanina jako obowiązek względem swego rodu i narodu i stwierdził, że włościanin nie jest przedsiębiorcą, zarobkującym dla pieniędzy. Autor krytycznie ocenia dążenia niemieckie w dziedzinie przymusowego normowania cen i widzi pewną sprzeczność wewnętrzną między dążnościami do socjalizmu w pewnych dziedzinach a postanowionym celem obrony samoodповідzialności i samodzielności włościan. W każdym razie zagadnienie gospodarki planowej dotychczas nie zostało rozwiązane ani w praktyce ani w teorii. Również sceptycznie autor zapatruje się

na dążenia do reagryzacji Niemiec przez tworzenie nowych osiedli i wskazuje, iż Niemcy osiągnęły swą potęgę przedwojenną dzięki uprzemysłowieniu i włączeniu do kompleksu stosunków międzynarodowych. *Wanda Świerczwska*: Nowy ustrój wsi niemieckiej. Artykuł przedstawia szczegółowo prawną stronę ustawy o zagrodach dziedzicznych z 29. XI. 1933. *Dr. Tadeusz Piłch*: Polsko-niemiecki układ towarowy. Autor wskazuje na eksperymentalny charakter tego układu i zaznacza, że dotychczasowa praktyka wykazała cały szereg ujemnych stron tego rodzaju rozrachunku clearingowego, jaki układ przewiduje, pochodzących stąd, że import niemiecki jest znacznie mniejszy niż eksport polski, obejmujący artykuły sezonowe, które muszą być w oznaczonym terminie wymienione. Wynika stąd nagromadzenie znacznych kwot na koncie naszych eksporterów w Niemczech, natomiast stosunkowo małe wpłaty dokonane zostały dotychczas przez importerów towarów niemieckich. O ile te niedogodności, jak również i inne, wynikające z różnicy charakteru kredytu towarowego i ryzyka walutowego, nie zostaną usunięte, to jedynym wyjściem będzie rozszerzenie listy towarów niemieckich, objętych układem, tak aby przez zwiększony dopływ towarów niemieckich umożliwić pokrycie należności za nasz eksport do Niemiec. *Michał Wierusz-Kowalski*. Nowe tory akcji finansowo-rolnej. Autor wskazuje na zasadę powszechności, jaką zawierają, jego zdaniem, rozporządzenia oddłużeniowe, które ograniczają jedynie przez gradację, zależnie od obszaru majątku, podpadającego pod ich przepisy, zastosowanie ulg, akcją tą przewidzianych. Prawdopodobnie zdąży tu autor do umożliwienia zastosowania interpretacji ścieśniającej względem tej „gradacji“, jako ograniczającej zasadę powszechności, co byłoby niezmiernie ważne przy wprowadzaniu w życie rozporządzeń i ich skutków dla naszej struktury rolnej. *Stanisław Skwarczyński* w rozprawie p. t. Spęd bydła rogatego na 6 największych targowiskach w Polsce, wskazuje na przyczyny, składające się na różnice w wahaniami cen pomiędzy targowicami w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Mysłowicach. Zeszyt zawiera ponadto przegląd światowej sytuacji rolnictwa i zestawienie działalności władz w dziedzinie rolnictwa w Polsce.

Polska Gospodarcza Nr. 48. t. I.: Nauki układu anglo-niemieckiego — autor zwraca uwagę na korzyści, jakie przedstawiać dla nas będzie przy ewentualnem regulowaniu stosunków gospodarczych z Niemcami gruntowne przestudjowanie wyników ostatnio zawartego układu angielsko-niemieckiego, będącego dla Rzeszy niejako pierwowzorem tego rodzaju układów z zagranicą od czasu wprowadzenia w życie nowego planu gospodarczego Schachta.

M. Rogóyski: Oddłużenie rolnictwa w krajach Europy środkowo-wschodniej. (Rumunji, Bułgarji, Jugosławji i Węgier). Nr. 49 poświęcony jest prawie w całości działalności naukowej Pana Prezydenta R. P. Nr. 50. *C. P.*: Koniec wojny węglowej polsko-angielskiej. *Michał Kalecki* w artykule Konjunktura a dobrobyt omawia zagadnienia produkcji w odniesieniu do konsumpcji. Nr. 51/52 *Czesław Peche*: Piętnastolecie naszego wydawnictwa. *Adam Rose*: Doświadczenia przeszłości a program rolny. Autor, zastanawiając się nad dorobkiem rolnictwa w okresie ostatnich lat 15, dochodzi do wniosku, że „operacje agrarne“ nie potrafią rozwiązać zagadnienia przeludnienia wsi, wobec czego trzeba szukać dla ludności wiejskiej zatrudnienia poza rolnictwem. *B. Kaczmarkiewicz*: Zagadnienia polityki komunikacyjnej — artykuł omawia gospodarcze znaczenie wszelkich rodzajów komunikacji. *Czesław Klarner*: Sześćdziesiąt lat samorządu przemysłowo-handlowego. *Dr. T. Łychowski*: Problem clearingu w Polsce. Autor zastanawia się nad pytaniem, czy nie należałoby użyć z naszej strony specjalnych metod celem zabezpieczenia płatności za wywóz w stosunku do kontrahentów, stosujących ograniczenia dewizowe i t. p. *W. H. H.*: Kontrola cen i rynku kapitału w Niemczech.

Gospodarka Narodowa Nr. 23. Artykuł wstępny p. t. Badania naukowe, wskazuje na potrzebę naukowej znajomości naszej rzeczywistości gospodarczej w chwili, gdy interwencjonizm państwowy ujawnia coraz szerszy zasięg. Brak naukowej podstawy tego „kursu na małego człowieka“ grozi popadnięciem pod wpływ interesów nie najsłuszniejszych lecz interesów grup najsilniejszych i najlepiej zorganizowanych. *St. Gryziewicz*: Zagadnienie polityki rolniczej. Autor podkreśla ścisły związek istniejący między rolnictwem a przemysłem w postaci zaspakajania potrzeb ludności rolniczej artykułami przemysłowymi, zbytu artykułów rolnych na rynku wewnętrznym i racjonalnego odciążenia wsi od nadmiaru ludności. Zagadnienie polityki rolnej nie może być rozwiązane jedynie drogą dekretów oddłużeniowych lecz wymaga planowej akcji uprzemysłowienia i intensywnej parcelacji. *Józef Poniatowski*: Na marginesie dekretów oddłużeniowych. Autor krytykuje pewne, objęte dekretami z 24. X. 1934, różnice w traktowaniu wierzycieli a zwłaszcza uprzywilejowanie instytucji kredytowych w stosunku do wierzycieli prywatnych. *m. k.*: Szkodliwe fikcje — notatka poświęcona zadłużeniu samorządów. Nr. 24. Artykuł wstępny p. t. Mniej dogmatów, zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie kryją w sobie naturalne zresztą dążności do kosztowności pewnych zadań w dziedzinie gospodarczej, m. in. hasło zwiększania eksportu bez względu na to, czy

obecnie eksport ten przynosi rzeczywiste korzyści. *Wiktor Dębowiecki*: Najłabszy punkt. Autor wskazuje braki, jakie objawia administracja gospodarcza wobec wzrastającego interwencjonizmu państwowego. *Józef Poniatowski*: O sens szarwarku — artykuł zwracający uwagę na niedomagania systemu wymierzania i użytkowania szarwarku. *Andrzej Marchwiński* w notatce Handel a żegluga wskazuje na konflikt interesów między linjami bezpośrednimi z Gdyni do portów zamorskich a interesami linii polskich, które dotychczas przewoziły towary na krótszych trasach z Gdyni do Londynu, Rotterdamu i t. p., skąd towary te były kierowane dalej do swego docelowego portu. *Zygmunt Szempliński*: Gospodarcze przesłanki polskiej polityki zagranicznej. Autor uważa za najważniejsze z pośród interesów gospodarczych, wpływających na politykę zagraniczną — przeludnienie wsi i niską stopę kapitalizacji. Przy omawianiu sprzeczności w ekspansjach polskiej i niemieckiej, autor zaznacza siłę naszej pozycji, gdyż wzamian na wyrzeczenie się agresywności ze strony Niemiec możemy powstrzymać naszą naturalną ekspansję ku morzu przez Prusy Wschodnie.

Spółdzielczy Przegląd Naukowy Nr. 12. *K. Weydlich* zamieszcza obszernie omówienie znaczenia i roli, jaką odegrał trzeci zjazd przewodników spółdzielczości polskiej, który odbył się we Lwowie w r. 1924. *K. Haubold*: O spółdzielczą organizację spółdzielczej pracy drukarskiej i wydawniczej. *Z. Kozłowski*: Zwycięstwo arteli jako spółdzielczej formy kolektywizacji w Z. S. R. R. Rozważając ogólne formy rozwojowe spółdzielczości w Sowietach, autor dochodzi do wniosku, że w dziedzinie kolektywizacji rolnictwa zwyciężył pogląd spółdzielczy nad etatystycznym. *A. Uziembło* w referacie Idea spółdzielcza w literaturze analizuje przejawy idei spółdzielczej w cyklu „Noce i dnie“ Marji Dąbrowskiej.

Droga. Nr. 11. *Władysław Lewandowski*: O gospodarczą postawę człowieka w Polsce. Autor zwalcza doktrynalne zapatrywania na sytuację gospodarczą, dążące do sklasyfikowania jej według ustalonych pojęć etatyzmu, komunizmu, liberalizmu i t. p., i wysuwa twierdzenie, że obecną sytuację należy uważać za gospodarkę społeczną, przyczem o stopniu uspołecznienia decyduje zależność gospodarki indywidualnej od społecznej, t. j. państwa, samorządu i spółdzielczości. Autor zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, wynikające z zapoznania specjalnych warunków Polski, które nie pozwalają na porównywanie z krajami sąsiednimi i nawołuje do gospodarczego wychowywania obywateli na jednostki, umiejące nietylko gospodarczo myśleć, ale i zdolne zdać sobie sprawę z zachodzących w tem

uspołecznionem gospodarstwie procesów. *Adolf M. Bocheński* w obszernym referacie *Tres quaestiones de natione ac statu* zastanawia się nad moralną stroną stosunku państwa do narodowości. *Dusza-Czara*: Rumunja i Zachód. Studium kultury rumuńskiej i jej związków z Zachodem. *Bertrand Russel*: Maszyny i wzruszenia — o wpływie postępu mechanizacji na umysłowość świata. *St. Tezet*: Kapitał zagraniczny a prywatny przemysł krajowy. Z obserwacji dzisiejszej działalności kapitału zagranicznego w Polsce autor wyciąga wnioski, iż kapitał ten dąży z jednej strony do nielojalnego pomnożenia zysków, z drugiej zaś do zamaskowanego wycofania się zagranicę. Skutkiem tego jest: a) zmniejszenie wpływów podatkowych, b) uszczuplenie gospodarstwa narodowego przez rabunkową działalność, c) dyskredytowanie imienia Polski zagranicą, d) zmniejszenie się zdolności produkcyjnej naszego przemysłu. Autor wykazuje na danych cyfrowych, jak kapitał zagraniczny w Polsce dąży systematycznie do zmniejszania naszej zdolności konkurencyjnej i powoduje niesłychanie szybkie kurczenie się naszego użytkowego stanu posiadania. Podaje przytem bardzo interesujące cyfry, dotyczące importu do Niemiec surowców, potrzebnych do wyrobu materiałów wojennych, i przeprowadza analogję między dzisiejszym stanem opanowania przemysłu polskiego przez Niemców a przedwojenną celową akcją osiedlania kolonistów niemieckich w Kongresówce na szlakach strategicznych. Stwierdzając istnienie groźnego niebezpieczeństwa wyłączenia nas w ciągu lat kilkunastu z całego majątku narodowego, domaga się autor stopniowego upaństwowienia przemysłu surowcowego i energetycznego, m. in. drogą stosowania drakońskich represyj wobec nieuczciwego kapitału. Nr. 12. *Jerzy Iwanowski*: Roboty publiczne jako czynnik gospodarczy. Obszerna praca, poświęcona zagadnieniu robót publicznych jako środka ożywienia gospodarstwa w dobie kryzysu i bezrobocia. *Stanisław Rychliński* w artykule *Oblicze gangsteryzmu*, charakteryzuje podłoże, na którym wyrosła i wybujała przestępczość w Stanach Zjedn. *S. I. Witkiewicz* — studjum p. t. *Nauki ścisłe a filozofja*. *Tadeusz Iwaszkiewicz*: Irlandja współczesna — odrodzenie duchowe. Analiza charakteru, psychologii i kultury irlandzkiej, oraz obecnych jej form rozwojowych.

Przeгляд Współczesny Nr. 151. *Stanisław Pigoń*: Dramat dziejowy polsko-rosyjski w ujęciu Mickiewicza, (odeczyt na zjeździe międzynarodowym sławistów w Krakowie w r. 1934). *Franck L. Scholl*: Język francuski w lewantyńskich państwach. Autor przedstawia wpływy języka i kultury francuskiej w Turcji, Grecji i Syrii. *Marjan Zdziechowski*: Za cudze winy — szkic historyczny z czasów

upadku monarchji austro-węgierskiej. *Wacław Lednicki*: Puszkin — Mickiewicz. *Aleksander Bregman* charakteryzuje Piętnaste Zgromadzenie Ligi Narodów. *Adam Krzyżanowski*: Ewolucja parlamentaryzmu i gospodarki skarbowej. Autor wskazuje, iż maszyna parlamentarna pracuje zbyt wolno w stosunku do szybkiej ewolucji gospodarstwa dzisiejszego i omawia niektóre objawy przewrotu, jaki dokonał się po wojnie w gospodarce skarbowej. *Leon Hertz*: Ochrona celna i jej skutki. Autor ujmuje ochronę celną jako wyraz dążności ingerencji państwowej w życie gospodarcze i omawia obszernie system ekonomiczny Bismarcka, przeprowadzając analogię między tendencjami dzisiejszemi a drugą połową wieku XVIII-go.

Morze Nr. 12 przynosi krótkie omówienie ostatniego zjazdu pomorzoznawczego, który odbył się ostatnio w Krakowie staraniem Instytutu Bałtyckiego. Zjazd poświęcony był zagadnieniom gospodarki rolnej na Pomorzu. *Inż. M. Prokopowicz* w artykule Zbiorniki powodziowe przedstawia rolę, jaką mogą odegrać sztuczne zbiorniki wód na rzekach w akcji zapobiegawczej przeciw powodziom. *Nauticus*: Walka o handlowy tonaż. Autor przedstawia pokrótce powody kryzysu w marynarce handlowej świata i rozmaite koncepcje, dążące do zmniejszenia „bezrobocia“ wielkiej ilości tonażu handlowego. *K. Zieleniewski*: Rok handlu zamorskiego. Krótki artykuł o polskim handlu zamorskim i rozwoju Gdyni, która w ciągu r. b. stała się pierwszym portem na Bałtyku. *Fr. Łyp.*: Niemiecka akcja kolonialna. Autor wskazuje na zainteresowanie, jakie okazuje rząd i społeczeństwo niemieckie dla spraw kolonialnych i daje krótki opis wystawy kolonialnej w Kolonji w b. r. *St. Knauff*: w artykule Polonja rumuńska a polskie morze wzywa do wciągnięcia Polaków, zamieszkałych w Rumunji, do akcji, rozwijającej ekspansję handlu polskiego przez Rumunję na bliski wschód. *Dr. Gustaw Olechowski*: 400-lecie Kanady. Przedstawiając w zarysie historję Kanady i jej skład narodowościowy, wskazuje na rolę jaką w jej życiu odgrywa element polski. *Michał Pankiewicz* w artykule Osadnictwo w Paranie daje obraz możliwości rozwoju naszej akcji osiedleńczej w Paranie. Zeszyt zamieszcza ponadto szereg wiadomości z poszczegól-nych kolonij, głosy prasy polskiej na obczyźnie oraz krótką notatkę o rokowaniach morskich japońsko-amerykańskich w Londynie.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA.

Były podsekretarz stanu deputowany de Tesson zamieszcza w *Tribune des Nations* (grudzień) obszerny artykuł, poświęcony stosunkom polskim i kwestji paktu wschodniego.

De Tesson zaznacza, iż zamierza zupełnie obiektywnie zastanowić się, kto ma w tej sprawie rację i zbadać bezstronnie skargi polskie. Zebrane są one zresztą w liście gen. Góreckiego. Po wyliczeniu istotnych ustępów z „polskiego aktu oskarżenia“ de Tesson zauważa, że ze strony Francji nie brak również argumentów i wymienia rzekome zaniedbywanie lub wyszydzanie siły duchowej i wielkości moralnej cywilizacji francuskiej przez polskie dzienniki rządowe, nieżyczliwe ustosunkowanie się młodzieży polskiej, itd.

Autor sądzi, że nie nie zaszło takiego między Francją a Polską, co nie dałoby się naprawić. Należałoby jednak przejrzeć wszystkie kółka mechanizmu, regulującego stosunki polityczne, handlowe, przemysłowe i finansowe. Następnie chodzi o pogodzenie niezależności polityki polskiej z aljansem francuskim, ze współpracą niemiecką i przyjaźnią rosyjską. Problem jest skomplikowany ale da się rozwiązać. Zapewne Polska niczego nie postanowi w kwestji paktu wschodniego, zanim nie pozna rezultatu rokowań niemiecko-francuskich, które będą posunięte naprzód dopiero po plebiscycie w Zagłębiu Saary.

Organ „Jeunesses patriotes“ *Le National* zamieszcza artykuł, poświęcony zagadnieniom francuskiej polityki zagranicznej. W szczególności omówiona została obszernie kwestja paktu wschodniego i stosunku Polski do Francji i do tego projektu. Przyczyny dla których Polska krytykuje projekt paktu wschodniego, zasługują na uwagę. Należy bezstronnie przyznać — pisze *Le National*, że Polska wyciągnęła dotychczas duże korzyści z układu polsko-niemieckiego i wogóle z przyjscia narodowego socjalizmu do władzy w Niemczech. — Polska po raz pierwszy od chwili ukończenia wojny oddycha swobodnie, bo nie jest już jedynem zagrożonem pań-

stwem. Cele hitleryzmu na wschodzie są odległe i zbyt szerokie, aby mogły zaniepokoić Polskę. Układ polsko-niemiecki był wynikiem chęci Niemiec wyjścia z osamotnienia, czemu odpowiadało ze strony Polski pragnienie zlikwidowania kampanji o rewizję swych granic. Od tego czasu stosunki polsko-niemieckie znacznie się zacieśniły. Skoro Polska ustala bilans swej nowej polityki, to ma oczywiście prawo powiedzieć, że wyciągnęła dotychczas z tego jaknajwiększe korzyści. Zaczynają się jednak ujawnić już teraz oznaki, zwiastujące możliwość nowej zmiany w polityce niemieckiej. Mówią, że Reichswehra i junkrzy krytykują plany Rosenberga, może więc zakończyć się konflikt między Rosją i Niemcami i nastąpić powrót do Rapalla. Polska znalazłaby się wtedy znowu w trudnej sytuacji między Niemcami a Rosją. Sondowania, jakie kanclerz Hitler przeprowadza obecnie w państwach sąsiedzkich, zdają się wskazywać, iż nastąpi taka zmiana frontu. Należy więc bacznie obserwować horyzont polityczny na wschodzie. Należy życzyć, aby Polska nie zesłała z właściwej drogi w kierunku dalszego zbliżenia się z Niemcami, które mogłoby się nagle odwrócić przeciwko niej. A z drugiej strony Francja winna się starać, aby nie wypowiedziano słów, mogących doprowadzić do czynów, które mogłyby przynieść uszczerbek stosunkom z Polską. Polska jest bowiem pomimo wszystko sojuszniczką Francji.

Revue Bleue (15.XII) zamieszcza artykuł naczelnego publicysty tego czasopisma Dumont-Wilden'a, zawierający krytykę polityki paktów bezpieczeństwa, prowadzonej przez Francję. Pakty wielostronne nie dają konkretnych gwarancji i stwarzają złudzenie bezpieczeństwa. Politykę paktów rozpoczął Briand, kontynuował ją Barthou z tą jedynie różnicą, że kartę niemiecką zastąpił kartą rosyjską, wywołując zaniepokojenie Polski, tak dalece, że w pewnej chwili wydawało się, „iż rzuci się w objęcia Führera“. Minister Laval idzie w ślady swego poprzednika.

L'Europe Nouvelle (1.XII) ogłasza artykuł, w którym „pewna osobistość polska“, ukrywająca się pod inicjałami Z. L., przedstawia polski punkt widzenia w sprawie stosunków polsko-francuskich. Zdaniem autora, najistotniejszym zagadnieniem, jakie nasuwa się w związku z temi stosunkami, jest odpowiedź na pytanie, czy polityka zagraniczna Polski rzeczywiście uległa zasadniczej zmianie. Autor odpowiada przecząco. Cele polityki polskiej dadzą się ująć obecnie tak jak dawniej w sposób następujący: odprężenie i normalizacja stosunków z sąsiadami wszędzie, gdzie strona przeciwna ukazuje w tym kierunku gotowość oraz utrzymanie i rozwi-

nięcie istniejących przyjaźni i sojuszków, opartych na podstawie równości i wzajemności.

W numerze tegoż czasopisma z d. 8.XII, publicysta Fabre Luce zastanawia się nad pytaniem: czy sojusze Francji dają się wzajemnie pogodzić, i między innymi usiłuje odpowiedzieć na pytanie, czy porozumienie z Polską i Z. S. S. R. da się pomieścić w ramach jednego systemu. Istnieją w tym względzie dwie interpretacje. Zdaniem jednych, Polska Marszałka Piłsudskiego, pragnąc przedewszystkiem uregulować swe stosunki z Niemcami, uważa za niemożliwe usunięcie niebezpieczeństwa, zagrażającego jej granicy zachodniej, inaczej niż przyłączając się do antyrosyjskich projektów teoretyków narodowego socjalizmu. Zdaniem innych, Polska odrzuca wszelkie projekty agresywne lecz dąży do zapewnienia sobie niezależności wobec rządu sowieckiego na wypadek zatargu niemiecko-rosyjskiego. Pierwsza hipoteza przewiduje wspólną akcję niemiecko-polską na Ukrainie i na Bałtyku, druga — przejście przez Polskę wojsk rosyjskich, maszerujących przeciwko Niemcom. Są to koncepcje bardzo lekko przemyślane. Czy nie jest jasne, że Polska, związana z zaborczymi planami Niemiec, utraciłaby w tem przedsięwzięciu niepodległość, którą pragnie zabezpieczyć? Czy można patrjocie polskiemu zaszczylić ideę, by kraj jego stał się żołnierzem na usługach Niemiec? A z drugiej strony, czy można przypuścić, że Niemcy kiedykolwiek zechcą szczerze przystąpić do porozumienia z Polską na stopie równości? Co do ewentualnej współpracy polsko-sowieckiej na wypadek wojny europejskiej, nastęrcza to niewątpliwie pewne delikatne zagadnienie. Ale gdy się ustali, że wzajemna pomoc międzynarodowa przybierze początkowo formę organizacji „policji powietrza“, można wynaleźć sposób współpracy nie budzący poważnych zastrzeżeń. Wkońcu Fabre Luce dochodzi do wniosku, że francuski system sojuszy i przyjaźni da się utworzyć i utrzymać pod dwoma warunkami: że Francja nie zawrze sojuszu z Niemcami i że nie stworzy systemu sojuszków, skierowanego przeciwko Niemcom.

La Revue Hebdomadaire (22.XII) ogłasza na naczelnem miejscu pełny list gen. Góreckiego do b. kombatantów francuskich. List został poprzedzony dłuższym wstępem, w którym autor podkreśla konieczność wykazania przez francuską opinię publiczną większego zrozumienia dla polityki polskiej. Prawie wszystkie piśma ogłosiły obszerne streszczenia listu gen. Góreckiego.

Współpracownik wojskowy *Revue des Deux Mondes* (15.XII) zastanawia się nad sposobami przeciwstawienia się Francji niespodziewanej agresji ze strony Niemiec. W ciągu 15 lat po trak-

tacie wersalskim Niemcy myślały przede wszystkim o granicach wschodnich i starały się zapewnić sobie neutralność na zachodzie, obecnie, po porozumieniu polsko-niemieckim, Niemcy dążą przede wszystkim do zapewnienia sobie neutralności Polski. W tych warunkach uzasadnione jest pytanie, czy zwrotowi w dziedzinie dyplomatycznej nie odpowiada zmiana planów strategicznych. Tymczasem organizacja wojskowa Francji dostosowana jest jedynie do sytuacji, w której działania wojenne poprzedzone są dłuższym okresem napięcia dyplomatycznego. W okresie krytycznym dla armji francuskiej w razie nagłego ataku Niemcom przeciwstawi się na granicy zaledwie 210 tysięcy Francuzów. Jedynym wyjściem jest, zdaniem autora, przedłużenie okresu służby wojskowej.

Organ Związku Izraelickiego *Paix et Droit* (listopad) bije na alarm z powodu rzekomo katastrofalnej sytuacji materialnej Żydów w Polsce, „masy ludzkiej, skazanej na zagładę”. Autor, Alfred Berl, twierdził, że elita intelektualna żydowska została de facto odsunięta od stanowisk wojskowych i cywilnych. Na poparcie tego twierdzenia autor przytacza dane i cyfry, które brzmią wprost humorystycznie: tak więc stwierdza on, że na 4350 urzędników w Warszawie znajduje się tylko dwóch żydów, że żydzi tylko w drodze wyjątku dopuszczani są na uczelnie zawodowe itd. Niektórzy uważają, że emigracja do Rosji jest jedynym wyjściem z tej sytuacji. Ale choćby rząd Sowietki zgodził się na to, można wyrazić wątpliwość, czy emigranci, przyzwyczajeni do gospodarki indywidualnej, do swobodnej inicjatywy, dadzą się nagiąć do systemu komunistycznego.

ANGLJA.

The Economist (24.XI) pisze o rzekomej przemianie orientacji polityki polskiej, „będącej jedną z najważniejszych zmian w polityce europejskiej, zarówno na lepsze jak na gorsze”. Jest to zmiana na lepsze, gdyż porozumienie między Polską a Niemcami usunie największą przeszkodę z drogi porozumienia francusko-niemieckiego. Jest to zmiana na gorsze, gdyż może to oznaczać spisek polsko-niemiecki dla podziału rosyjskiej skóry niedźwiedziej przy współdziałaniu Japonji. Dr. Benesz bierze nową orientację polską bardzo na serjo i uważa ją nie za posunięcie taktyczne lecz za stały fakt polityczny, z którym trzeba się bardzo liczyć zarówno obecnie jak w przyszłości. Jednakże, trudno uwierzyć, aby kierownicy Polski zgodzili się zaofiarować Niemcom wolne przejście przez swe terytorjum na wypadek wojny niemiecko-rosyjskiej, której Polska byłaby ofiarą, jakakolwiek ze stron odniosłaby zwycięstwo. Istnieją

również fakty, wskazujące, że dyplomacja francuska żywi nadal nadzieję sprowadzenia Polski na drogę Wschodniego Locarna, a ponieważ w nowej sytuacji można to osiągnąć jedynie przez porozumienie Polski i Niemiec — Marszałek Piłsudski i Minister Beck oddaliby w ten sposób wielką usługę sprawie pokoju.

W korespondencji z Warszawy „The Economist“ wysnuwa wniosek z przemówień, wygłoszonych na posiedzeniu sejmu dn. 6 grudnia, że obecna polityka zagraniczna Polski nie znajduje rzekomo uznania w polskiej opinii publicznej.

W *The Contemporary Review* (grudzień) znajdujemy krótki artykuł G. Glasgowa o stosunkach polsko-czechosłowackich, złożony przeważnie z cytaty przemówienia, wygłoszonego przez ministra Benesza w dn. 6 listopada w parlamencie czechosłowackim.

Omawiając porozumienie węglowe polsko-angielskie, *The Observer* (9.XI) podkreśla korzyści, jakie układ ten zapewnia obu stronom. Osiągnięcie porozumienia na tym punkcie jest dowodem, że zdrowy rozsądek znowu dochodzi do głosu w świecie i że mur celny, dzielący jedno państwo od drugich, jest stopniowo usuwany.

Publicysta, znany pod pseudonimem *Scrutator*, nawiązując do niedawnego oświadczenia premiera Baldwina, występuje na łamach *Sunday Times* (3.XII) ze znamienym żądaniem sojuszu powietrznego.

AUSTRJA.

Wiedeński tygodnik gospodarczy *Die Boerse* (24.XI) zamieszcza wiadomości swego korespondenta rzymskiego, że w trakcie rokowań gospodarczych polsko-włoskich Włochy mają zaproponować Polsce przystąpienie do układów rzymskich. Byłoby to tembardziej w interesie Polski, że wymiana handlowa polsko-austrjacka i polsko-włoska jest bardzo ożywiona. Ze swej strony Węgry chętnie oparłyby swe zbliżenia polityczne z Warszawą na podstawie gospodarczej. Polityka protekcjonistyczna Polski spowodowała zmniejszenie eksportu włoskiego do Polski, podczas gdy wywóz węgla i ropy polskiej do Włoch utrzymał się na tym samym poziomie.

Der Oesterreichische Volkswirth (22.XII) w artykule, poświęconym rewizji konstytucji w Polsce, podkreśla znaczenie zmian, wprowadzonych do projektu nowej konstytucji przez Blok rządowy wskutek stanowiska, jakie zajął wobec pierwot-

nego projektu Marszałek Piłsudski. Obok zniesienia projektu elity usunięto zasadę proporcjonalności przy wyborach do Izby ustawodawczych, co, zdaniem autora, pociągnie za sobą znaczne ograniczenie liczby stronnictw politycznych. Chrześcijańska demokracja, narodowa partja robotnicza, socjaliści, komuniści, Niemcy i Żydzi nie będą mieli szans uzyskania większości absolutnej w jakimkolwiek okręgu wyborczym, znajdują się więc poza obrębem parlamentu, w którym zasiądą, obok BBWR, jedynie narodowi demokraci, ludowcy i być może Ukraińcy.

SZWAJCARJA.

Tygodnik *Schweizerische Illustrierte Zeitung* rozpoczyna w numerze z dnia 28.XII druk szeregu artykułów publicysty niemieckiego von Oertzena o Marszałku Piłsudskim. Na pierwszej stronie zamieszcza czasopismo wielką fotografię Marszałka.

CZECHOSŁOWACJA.

L'Europe Centrale (1.XII—8.XII) przedrukowuje prawie w całości znany artykuł „Narodni Polityka” na temat stosunków polsko-czechosłowackich.

RECENZJE

REVUE INTERNATIONALE DES ETUDES BALKANIQUES.
DIRECTEURS: P. SKOK (Zagreb) et M. BUDIMIR (Beograd).
I année, tome I, Beograd, 1934, str. 338.

Założony niedawno w stolicy Jugosławji „Instytut Studjów Bałkańskich“ jako jeden z celów swej działalności przedsięwziął wydawanie czasopisma międzynarodowego, poświęconego badaniom wszystkich zagadnień naukowych, związanych z półwyspem Bałkańskim i znajdującymi się na nim w całości lub częściowo państwami: Albanją, Bułgarią, Grecją, Jugosławją, Rumunją i Turcją. Pierwszy, bardzo okazały i starannie wydany, tom tego wydawnictwa leży przed nami.

Wydawnictwo to zasługuje na uwagę przedewszystkiem dlatego, że powstało ono dzięki utrwalaniu się w wymienionych wyżej krajach Europy południowo-wschodniej przekonania, iż wszystkie te kraje tworzą całość pod względem kulturalnym i gospodarczym, wobec czego należy jak najdokładniej zbadać wszystkie je łączące węzły, o ile możliwości jeszcze bardziej je wzmocnić a usunąć istniejące różnice. Całe to zaś zagadnienie posiada osobną ważną stronę polityczną, wyrażającą się w ruchu panbałkańskim, w formie „Konferencyj Bałkańskich“, jak i w założonej formalnie w lutym 1934 „Entencie Bałkańskiej“, do której narazie należą tylko Grecja, Jugosławja, Rumunja i Turcja. Ruch kulturalny, objawiający się m. in. w założeniu belgradzkiego „Instytutu Bałkańskiego“ ma dać naukowe podstawy zbliżenia narodów i państw bałkańskich. Z tego też względu należy zwracać uwagę i na te kulturalne manifestacje „wszechbałkańskie“, które wydać mogą kiedyś, dzięki studjom przygotowawczym, płody takie jak unifikacja ustawodawstwa, unja celna, a w dalszej przyszłości i federacja polityczna.

Pierwszy tom zatem „Revue internationale des études balkaniques“, poświęcony przez redakcję pamięci króla Aleksandra, ma dawać obraz, do czego zmierza w dziedzinie kulturalnej ruch panbałkański. Dla zajmującego się przedewszystkiem kwestjami życia po-

litycznego, społecznego i gospodarczego współczesnych państw bałkańskich tom ten w rezultacie przynosi jednak niewiele. Jest to niewątpliwie wynikiem faktu, że pismem kierują dwaj uczeni lingwiści, jeden indoeuropeista (prof. P. Skok z Zagrzebia), drugi filolog klasyczny (prof. M. Budimir z Belgradu). Dzięki temu zapewne większość artykułów i notatek, zawartych w I tomie pisma, należy do dziedziny filologicznej lub pokrewnych. Pojęciami lingwistycznymi operuje w pierwszej mierze Wstęp obu redaktorów, uzasadniający potrzebę porównawczych studjów bałkanoznawczych, nowej nauki, nazwanej przez nich „bałkanologją“.

Niemniej i historyk stosunków międzynarodowych w czasach najnowszych, i badacz stosunków geograficzno-demokratycznych współczesności znajdzie w tomie niniejszym kilka ciekawych przyczynków. A więc historyk rumuński prof. Panaitescu omawia jeden epizod ze stosunków dyplomatycznych serbsko-rumuńskich w I poł. XX w. (z r. 1844); znany francuski historyk i geograf J. Ancel daje przegląd zagadnień geograficznych, dziejowych, społecznych i gospodarczych, stanowiących o prawdziwości tezy jedności bałkańskiej; V. Totomiantc (Sofja) zajmuje się ruchem współdzielczym na Bałkanach; dalej w dziale recenzyj interesujące omówienia najnowszej literatury polityczno-historycznej o Bałkanach w języku francuskim i niemieckim.

Jest tego wszystkiego jednak niewiele stosunkowo, w porównaniu do ilości materiału lingwistycznego czy folklorystycznego. Życzyłoby sobie też należało, by redakcja pisma zwracała więcej uwagi na ważne zagadnienia współczesności bałkańskiej, które w nastawieniu społeczeństw, dążących do zjednoczenia Półwyspu, odgrywają większą bodaj rolę niż odległe dziejowo sprawy dawnej wspólności językowej.

h-k b-i.

DIPLOMATIE ET PROTOCOLE A LA COUR DE POLOGNE
PAR LE COMTE RENAUD PRZEZDZIECKI. Edition les Belles
Lettres, Paris, 1934, str. XXIII + 378.

Rajnold Przewdziecki w swem dziele o dyplomacji i protokule na dworze królów polskich, ogłoszonem ostatnio w języku francuskim, podjął zadanie nowe i trudne: spojrzął na dzieje Polski przed-rozbiorowej i postanowił je przedstawić w całości z tego punktu widzenia, z którego rozpatrywano je rzadko i tylko ułamkowo. Spojrzął na nie ze strony dyplomacji obcej, akredytowanej na przestrzeni wieków w Polsce, i postanowił scharakteryzować rolę, jaką dyplomacja ta odegrała. Mamy przed sobą wielki, około czterystu stron-

nie liczący tom, za którym ukazą się dalsze. Całość, jak z treści tego tomu widzimy, rozpadnie się na szereg monografij o przedstawicielstwach dyplomatycznych poszczególnych państw w Polsce.

Tom pierwszy dzieli się na trzy części: znajdujemy w nim historję nuncjatur apostolskich, misyj dyplomatycznych francuskich oraz misyj pruskich i brandenburskich. Monografje te doskonale uzupełniają się wzajemnie i razem z temi, które spodziewamy się otrzymać w tomach następnych, dadzą nam całość obrazu. Raz jeszcze z całą plastyką występuje przed nami fakt organicznej jedności polityki międzynarodowej, wzajemnej współzależności występujących w jej dziedzinie zjawisk i związków przyczynowych, ściśle je z sobą wiążących.

Przeddziecki skomplikował jeszcze i rozszerzył podjęte przez siebie zadanie, postanowił bowiem obok zakreślonych linii wytycznych wielkiej polityki międzynarodowej, scharakteryzować również zjawiska, łączące się z problemami protokołu dyplomatycznego, mówiąc innymi słowy — z całą dokładnością pokazał nam te charakterystyczne przejawy i trudności ceremonjału, te jego nieraz dziwotwory i patologiczne wynaturzenia, które w sumie dają fascynujący obraz obyczajowości oficjalnego życia ciała dyplomatycznego w Polsce.

Autor — widać to wyraźnie z kart jego dzieła — chce się utrzymać w roli wiernego i obiektywnego historjografa. Pragnie zataić własny sąd o spisywanych wydarzeniach, ale nie zawsze mu się to udaje. Czasami z pomiędzy rejestru zebranych przezeń z niezwykłą skrzętnością faktów odezwie się jego własna, chociaż wypowiedziana dyskretnie i z wielkim umiarem, opinja, zawsze trafna, zawsze ujmująca właściwie istotną ocenę rzeczy. Wspomnijmy choćby to, co mówi Przeddziecki o obronie przez graniczące z Polską autokracje polskiego parlamentaryzmu i tak nazwanych fałszywie swobód republikańskich.

Ceremonjał określa Przeddziecki słusznie jako zewnętrzny przejaw istotnego układu stosunków. „Ceremonjał — powiada — był zawsze terenem walki, na którym parwenjusze, rozpychając się łokciami, pragnęli powiększyć swoją nową pozycję i na którym posiadacze tradycyjnych przywilejów usiłowali bronić dawnego stanu rzeczy we wszelkich jego formach“. Bardzo słuszna synteza. Może należałoby dodać jeszcze jedno: protokół jest liturgją dyplomacji. Kryjąca się poza nim treść musi być dostatecznie ważna a wiara w jej wagę dostatecznie silna. W przeciwnym bowiem razie zewnętrzne przejawy protokołu musiałyby się wydać bądź efemerycznym festy-nem, bądź niedorzeczną awanturą.

Ilość zebranych przez Przeddzieckiego w archiwach i w litera-

turze pamiętnikarskiej i historycznej faktów jest imponująca. Czy nią one z jego poważnej, naukowej pracy lekturę w najlepszym tego słowa znaczeniu sensacyjną, rzucają mnóstwo światła na wydarzenia, których snytezę znamy doskonale z podręczników historii, prowadzą nas one w najbardziej ukryte zakątki kulis tych dramatów, które przywykliśmy oglądać w ostatecznym kształcie na wielkiej scenie historii, otwierają przed nami ową kuchnię, gdzie wielcy kuchmi-strze polityczni przyprawiali potrawy, to strojąc je wytwornymi ozdobami i dobierając dla nich wyszukanych smaków, to dosypując pokryjomu trucizny.

Przesuwają się przed naszymi oczyma dzieje przedrozbiorowej Polski. Treść ogólna w każdej z poszczególnych części dzieła Przeddzieckiego oczywiście się powtarza. Ale układ książki, będącej — jak zaznaczyliśmy — cyklem monografij o misjach dyplomatycznych danych państw, sprawia, że treść tę oglądamy jakgdyby z coraz innego okna. Dzięki temu osiąga autor wielki sukces pisarza: czytelnik z równem zainteresowaniem śledzi treść całego jego dzieła.

Ani my, ani nikt inny nie zdoła streścić pracy Przeddzieckiego, która jest zbiorem tysięcy faktów. Obok historii politycznej, której elementy stanowią jej rusztowanie, znajdujemy w niej całe bogactwo materiałów, odnoszących się do historii ceremonjału dyplomatycznego. Ogólne dzieje misyj dyplomatycznych są tłem, na którym występują plastycznie sylwety wybitnych dyplomatów. Możemy się conajwyżej pokusić o podanie ogólnych linii wydanego ostatnio pierwszego tomu omawianego dzieła.

Od chwili przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa, Stolica Apostolska szczególnie baczną poświadcza temu krajowi uwagę. Już około roku 966 przybywa do Polski wysłany przez Papieża Jana XIII kardynał Egidius, biskup Tusculum, który ustanawia pierwsze biskupstwa i poświęca pierwsze kościoły. Od tej chwili przez cały ciąg dziejów widzimy w Polsce przedstawicieli Stolicy Apostolskiej; wielu z nich osiąga następnie wysokie godności duchowne, a nuncjatura w Polsce staje się z czasem godnością, poprzedzającą z reguły uzyskanie przez nuncjusza purpury kardynalskiej. Król Polski, jako przedstawiciel papieża wręcza nuncjuszowi odznaki tej godności. Jak wiadomo, droga tradycji ta sama czynność przypadła w udziale w odrodzonej Polsce Prezydentowi Rzeczypospolitej. Niejeden z przedstawicieli Stolicy Apostolskiej w Polsce miał w przyszłości zająć najwyższe w Kościele stanowisko. I tak przebywający w Polsce w połowie XIII w. Jakób, arcybiskup Louvain, to późniejszy papież Urban IV; mgr. Aldobrandini, reprezentujący Stolicę Apostolską za czasów Zygmunta I, przybiera jako papież miano Klemensa VIII; za Zygmunta III przebywał w charakterze audytora nuncjatu-

ry w Warszawie mgr. Emilio Altieri, wybrany papieżem w r. 1670 jako Klemens X. Za Jana Kazimierza był wreszcie nuncjuszem w Polsce mgr. Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII.

Te fakty wskazują wyraźnie, jak wybitne jednostki wysyłano z Rzymu do Polski; wskazują one jednocześnie, iż Stolica Apostolska pragnęła mieć jaknajstaranniej dobranych obserwatorów polityki polskiej, polityki wielkiego mocarstwa chrześcijańskiego, do której jaknajwiększą zawsze przywiązywała wagę.

Układ stosunków politycznych wyznaczył Polsce rolę obrońcy i pomnożyciela chrześcijaństwa. Polityka Stolicy Apostolskiej, reprezentowana przez jej przedstawicieli, zmierzała zawsze w tym kierunku, aby Polska czynnie tę rolę spełniała. Zadanie to jest wytyczną, określającą akcję nuncjuszków w stosunku zarówno do monarchów jak i mężów politycznych oraz szerokich kół społecznych, którym wobec układu stosunków ustrojowych Polski była dana możliwość tak wydatnego oddziaływania na politykę międzynarodową państwa. Działalność nuncjuszków szczególnie aktywnie rozwija się w momentach zwrotnych w polityce zarówno wewnętrznej — że wspomniemy tylko o okresach elekcji — jak i zewnętrznej. Turcja była ową największą potencją, która zagrażała chrześcijaństwu. Przeciw niej usiłowala Stolica Apostolska w pierwszej mierze skierować siły państw chrześcijańskich, a Polski przedewszystkiem. Tendencje te znajdują oczywiście wyraz w pracach nuncjatury w Polsce. Z czasem pojawiają się i inne niebezpieczeństwa: reforma Lutra szerzy się w zachodniej i środkowej Europie; później rosnąca w potęgę Moskwa staje się propagatorką schyzmy. Polska miała być bastjonem obronnym przeciw tym groźnym dla chrześcijaństwa zjawiskom. Utrzymanie obronności tego bastjonu i pobudzanie jego załogi do ataku, oto były zadania, jakie Stolica Apostolska stawiała swoim przedstawicielom w Polsce.

Konflikt między Francją a dynastją Habsburską, konflikt, który tak głębokie piętno wycisnął na historii świata, określił na przeciąg stuleci tendencje polityki francuskiej wobec Polski. Ostatecznym jej celem było doprowadzenie do aljansu polsko-francuskiego. Na przestrzeni wieków rozmaitemi drogami miał ten cel być osiągnięty: bądź przez osadzenie na tronie polskim monarchy, jaknajściślej związanego z Francją i powolnego jej wpływowi, bądź też przez odpowiednie ukształtowanie międzynarodowej polityki polskiej. Konflikt polsko-turecki a następnie polsko-szwedzki utrudniały osiągnięcie tego zadania. Toteż Francja konsekwentnie dąży do pokojowego uregulowania stosunków między Polską a Turcją i Szwecją i tak wybitną odgrywa rolę w traktatach pokojowych, które zakończyły wojny z temi mocarstwami.

Obok tych celów politycznych już w XVII wieku zarysowują się wyraźnie dążenia Francji do rozwoju stosunków ekonomicznych z Polską, która stanowić może dla Francji pożądany rynek zbytu. Zrozumienie tego faktu pozostaje nie bez wpływu na posunięcia polityki francuskiej wobec Polski.

Odchylenia Polski od określonej wyżej linii polityki francuskiej, zbliżenie polsko-austrjackie, w szczególności w drugiej połowie panowania Jana III-go, prowadziło do tarć w dziedzinie stosunków polsko-francuskich, a nawet do czasowego zawieszenia relacji dyplomatycznych.

Połowa XVIII wieku przynosi z sobą zbliżenie między Francją a Prusami, będące wynikiem wspomnianego poszukiwania aliantów przeciwko Austrii. Ten sam fakt tłumaczy dokonane nieco później zbliżenie francusko-rosyjskie. W roku 1764 dochodzi do zerwania stosunków dyplomatycznych między Polską a Francją, które mają być podjęte dopiero w roku 1791, w przeddzień utraty niepodległości przez Polskę. Dzieło Napoleona I-go i pewne akcje dyplomatyczne Francji podczas powstań w roku 1830 i 1863 miały stać się mostem, łączącym stosunki polsko-francuskie w epoce przedrozbiorowej ze wznowieniem ich w czasach po odzyskaniu niepodległości.

Prusy łączył z Polską stosunek księstwa hołdowniczego. Zaczyna on ulegać zmianie od chwili, w której elektorowie brandenburscy dzięki prawom sukcesji stają się książętami pruskimi. Główną wytyczną ich polityki jest konsekwentne dążenie do uniezależnienia od Polski i usamodzielnienia dziedzin, podległych ich władaniu. Wykorzystując umiejętnie wszelkie konstelacje polityczne, zbliżają się coraz wyraźniej do tego celu i uzyskują kolejno szereg ustępstw ze strony Polski zarówno w dziedzinie formalnej, a więc np. w sposobie składania hołdu, jak i w dziedzinie politycznej. Wreszcie podczas wojen polsko-szwedzkich, w roku 1657, uzyskują Prusy od Polski niemal zupełne uznanie ich suwerenności. W przeszło 100 lat później w roku 1764 uznaje Polska, po długim oporze, przyjęty przez elektora brandenburskiego tytuł „króla Prus“. Dzieje się to równocześnie z uznaniem tytułu Katarzyny II. „cesarzowej wszytkiej Rosji“.

Rola Prus w epoce rozbiorów Polski jest znana: równolegle dochodzą ze strony Fryderyka II-go zapewnienia lojalności i rozwija się jego działalność, zmierzająca ku definitywnej zgubie Polski. Prusy przeciwstawiają się czynnie możliwości odrodzenia, którego załączki istniały dla Polski w Konstytucji 3-go Maja 1791 roku.

Taki był kościec założeń politycznych, na którym opierała się w Polsce przedrozbiorowej polityka Stolicy Apostolskiej, Francji

i Prus. Zdołaliśmy wskazać tutaj zaledwie najistotniejsze jej punkty.

Dzieło Rajnolda Przedzieckiego podaje nam całe bogactwo szczegółów, oświetlających źródła tej polityki i metody jej realizacji. Unika ono syntetycznego ujmowania tematu. Przypomina raczej mozaikę, w której każdy kamień lśni własną barwą. Ale całość obrazu, zestawieniem tych szczegółów uzyskanego, mocno utrwala się w naszej pamięci i głębokie nieraz budzi wzruszenie.

j. f.

I have read this book with interest and pleasure. It is a very good book, and it is well written. The author has done a very good job of explaining the subject in a clear and concise manner. The book is well organized and easy to read. I would recommend this book to anyone who is interested in the subject.

W. L.

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

<i>r o c z n a :</i>		<i>p ó ł r o c z n a :</i>	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	46	zagranicą	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 18

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny:
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

